Dożywocie dla bialczan za zabójstwo w Anglii

strona 7

Czy Unia Europejska jest praworządna?

Rozmowa z Elżbietą Kruk Poseł do Parlamentu Europejskiego na stronie R1

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota międzyrzecka
miedzyrzec.24wspolnota.pl
22 - 29 grudnia 2020 r. ▪ nr 51 (632) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Święta ze Wspólnotą

Rząd nas zawiódł.

Sami musimy kupować leki i sprzęt dla ratowania chorych na Covid-19

Fot. Maciej Maciejuk

- Zapytałem premiera, ilu szpitalom odmówiono pomocy. Dlaczego nie mają leków ratujących życie?

Fot. Marek Pietrzela

Poseł Riad Haidar (KO)

Dyr. szpitala Marek Zawada występował do Agencji Rezerw Materiałowych o aparaty do tlenoterapii. Nie dostał ich

Samorządy, firmy i mieszkańcy wspierają finansowo szpital w Międzyrzecu.

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl 3

Gwiazda „Defis": Mogę udowodnić, że umiem śpiewać na żywo

Droga do kariery Karola Zawrotniaka s. r4-5

Byłam Maryją podczas pasterki. Święta u najlepszych piłkarek w kraju r2-3

Ewelina Kamczyk

Mówią na nią Anioł. Super położna

Karolina Rudzka z prestiżowym tytułem s. 9

Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi s. 17

Fot. Marzena Olędzka

Druga część rozmowy z bp. Adamem Babem

Kolęduj ze Wspólnotą: zbiór kolęd z naszego regionu. Setki wykonawców s. 11-14

Szlachetne Paczki już u rodzin

Fot. Maciej Maciejuk

12 rodzin z miasta, gm. Międzyrzec i Drelów obdarowano świątecznymi prezentami.

Ekipa Szlachetnej Paczki w Międzyrzecu Podlaskim s. 2

Międzyrzec i Biała Podlaska wysoko w rankingu gmin Lubelszczyzny s. 23

Fot. Sł

Tworzymy dobre warunki do życia

Krzysztof Adamowicz, wójt gm. Międzyrzec Podl.

Fot. Maciej Maciejuk

Inwestujemy w młodzież i edukację

Krzysztof Radzikowski, skarbnik gm. Biała Podl.

Fot. Beata Malczuk

Agnieszka, lubelska pielęgniarka już zaszczepiona na covid

Jak się teraz czuje? s. R7

N 750 ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

R E K L A M A

Bosch Car Service TECH-PORT
NOWA Stacja Kontroli Pojazdów
Już otwarte!
Zaścianki 89, Międzyrzec Podlaski
tel. 83 307 00 01
BOSCH Service Car Service

R E K L A M A

WYSOKOKALORYCZNY
EKOGROSZEK
WORKOWANY
KUPISZ U MAZURKA
u. Lubelska 7, 21-300 Radzyń Podlaski
tel. 83 413 17 17 +48 697 016 156
www.sobianek.pl
Transport na terenie Radzynia Podl. i Międzyrzeca Podl. w cenie
SOBIANEK AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA WĘGLOKOKS TAURON

eprasa.pl 2e9d6b401c

Tuszowanie wpadek nad Bugiem

Terespolski nadzór pedagogiczny przez palce

Po konfliktach nauczycielskich zlikwidowano w Terespolu już jedną podstawówkę i liceum. Co gorsza, rozgrywki personalne w ostatniej, pozostałej w mieście, szkole niczego dobrego nie wróżą.

Ze Szkoły Podstawowej nr 1 popłynęły skargi do kuratorium, innych instytucji oraz Rady Miasta. Pierwszy zareagował Lubelski Kurator Oświaty, który postanowił zbadać zasadność podnoszonych zarzutów „mając na uwadze dobro dzieci uczęszczających do szkoły". W podstawówce została przeprowadzona kontrola doraźna. Część jej wyników kuratorium zaprezentowało na swojej stronie internetowej, zaczerniło jednak spore fragmenty protokołu, które zawierały dane osobowe nauczycieli. Okazało się, że podpisana pod wspomnianą skargą nauczycielka zaprzeczyła, aby to ona wysłała sygnał o rzekomych nieprawidłowościach w zakresie nadzoru pedagogicznego sprawowanego przed dyrektora.

Potwierdził to nam Zenon Iwanowski, dyrektor terespolskiej Szkoły Podstawowej nr 1.

– Autor skargi podszył się pod podaną z imienia i nazwiska osobę, która zaprzeczyła, aby to ona wysłała pismo. Duża część zarzutów jest nieprawdziwa – mówi dyrektor.

Nauczycielom „brakowało sił"

Istotnie, wizytatorki kuratorium - Urszula Szubińska i Agnieszka Jakubiak - stwierdziły, że część zarzutów się nie potwierdziła. Dyrektor SP 1 przyznał jednak, że były problemy z jednym z nauczycieli.

Poinformował wizytatorki, że podczas minionego roku szkolnego „z kontaktu telefonicznego z rodzicami uczniów" uzyskał informacje, iż nie wszystkie planowe zajęcia były przez tego pedagoga realizowane. Fakt ten nie został zarejestrowany w księdze skarg i wniosków. Brak jest formalnego dokumentu potwierdzającego przez osoby sprawujące nadzór pedagogiczny w szkole.

Z dokonanych wpisów w innych dokumentach wynikało, że zajęcia zostały zrealizowane w dniach, kiedy nauczyciel formalnie przebywał na zwolnieniu lekarskim. Podczas kontroli dziennika przeprowadzonej przez wicedyrektor szkoły, potwierdzono powyższą nieprawidłowość, dotyczącą trzech dni nauki.

Dyrektor pisemnie wzywał nauczycielkę do wyjaśnień w sprawie indywidualnych zajęć dydaktycznych z uczniem, które się nie odbyły. Tłumaczyła się złym samopoczuciem lub brakiem „siły do pokonywania dalszych odległości"...

Kary i eksperymenty pedagogiczne

Stwierdzono jednak przypadki reakcji na nieprawidłowości. W kuratoryjnym protokole odnotowano, że dyrektor skierował do jednego nauczyciela pismo opatrzone nagłówkiem „Zawiadomienie o zastosowaniu kary porządkowej, informujące o nałożeniu kary upomnienia z powodu naruszenia ustalonej organizacji i porządku w czasie pracy".

Wizytatorki dopatrzyły się nieścisłości w dokumentacji dotyczącej określenia wymiaru godzin pracy nauczycieli (pensum) oraz ich awansu zawodowego. Zauważyły, iż dyrektor nie odnotowywał swoich działań dyscyplinujących. Brakowało kontroli zajęć pozalekcyjnych dla uczniów.

Wizytatorki natrafiły na swoisty „eksperyment pedagogiczny" jednego z nauczycieli. Nie określiły dokładnie, o co chodziło pedagogowi, lecz zaznaczyły, iż nauczyciel „dopuścił się niestosownych zachowań wobec uczniów oraz uchybił regulaminowi oceniania zawartym w statucie".

Dyrektor postanowił zastosować wobec niego karę upomnienia. Wystosował pismo: „Zawiadomienie o ukaraniu kary porządkowej", jak dosłownie przytoczyły cytat wizytatorki.

Wytknęły dyrektorowi też, że nie odnotował uchybień w dziennikach zajęć oraz innej dokumentacji. Zaznaczyły, iż brakuje raportu z nadzoru pedagogicznego z II półrocza minionego roku szkolnego. Dyrektor wyjaśnił, iż „doprawcowuje" ten dokument.

Gorzki finał kontroli

W zaleceniach pokontrolnych polecono dyrektorowi sprawowanie nadzoru pedagogicznego zgodnie z przepisami oraz prowadzenie dokumentacji przebiegu nauczania zgodnie z prawem. Przypomniano o rejestrowaniu skarg i ich rozpatrywaniu, protokołowaniu posiedzeń Rady Pedagogicznej oraz odpowiednim organizowaniu pracy nauczycieli.

Zenon Iwanowski, dyrektor terespolskiej Szkoły Podstawowej nr 1 powiedział nam, że przyjął protokół kontroli bez odwołań. Wizytacja kosztowała go wiele nerwów. Odpowiedział na prawie 50 e-maili oraz przygotował ze 100 kg dokumentacji.

– W Zespole Szkół Publicznych nr 1 mamy w sumie z przedszkolem prawie 70 pracowników. Są lepsi i gorsi. Niektórzy nie wywiązywali się z obowiązków. Teraz, w czasie pandemii, jest to praca bardzo stresująca, ludzie są roszczeniowi. Już 14 rok jestem w szkole. Moja kariera dobiega końca – gorzko zauważa dyrektor.

Marek Pietrzela

Terespolski paradoks

Wizytatorki były zdumione, kiedy analizowały szkolną ankietę „Czy uczniowie czują się w szkole bezpiecznie?". Odnotowały m.in. „Z raportu wynika, iż 81% respondentów (uczniowie klas IV-VIII) czuje się bezpiecznie, mimo iż stają się ofiarami lub sprawcami przemocy rówieśniczej".

Wesprzyjmy „Wspólny Świat". Wciąż potrzeba pieniędzy na budowę ośrodka

BIAŁA PODLASKA: Epidemia nie wstrzymała prac budowlanych. Stowarzyszenie „Wspólny Świat" konsekwentnie wznosi Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem. Jednak wciąż potrzeba funduszy na pełne zakończenie inwestycji.

Fot. Wspólny Świat

Roboty budowlane idą zgodnie z planem, wciąż potrzeba jednak pieniędzy, by w całości ukończyć inwestycję

W maju ub. roku otwarto pierwszy budynek Centrum. Chodzi przedszkole oraz ośrodek terapii i diagnostyki. Budowa kosztowała 7 mln zł. Pieniądze na ten cel pochodziły z unijnych funduszy, a 3 mln zł stowarzyszenie wniosło jako wkład własny.

Kolejne budynki

Dziś „Wspólny Świat" realizuje dalszą część inwestycji przy wsparciu funduszy zewnętrznych z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina.

To projekt, który zakłada budowę dwóch obiektów: szkoły przysposabiającej do pracy i środowiskowego domu samopomocy oraz mieszkań treningowych z możliwością przekształcenia na dom pobytu stałego dla dorosłych osób z autyzmem.

Partner placówki, czyli Szkoła Specjalna w Brześciu, zrealizuje natomiast po stronie białoruskiej pierwszy w swoim obwodzie Specjalistyczny Ośrodek Pomocy Osobom z Autyzmem i Zaburzeniami Pokrewnymi.

Uzupełnieniem powstającej infrastruktury będzie szeroki zakres działań związanych ze wsparciem osób wykluczonych: konferencje, szkolenia oraz wizyty studyjne.

Zgodnie z planem

Roboty budowlane idą zgodnie z planem. Prezes stowarzyszenia „Wspólny Świat" Anna Chwałek dziękuje za to wykonawcom, czyli przedsiębiorstwu wielobranżowemu Budomex oraz firmie Inwestcom.

– To dla nas bardzo ważna inwestycja. Wierzymy, że to, co robimy przysłuży się społeczeństwu, nie tylko lokalnemu. Chcemy zagwarantować komplementarną i specjalistyczną pomoc osobom dotkniętym autyzmem na każdym etapie ich życia, także po wkroczeniu w dorosłość tak, aby mogły nie tylko funkcjonować na co dzień, ale również korzystać z przysługujących im praw w tym samym stopniu, jak osoby pełnosprawne – zaznacza prezes.

Nadal potrzeba pieniędzy

Planowany termin oddania inwestycji do użytku to rok 2021. Aby jednak zakończyć budowę potrzebny jest 1 mln zł do wkładu własnego, jaki ma zapewnić stowarzyszenie.

Prezes Anna Chwałek wierzy, że „dzięki ludziom dobrej woli uda się to zrobić".

- Prosimy o darowizny i przekazywanie 1 proc. podatku w rozliczeniach. Jesteśmy wzruszeni obserwując zaangażowanie ludzi przyjaznych naszej organizacji i ich wszystkie akcje i inicjatywy, które powstają z myślą o zbieraniu funduszy na nasz wkład własny - mówi prezes.

Miasto pomoże

Z pomocą przyszedł również samorząd i prezydent Michał Litwiniuk.

– Jestem bardzo wdzięczna prezydentowi, który zainicjował pomoc organizacjom pozarządowym i w tym roku uruchomił konkurs ofert na dofinansowanie wkładu własnego dla fundacji i stowarzyszeń. W wyniku procedury konkursowej otrzymaliśmy dofinansowanie do wkładu własnego w wysokości 70 tys. zł - precyzuje Chwałek.

Kwota przeznaczona została na malowanie części pomieszczeń oraz zakup sprzętu informatycznego.

Ze wsparcia stowarzyszenia „Wspólny Świat" korzysta w tym momencie około 250 dzieci i młodzieży z autyzmem i zespołem Aspergera.

Stowarzyszenie prowadzi: przedszkole, szkołę podstawową i szkołę przysposabiającą do pracy. Zatrudnia ponad 150 osób wykwalifikowanej kadry: pedagogów, logopedów, fizjoterapeutów. Jest jedyną tak wyspecjalizowaną w pomocy osobom z autyzmem organizacją pozarządową we wschodniej Polsce.

Maciej Maciejuk

Fot. Marek Pietrzela

Anna Chwałek,
prezes stowarzyszenia „Wspólny Świat"
- Pomimo trudnego czasu epidemii, która dotknęła nas wszystkich, działamy w pełnym zakresie i realizujemy kolejny etap budowy Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem

Każdy, kto chciałby wesprzeć kolejny etap budowy pierwszego w Polsce Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem, może zrobić to, wpłacając darowiznę na rzecz stowarzyszenia „Wspólny Świat" lub przekazać 1 proc. swojego podatku. Numer konta stowarzyszenia to: 77 8025 0007 0026 1052 2000 0010, KRS: 0000275016. Postępy prac budowlanych Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem można śledzić na stronie www.centrum.wspolnyswiat.org

eprasa.pl 2e9d6b401c

Na leczenie ciężko chorujących na Covid-19

Zrzutka na ratowanie życia, zamiast rządowego sprzętu

Samorządy, firmy i osoby prywatne wspierają finansowo szpital w Międzyrzecu, dzięki czemu możliwy jest zakup leków i aparatury ratującej życie. Daniel Dragan, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, zarzucił rządowej Agencji Rezerw Materiałowych, że nie przekazała lecznicy aparatu do tlenoterapii.

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, poinformował nas, że duży oddźwięk w pow. bialskim, a szczególnie w rejonie Międzyrzeca, wywołała wiadomość, iż szpital powiatowy potrzebuje funduszy na zakup leku tocilizumabu, który ratuje życie osób chorych na Covid-19.

– Otrzymaliśmy wsparcie od ośmiu firm oraz samorządów – powiatowego i miasta Międzyrzec. Jestem im wdzięczny, że w sumie trafiło do nas ponad 100 tys. zł. Już 20 osób, w tym 15 w stanie ciężkim, otrzymało ten lek. Bez niego trudno byłoby je wyleczyć – podkreśla dyr. Zawada.

Fot.Marek Pietrzela

Poseł Riad Haidar (KO)
- Wystosowałem interpelacje do premiera i prezesa Agencji Rezerw Materiałowych. Zapytałem o wyposażenie szpitali w sprzęt. M.in. o to, ilu jednostkom i z jakiego powodu odmówiono wsparcia w postaci przekazania aparatów do wysokoprzepływowej donosowej terapii tlenem oraz respiratorów przez ARM. Poprosiłem o przygotowanie pełnego spisu jednostek wraz z oceną wniosków. Spytałem m.in. ministra zdrowia o dopuszczenie do leczenia Covid-19 leków dających bardzo dobre rezultaty terapeutyczne. Wiele jednostek medycznych wchodzących w skład systemu ochrony zdrowia boryka się z problemami dotyczącymi braku dostępu do specjalistycznych leków ratujących życie ludzi chorych na Covid-19. Dotyczy to między innymi leku tocilizumab, którego jedna dawka kosztuje 1470 złotych. Informowałem o tym też pisemnie dyrektora SP ZOZ w Międzyrzecu

Wcześniej były dostawy sprzętu

Dodaje, że szpital dysponuje w sumie czterema respiratorami, ale we wspomnianym obszarze jest jedno miejsce respiratorowe. – Wcześniej z Agencji Rezerw Materiałowych otrzymaliśmy 2 respiratory, 6 kardiomonitorów, pulsoksymetry oraz środki ochrony indywidualnej – podkreśla dyrektor. Wyjaśnia, że kiedy już Rada Powiatu Bialskiego, w ramach zmian w tegorocznej uchwale budżetowej, postanowiła przeznaczyć 60 tys. zł na tocilizumab, szpital już dysponował pieniędzmi od sponsorów. Wystąpił zatem do samorządu o zgodę na przeniesienie połowy dotacji powiatu, czyli 30 tys. zł, na zakup aparatu do wysokoprzepływowej terapii tlenem, która jest potrzebna dla chorych z niewydolnością oddechową.

Dyr. Marek Zawada występował do Agencji Rezerw Materiałowych o aparaty do tlenoterapii. Niestety, nie otrzymał tego bardzo potrzebnego sprzętu, którego rynkowa cena waha się od 15,5 tys. zł do 25 tys. zł.

Paliwo w politycznej grze

Podczas ostatniej sesji powiatowej wiceprzewodniczący Daniel Dragan (Porozumienie Samorządowe, PO) przypomniał, że premier Mateusz Morawiecki 7 listopada ogłosił, iż na stanie agencji jest 3,5 tys. respiratorów i tysiące ton sprzętu.

– Jak ARM tłumaczyła się, że ten sprzęt nie został nam przysłany? – dopytywał Dragan i stwierdził, że szpitale, inne niż ten powstały na Stadionie Narodowym, nie mają możliwości otrzymania sprzętu, który by ratował życie i zdrowie.

Janusz Skólimowski (PiS), wicestarosta bialski, przypomniał, iż wcześniej było znaczące wsparcie dla szpitala, m.in. z ARM.

Mariusz Filipiuk (PSL), bialski starosta, obiecał, że zwróci się z pismem do Agencji o wytłumaczenie, z jakiego powodu aparatura nie mogła trafić do Międzyrzeca.

Zapowiedział, że jeśli będą potrzebne kolejne pieniądze na urządzenia do międzyrzeckiego szpitala, to wystąpi do rady o podjęcie niezbędnej uchwały.

Podczas ostatniej sesji radni wyrazili zgodę na przesunięcie połowy wcześniej przekazanej dotacji na leki na zakup aparatury.

Walka o kontrakt na 2021 r.

W ostatni piątek zwołano komisję spraw społecznych Rady Powiatu Bialskiego w sprawie planowanego kontraktu z NFZ na I półrocze 2021 r. dla Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Międzyrzecu.

Tomasz Andrejuk, przewodniczący tej komisji, powiedział nam, że przed dwoma tygodniami przedstawiano o wiele niższy kontrakt na 2021 r. dla międzyrzeckiego szpitala, aniżeli na 2020 r. Ostatnio jednak Rada Społeczna zmieniła tę prognozę.

– Niestety, niepokoi to, że za rehabilitację NFZ oferuje o połowę mniejszą wycenę. Uderza to szczególnie w nowy Zakład Opiekuńczo-Leczniczy w Łózkach, gdzie kontrakt może dotyczyć tylko ok. 35 łóżek (aby sfinansować koszty powinno być ich powyżej 50) – mówi przewodniczący.

Dodaje, że martwi go też przewidywana strata tegoroczna szpitala w wysokości ok. 3,8 mln zł.

– Być może będzie konieczne wystąpienie Rady Powiatu do NFZ ze stanowiskiem w sprawie zwiększenia nakładów na rehabilitację – zauważa radny Andrejuk.

Marek Pietrzela

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.
▪ USŁUGI POGRZEBOWE
▪ ADMINISTRACJA CMENTARZY
▪ PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
▪ FORMALNOŚCI URZĘDOWE
hades-biala.pl
▪ KAMIENIARSTWO
scalpro.pl
▪ WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
lignart.pl
▪ KWIACIARNIA
poppyflowers.pl
HADES
Maksymiuk i Wspólnicy
83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849
WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

„Ostra" kobieta. Zdewastowała drzwi i auto

BIAŁA PODLASKA: 37-letnia bialczanka odpowie za uszkodzenie elewacji budynku oraz samochodu..

Pod koniec listopada policjanci bialskiej komendy powiadomieni zostali o uszkodzeniu elewacji oraz szyby w drzwiach budynku usługowego na terenie miasta, a wartość strat oszacowana została przez pokrzywdzonych na kwotę 3,5 tys zł.

Policjanci ustalili, kto to zrobił. Okazało się, że była to 37-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej.

Dowiedzieli się również, że nie jest to jedyny wybryk na koncie kobiety.

- Podejrzana jest bowiem o zarysowanie karoserii osobowego fiata. Do tego zdarzenia doszło dwa dni po pierwszym zgłoszeniu. W tym wypadku straty wyniosły ponad 4 tysiące złotych - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Kobieta usłyszała już zarzuty i przyznała się do winy. Nie wyjaśniła jednak motywów swojego działania.

(McM)

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Uszkodzone drzwi

13-letni wandal z gwoździem

13-latek z Białej Podlaskiej zdewastował ostrym narzędziem kilkanaście aut w mieście. Zajmie się nim sąd rodzinny.

Do wandalizmu doszło pod koniec lipca br. Pokrzywdzeni oszacowali straty na ponad 23 tys. zł.

- Chłopiec przyznał się do zniszczenia samochodów, wyznał, że zrobił to bez żadnego powodu - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

(McM)

R E K L A M A

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe
ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ
21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Z ŻYCIA PSW

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę, aby ten wyjątkowy, świąteczny czas przyniósł spokój, harmonię i radość. Niech będą to święta spędzone w ciepłej, rodzinnej atmosferze z wesołą kolędą na ustach, bez pośpiechu, trosk i zmartwień. Życzę, aby magia Bożego Narodzenia zagościła w każdym sercu wypełniając je radością i optymizmem.

Niech w nadchodzącym Nowym Roku nieustannie towarzyszy Państwu szczęście i zdrowie – tak bardzo potrzebne w dzisiejszych czasach, a wiara codziennie dodaje sił i energii do realizacji planów i marzeń. Niech nadchodzący czas obfituje w liczne sukcesy zawodowe, zadowolenie i satysfakcję z podejmowanych wyzwań oraz pomyślność w życiu osobistym.

życzy:
Rektor Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej
prof. dr hab. Jerzy Nitychoruk

eprasa.pl 2e9d6b401c

Zmarł starosta parczewski Jerzy Maśluch. Miał 73 lata

Odszedł ludowiec z krwi i kości. Twardy zawodnik

Dzielnie walczył z koronawirusem, dlatego jego śmierć była dla wszystkim szokiem. – Modliłem się za niego. Niestety, przybywa nam smutku, kamienie spadają coraz bliżej – mówi Sławomir Sosnowski, były marszałek województwa lubelskiego.

Fot.Jacek Dejneka

Jerzy Maśluch

Jerzy Maśluch zmarł 15 grudnia 2020 roku w szpitalu w Lublinie w wieku 73 lat.

Był radym Rady Powiatu w Parczewie przez pięć kadencji.

– Aktywny samorządowiec, niezwykle kompetentny i merytoryczny, odpowiedzialny za sprawy publiczne o znaczeniu nie tylko lokalnym – wspomina wicestarosta Artur Jaszczuk.

Zawsze blisko ludzi

Po raz pierwszy najwyższą funkcję w samorządzie objął 24 czerwca 1999 r. kiedy został wybrany na stanowisko wicestarosty parczewskiego. Funkcję tę pełnił do 18 listopada 2002 r.

19 listopada 2002 r. zdobył mandat wójta gminy Sosnowica i funkcję tę sprawował do grudnia 2006 r. Od grudnia 2006 r. ponownie objął funkcję wicestarosty parczewskiego i pełnił ją przez kolejne dwie kadencje do grudnia 2014 r.

1 grudnia 2014 r. objął stanowisko starosty, ponownie nim został po wyborach w 2018 r.

– Tworzył nie tylko historię Parczewa i powiatu, ale też był twórcą ruchu ludowego Ziemi Parczewskiej – podkreśla Franciszek Jerzy Stefaniuk, były wicemarszałek Sejmu.

Niezwykle charyzmatyczny, żywiołowy, bezpośredni, a jednocześnie oddany sprawom mieszkańców ziemi parczewskiej

Twardy zawodnik

– Jako polityk był twardym zawodnikiem. Niejednokrotnie różniliśmy się, imponował mi jednak konsekwencją w realizowaniu własnych planów i zamierzeń – ocenia opozycyjna radna powiatu Krystyna Jaśkiewicz.

– Tworzył skuteczne koalicje z różnymi siłami politycznymi, co przecież nie jest wcale sprawą łatwą i prostą – zauważa Tadeusz Sławecki, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Lublinie, partyjny kolega starosty.

Jan Łopata, poseł PSL, starostę parczewskiego znał od ponad 20 lat. - Był wulkanem energii i emocji, towarzyski i koleżeński. Bardzo dynamiczny, proponujący często niestandardowe rozwiązania. Miał zawsze swoje, nierzadko kontrowersyjne zdanie, którego z pasją bronił - wspomina.

Społecznik, ludowiec, oddany ludzkim sprawom

Jerzy Maśluch był też aktywnym społecznikiem. Od lat pracował w radach społecznych szpitala, poradni SPZ POZ w Parczewie.

Był wieloletnim prezesem Zarządu Powiatowego PSL w Parczewie, przewodniczącym Parczewskiego Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury.

– Niezwykle charyzmatyczny, żywiołowy, bezpośredni, a jednocześnie oddany sprawom mieszkańców ziemi parczewskiej. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci – żegna szefa wicestarosta Jaszczuk.

W

Jan Łopata
poseł PSL

Starosta Jerzy Maśluch był wulkanem energii i emocji, towarzyski i koleżeński. Bardzo dynamiczny, proponujący często niestandardowe rozwiązania. Miał zawsze swoje, nierzadko kontrowersyjne zdanie, którego z pasją bronił. Jesienią 1998 roku odbyły się w Polsce wybory samorządowe, po raz pierwszy również do samorządów powiatowych. Wspominam ten czas, bo to początek mojej znajomości z Jurkiem Maśluchem, wtedy wicestarostą parczewskim. Pełniłem wówczas funkcję starosty lubelskiego i przewodniczącego konwentu powiatów. Tworzyliśmy od podstaw nową strukturę zarządzania w Polsce. Piękny czas wyzwań. Jurek był bardzo mocno zaangażowany w to dzieło. Wyrażam ogromny smutek i żal.

„Trzymajta się, do jutra”

Wicestarosta parczewski Artur Jaszczuk o śmierci Jerzego Maślucha dowiedział się jako jeden z pierwszych. To był cios. Ze starostwa wyjechał długo po godzinie zamknięcia urzędu. - Nie zapomnę jego zwyczajowego pożegnania. Codziennie, na koniec pracy, rzucał żartobliwie: „Trzymajta się, do jutra” - mówi Jaszczuk.

Starosta był zapalonym kibicem piłki nożnej

Podjęli współpracę niemal dwa lata temu. - Starosta powiedział, że będę jego zastępcą. Działo się to w listopadzie 2018 roku. Traktowałem go jako starszego kolegę, niemal jak ojca samorządu. Był człowiekiem z bardzo bogatym doświadczeniem, od którego czerpałem garściami wiedzę, umiejętności, informacje z życia społecznego, lokalnego. Śmiało można powiedzieć, że „zjadł zęby” na byciu człowiekiem rządzącym, czy to gminą, czy powiatem - mówi wicestrosta.

Praca na świeżym powietrzu, krzyżówki

Równie dobrze starosta Maśluch mógłby być ojcem Jaszczuka. Obu dzieliła spora różnica wieku, jednak dogadywali się w pół słowa.

- Wiem, że bardzo lubił pracę przy domu, na świeżym powietrzu. Dbał o otoczenie. Lubił to i wielokrotnie mówił, co nowego udało mu się zrobić przy obejściu. Jego pasją było rozwiązywanie krzyżówek. W ten sposób uciekał od problemów dnia codziennego. Bardzo szybko w kratkach pojawiały się kolejne hasła - dodaje.

Stadion w Sosnowicy. Kibic

Starosta oraz wicestarosta to zapaleni kibice sportu, a w szczególności piłki nożnej. - Śp. Jerzy Maśluch, będąc wójtem gminy Sosnowica, wybudował pierwszy w powiecie parczewskim stadion z prawdziwego zdarzenia. Ubolewał, że nie jest wykorzystywany. Często rozmawialiśmy o wynikach lokalnych drużyn, czy meczach transmitowanych w telewizji - mówi Jaszczuk.

Zawsze pierwszy w pracy

Jerzy Maśluch miał bardzo cenną cechę. Zawsze był pierwszy w pracy. Pojawiał się w starostwie jeszcze przed godz. 7, chociaż normalnie rozpoczynał pracę o godz. 7:30.

- Chciałem się dopasować i również pojawiałem się w swoim gabinecie przed naszymi pracownikami. Rozpoczynaliśmy dzień od omówienia najważniejszych tematów, które mamy do zrobienia - dodaje.

Jak przyznaje Jaszczuk, starosta lubił herbatę. - Zdarzało się, że razem jedliśmy drugie śniadanie. Wyjmowaliśmy kanapki i siadaliśmy do stołu. Zawsze miał przed sobą herbatę, obowiązkowo z cytryną. Raczej nie pijał kawy - przyznaje.

„Trzymajta się, do jutra”

Po raz ostatni widzieli się 19 listopada. - Nie sądziłem, że będzie to ostatni raz. Gdy wychodził, z uśmiechem na twarzy rzucił do nas: „Trzymajta się, do jutra”. Niestety, jutro nie nastąpiło. Później rozmawialiśmy wielokrotnie telefonicznie. Gdy choroba postępowała, najbliżsi starosty przekazywali mi informację o jego stanie zdrowia. Miałem ogromną nadzieję, że wyjdzie z tego - dodaje.

Zaszklone oczy

Jaszczuk jako jeden z pierwszych dowiedział się o śmierci swojego szefa. - Był 15 grudnia. Tuż przed wyjściem z pracy zadzwonił do mnie przewodniczący rady powiatu Janusz Zieliński i przekazał smutną wiadomość. Usiadłem. Długo dochodziłem do siebie. Wyjechałem dopiero po godz. 17. Mimowolnie oczy się zaszkliły, gdy wracałem do wspomnień, wspólnych dni. Przechodzę koło jego drzwi i dopiero po chwili przychodzi myśl, że jego już tam nie ma - przyznaje wicestarosta parczewski.

Jak dodaje, Jerzy Maśluch miał plany związane z funkcjonowania powiatu parczewskiego.

- Mam nadzieję, że przynajmniej w części uda się je zrealizować. Do momentu wybrania nowych władz to na mnie będzie spoczywała duża odpowiedzialność. Na tyle, na ile potrafię i mogę, przy wsparciu pani sekretarz, skarbnik, kierowników, będziemy starali się wypełniać jak najlepiej swoje obowiązki, jak tego wymagał nasz starosta - mówi.

mp

Krystyna Jaśkiewicz
radna powiatu

- Ze starostą Jerzym Maśluchem współpracowałam od 2006 roku. Jako polityk był twardym zawodnikiem. Niejednokrotnie różniliśmy się, imponował mi jednak konsekwencją w realizowaniu własnych planów i zamierzeń. Podkreślić należy, że cechowała go łatwość nawiązywania kontaktów oraz umiejętność zdobywania sympatii ludzi.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś.P.

Jerzego Maślucha

Starosty Parczewskiego

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Poseł na Sejm RP Riad Haidar
wraz z pracownikami
biura poselskiego

eprasa.pl 2e9d6b401c

Financed by the European Union

PL-BY-UA 2014-2020

PROGRAM WSPÓŁPRACY TRANSGRANICZNEJ EIS POLSKA-BIAŁORUŚ-UKRAINA 2014–2020

Starosta bialski informuje, iż zakończyła się realizacja projektu w ramach **Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020,** Priorytetu 2.1 Poprawa i rozwój usług transportowych i infrastruktury pod nazwą: ***„Poprawa dostępności powiatu bialskiego i rejonu brzeskiego dzięki budowie i przebudowie infrastruktury komunikacyjnej prowadzącej do przejścia granicznego Sławatycze – Domaczewo".*** Był to partnerski projekt transgraniczny, w którym rolę Beneficjenta Wiodącego pełnił Powiat Bialski, natomiast Beneficjentem (Partnerem) po stronie Republiki Białoruś było Przedsiębiorstwo Robót Drogowych w Brześciu **„Briestobldorstroj"**. Głównym celem projektu była **przebudowa drogi powiatowej Nr 1051L Zalesie – Chotyłów – Piszczac – Tuczna – Sławatycze na odcinku długości 4,4 km oraz drogi po stronie białoruskiej Malorita-Miedno-Znamienka na odcinku 5,1 km**. Drogi te prowadzą bezpośrednio do przejścia granicznego Sławatycze- Domaczewo. Realizacja projektu ułatwi komunikację społeczności polskiej i białoruskiej z powiatu bialskiego i rejonu brzeskiego, przyczyni się do zwiększenia komfortu podróży oraz skrócenia czasu przejazdu służb ratunkowych i pozostałych pojazdów. Ponadto w ramach projektu zakupiony został sprzęt do zimowego i letniego utrzymania dróg, odbyła się konferencja oraz przeprowadzone zostały szkolenia, powstała wspólna platforma wymiany doświadczeń, wiedzy i know-how z zakresu zarządzania utrzymaniem infrastruktury drogowej.

Projekt realizowany był w okresie 11.2018 - 12.2020

Wartość projektu:

2 060 579,21 EUR (8 687 608,00 zł), w tym dofinansowanie ze środków unijnych w wysokości 90 %, co stanowi kwotę:

1 854 521,29 EUR (7 818 847,21 zł)

Wkład własny w wysokości 10%:

206 057,92 EUR (868 760,79 zł) sfinansowany został ze środków obydwu partnerów.

Elektromobilność w Powiecie Bialskim

W sytuacji rosnącego zapotrzebowania na transport oraz zagrożenia coraz większą presją na środowisko i warunki bytowe ludności, istnieje potrzeba dalszej elektryfikacji transportu i rozwoju nisko-bądź zeroemisyjnych środków transportu oraz infrastruktury transportowej. Jednym z podstawowych elementów infrastruktury transportowej bezpośrednio przekładających się na rozwój elektromobilności są stacje ładowania pojazdów.

Wszelkie wymagania i normy dotyczące lokalizacji i sposobu korzystania ze stacji ładowania pojazdów elektrycznych zostały ujęte w projekcie dekretu w sprawie infrastruktury służącej do ładowania pojazdów elektrycznych, który jest zgodny z normami ujętymi w dokumencie międzynarodowej Komisji Elektrotechnicznej – IEC62196. Polskie Ministerstwo Energii wydało Rozporządzenie w sprawie wymagań technicznych dla stacji i punktów ładowania, które ma na celu zapewnienie jak najwyższego stopnia bezpieczeństwa ww. instalacji w trakcie ich eksploatacji.

Mając na uwadze, że konieczne jest uwzględnienie wszystkich wymagań przestrzennych, prawnych, technicznych i ekonomicznych proponuje się, aby miejsca do lokalizacji punktów ładowania pojazdów elektrycznych wskazywane były w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego lub na etapie tworzenia planów rozbudowy i budowy miejsc parkingowych.

Przy tworzeniu koncepcji lokalizacji punktów i stacji ładowania pojazdów elektrycznych w powiecie bialskim założono, że:

- popyt na usługę ładowania pojazdów elektrycznych będzie większy w miejscach obecnego przywiązania kierowców do parkingów/miejsc parkingowych z których najczęściej obecnie korzystają;
- punkty lub stacje ładowania pojazdów elektrycznych powinny powstać tam, gdzie istnieje możliwość ich podłączenia do sieci energetycznej;
- szybkie stacje ładowania PEV powinny znajdować się przy głównych drogach, gdzie istnieje potencjalna potrzeba natychmiastowego naładowania baterii w czasie podróży;
- popyt na usługę ładowania w ciągu dnia będzie większy w miejscach koncentracji miejsc pracy;
- popyt na usługę ładowania w nocy będzie większy w miejscach dużego zagęszczenia mieszkańców.

Dla pojazdów, o których mowa w art. 35.1 i art. 68.2 ustawy o elektromobilności i paliwach alternatywnych przewidziano lokalizację stacji ładowania samochodów elektrycznych zlokalizowanych przy siedzibie Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

Strategia Rozwoju Sieci Dróg Powiatowych w Powiecie Bialskim na lata 2021-2025

Założenia Strategii Rozwoju Sieci Dróg Powiatowych w Powiecie Bialskim na lata 2021-2025 z perspektywą do 2035 roku bezpośrednio wpisują się w cel główny Strategii Zrównoważonego Rozwoju Transportu do 2030 roku tj. zwiększenie dostępności transportowej oraz poprawę bezpieczeństwa uczestników ruchu i efektywności sektora transportowego poprzez utworzenie spójnego, zrównoważonego, innowacyjnego i przyjaznego użytkownikowi systemu transportowego w wymiarze krajowym, europejskim i globalnym. Ponadto korespondują z wyznaczonymi kierunkami interwencji:

- kierunek interwencji 1: budowa zintegrowanej, wzajemnie powiązanej sieci transportowej służącej konkurencyjnej gospodarce;
- kierunek interwencji 2: poprawa sposobu organizacji i zarządzania systemem transportowym;
- kierunek interwencji 3: zmiany w indywidualnej i zbiorowej mobilności;
- kierunek interwencji 4: poprawa bezpieczeństwa uczestników ruchu oraz przewożonych towarów;
- kierunek interwencji 5: ograniczanie negatywnego wpływu transportu na środowisko;
- kierunek interwencji 6: poprawa efektywności wykorzystania publicznych środków na przedsięwzięcia transportowe.

Niniejszy dokument został opracowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020.

Za treść tego dokumentu odpowiada wyłącznie Powiat Bialski, przy czym w żadnym przypadku nie może ona być interpretowana jako odzwierciedlająca stanowisko Unii Europejskiej, IZ lub Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej EIS Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020.

Poniżej zdjęcia z najważniejszych wydarzeń projektu.

Konferencja otwierająca projekt po stronie polskiej

Spotkanie robocze z reprezentantami Partnera białoruskigo Przedsiębiorstwem Briestobldorstroj

Uroczyste oddanie drogi do użytku

Pani Dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Białej Podlaskiej podczas szkolenia online

Przebudowana droga Nr H-424 po stronie białoruskiej

Przebudowana droga powiatowa nr 1051L

Sprzęt do letniego i zimowego utrzymania drogi Partnera białoruskiego

Sprzęt do letniego i zimowego utrzymania drogi powiatu bialskiego

Powiat Bialski

eprasa.pl 2e9d6b401c

Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie Muzeum Sienkiewicza. Doniesienie na byłego dyrektora okazało się bezpodstawne

POWIAT ŁUKOWSKI: Niektóre eksponaty, zgłoszone jako zaginione, stały w gablotach na wysokości wzroku. Śledztwo nie dało podstaw do postawienia ani jednego zarzutu Maciejowi Cybulskiemu, byłemu dyrektorowi Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej.

Śledztwo dotyczyło nieprawidłowości w gospodarowaniu mieniem muzeum przez Macieja Cybulskiego. Zostało wszczęte po tym, jak Beata Skwarek, następczyni Cybulskiego na stanowisku dyrektora muzeum, złożyła do prokuratury na początku tego roku zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, kiedy placówką kierował Cybulski.

Zmiana na stanowisku

Przypomnijmy: Maciej Cybulski od 2014 r. był dyrektorem Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej. W połowie 2019 r. okazało się, że Zarząd Powiatu Łukowskiego, nadzorujący muzeum, jest niezadowolony z jego pracy. Pod koniec 2019 r. mijała druga, 3-letnia kadencja zarządzania muzeum przez Cybulskiego. Starosta Dariusz Szustek (PiS) zdecydował, że nie przedłuży mu umowy jako dyrektorowi. Zamiast tego Cybulski miałby zostać kustoszem. Ostatecznie, z początkiem 2020 r. Cybulski przyjął propozycję pracy od Krzysztofa Wardy, wójta gminy Krzywda i został jego zastępcą.

Zawiadomienie po inwentaryzacji

Od stycznia tego roku dyrektorem muzeum została Beata Skwarek, długoletnia pracownica Urzędu Gminy w Krzywdzie, a z wykształcenia zootechnik. Razem z wybranymi pracownikami muzeum, przeprowadziła w placówce inwentaryzację. Według nich brakowało cennych kart rękopisu „Potopu" i niewłaściwie zagospodarowano dotacje z fundacji. Inwentaryzacja wykazała braki w wyposażeniu muzeum na kwotę 55 tys. zł. Pracownicy przeprowadzający zestawienie nie doliczyli się m.in. obiektywu do aparatu wartego 1700 zł, 42 sztuk składanych krzeseł (1018 zł), 2 kosiarek, namiotu parkowego, zestawu głośników wartego ponad 33 tys. zł. Uznali, że brakuje eksponatów muzealnych o wartości 82 tys. zł, np. szafy dworskiej, fotografii, publikacji prasowych i medali.

- Cieszę się na okoliczność zajęcia się tą sprawą przez prokuraturę. Da mi to możliwość wyjaśnienia kompetentnej osobie kwestii, o których nie może mieć pojęcia zootechnik - mówił wówczas Maciej Cybulski.

Udało się znaleźć niemalże wszystkie z tych rzeczy, które miały być skradzione czy przywłaszczone

Umorzenie śledztwa

23 listopada 2020 r. prokuratura wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa.

- Czynności przeprowadzane przez prokuraturę w czasie kilkumiesięcznego śledztwa nie dały podstaw do postawienia ani jednego zarzutu popełnienia przestępstwa byłemu dyrektorowi muzeum - mówi Adam Makosz, zastępca prokuratora rejonowego w Łukowie.

Wyjaśnia, że w czasie śledztwa prokuratura badała cztery zasadnicze wątki.

- Najważniejszy dotyczył zaginięcia kilku kart rękopisu „Potopu" Henryka Sienkiewicza, które jako kolejna partia rękopisów tego autora, miały zostać zakupione przez byłego dyrektora Muzeum na aukcji antykwarycznej w maju 2019 r. Okazało się, że ten rękopis w ogóle nie był przedmiotem licytacji, a muzeum w tym dniu nabyło unikatowy wiersz Henryka Sienkiewicza pt. „Lekarze" - mówi prokurator Makosz.

Prokurator dodaje, że przesłuchiwał właściciela antykwariatu, który wyjaśnił, że ten rękopis został opłacony przez muzeum i cały czas czekał w antykwariacie na odbiór, jednak nikt z placówki nie zgłaszał się po niego.

Zaginione eksponaty w muzeum

Kolejnym badanym wątkiem było podejrzenie podrobienia faktury na zakup rękopisu „Potopu". Prokuratura stwierdziła, że nie została ona sfałszowana.

Następny wątek dotyczył podejrzenia przywłaszczenia przez Cybulskiego około 100 przedmiotów należących do muzeum, w tym historycznych zdjęć, czasopism, dokumentów, medali, mebli, czy sprzętu technicznego.

W połowie września prokuratura przeprowadziła w muzeum przeszukanie przy udziale funkcjonariuszy policji, sekretarza powiatu Jerzego Siwca, Macieja Cybulskiego i nowej dyrektor Beaty Skwarek. Przeszukanie trwało do późnych godzin nocnych.

W wyniku przeszukania udało się znaleźć niemalże wszystkie z tych rzeczy, które miały być skradzione czy przywłaszczone. Niektóre rzeczy, zgłoszone jako zaginione, stały w gablotach na wysokości wzroku. To efekt niedbale przeprowadzonej inwentaryzacji, która została wykonana przez pracowników muzeum po odejściu Cybulskiego. Jest w muzeum katalog zbiorów, gdzie większość obiektów muzealnych jest opisana i sfotografowana.

Sprawdzano także kwestię dotacji pozyskanych przez muzeum na zakup pamiątek po Sienkiewiczu. Beata Skwarek sugerowała, że zostały one zmarnotrawione przez Macieja Cybulskiego. Prokuratura nie znalazła tu dowodów jego winy.

- Jeśli chodzi o pieniądze pozyskane od fundacji sponsorujących zakup pamiątek po Sienkiewiczu to nie stwierdzono nieprawidłowości przy ich rozliczeniu, czy zwrocie – mówi prokurator.

Śledztwo trwało aż 9 miesięcy, bo prokuratura wszystko drobiazgowo wyjaśniała.

Bez komentarzy

Zapytaliśmy Beatę Skwarek, dyrektor Muzeum Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, co sądzi o umorzeniu śledztwa i czy złoży do sądu zażalenie na postanowienie prokuratury.

- Pełnomocnik muzeum zajmuje się sprawą. Ja nie udzielam informacji i nie komentuję – powiedziała nam Skwarek.

Zadzwoniliśmy więc do starosty Dariusza Szustka. Muzeum jest jednostką podległą Powiatowi Łukowskiemu i myśleliśmy, że starosta udzieli nam informacji.

23 listopada 2020 r. prokuratura wydała postanowienie o umorzeniu śledztwa dotyczącego nieprawidłowości w gospodarowaniu mieniem muzeum przez byłego dyrektora. Maciej Cybulski nie miał przedstawionych zarzutów, występował w tej sprawie jako świadek

- Pani Beata Skwarek złożyła zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa i to jest sprawa pani Beaty i muzeum, nie moja. Ja nie będę niczego komentował. Na każde postępowanie przysługuje zażalenie. Jeśli pani dyrektor złoży takie zażalenie, to jest jej sprawa – powiedział Dariusz Szustek.

mo

W Łukowie otwarto centrum handlowe za 38 mln zł

Łuków to kolejne polskie miasto, w którym firma Trei Real Estate Poland otworzyła park handlowy pod nazwą Vendo. Deweloper, który ma siedzibę w Niemczech zrealizował tym samym plan dostarczenia sześciu obiektów w 2020 roku. Trei zarządza dziś portfelem 21 Vendo Parków. Vendo Park w Łukowie wybudowany został przy alei Kaczorowskiego 4 i dysponuje powierzchnią na poziomie 6 800 mkw. Do grona najemców należą takie sklepy jak Biedronka, Rossmann, TEDi, Martes Sport, CCC, Sinsay, KiK, Pepco i Media Expert. Przy Vendo Parku powstał parkin dla aut, który ma 170 stanowisk postojowych. Generalnym wykonawcą obu parków handlowych była firma JMS. Trei Real Estate prowadzi obecnie realizację inwestycji w Zielonce, a w 2021 roku planuje uruchomić projekty na gruntach, gdzie posiada już pozwolenia na budowę – w Piekarach Śląskich, Koszalinie, Myśliborzu i Oświęcimiu

Chcieli papierosy, grozili nastolatkom nożem

MIĘDZYRZEC PODLASKI: Tymczasowy areszt zastosowano wobec 32 i 33-latka, którzy grozili nożem nastolatkom i zażądali od nich papierosów.

W piątek po południu 11 grudnia na terenie miasta, grupa sześciu nastolatków została zaczepiona przez dwóch mężczyzn. Sprawcy grozili im nożem i zażądali papierosów. Młodzież nie miała papierosów. Młodzi ludzie oddali swoje pieniądze, w sumie dziewięć złotych.

Po około 1,5 godziny nastolatkowie ponownie zauważyli sprawców i postanowili całą sprawę zgłosić policji. Szybko ustalono miejsce, gdzie przebywają rabusie. Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn. Okazało się, że jest to 32 oraz 33-letni mieszkaniec gminy Międzyrzec Podlaski.

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Jeden z zatrzymanych mężczyzn. Wymuszał pieniądze od nastolatków

Mężczyźni usłyszeli już zarzuty. Odpowiadać będą za przestępstwo rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim obydwu aresztował.

(McM)

eprasa.pl 2e9d6b401c

Covid-19 nadal zabija

Chociaż w Polsce ogólna liczba zakażeń maleje, to w powiatach bialskich utrzymuje się na stałym poziomie. Co gorsza, koronawirus ponownie trafił do klasztoru zakonu paulinów.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim Ministerstwo Zdrowia potwierdziło 149 nowych przypadków koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było aż 150).

W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam 15 osób na covid i choroby współistniejące (o trzy mniej niż w poprzednim tygodniu), w tym aż 13 z powodu tylko samego Covid-19 (o jedną mniej niż we wcześniejszym tygodniu).

W Białej Podlaskiej od 15 do 21 grudnia (włącznie) pojawiły się 94 przypadki zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu było 93), zaś zmarło osiem osób (czyli o dwie mniej, niż w pierwszym tygodniu grudnia) - w tym osiem z powodu tylko samego Covid-19 (o dwie więcej niż w poprzednim tygodniu).

Niestety, koronawirus ponownie trafił do klasztoru zakonu paulinów w Leśnej Podlaskiej. Sanepid wystąpił z komunikatem do osób, które uczestniczyły w nabożeństwach w dniach 12 – 14 grudnia w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej, bądź miały bezpośredni kontakt z zakonnikami, prosząc „o obserwację swojego stanu zdrowia, a w razie wystąpienia objawów o zgłoszenie się do swojego lekarza (...)".

Klasztor został zamknięty, w czasie świąt wierni będą mogli pomodlić się w bazylice dzięki wsparciu paulinów z klasztoru w Warszawie.

W bialskim szpitalu w tzw. obszarze covidowskim przebywa 95 pacjentów (tydzień wcześniej 122). 12 osób wymaga wspomagania oddechowego respiratorem (przed tygodniem tylko cztery).

Sanepid prosi, by osoby, które uczestniczyły w nabożeństwach w dniach 12 – 14 grudnia w Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej bądź miały bezpośredni kontakt z zakonnikami, obserwowały swój stan zdrowia i zgłosiły się do lekarza w razie wystąpienia objawów

(Pim)

R E K L A M A

Łuków pożegnał najlepszego listonosza, biegacza i morsa

Adam Burdach zmarł w wieku 49 lat. Przeszedł zakażenie COVID - 19. Nie doczekał przeszczepu płuc.

Łukasz Bober ociera łzy. Jak chłop płacze, to musi być święto. Tym razem jest żal i uczucie pustki. Miejski radny stracił przyjaciela. - Znałem Adasia 15 lat - wspomina. Zawsze uśmiechnięty, pozytywny i radosny zaglądał do sklepu zoologicznego, gdzie pracuje radny, taszcząc na ramieniu torbę wypchną listami. - Zarażał optymizmem - mówi Bober. - Osiedle Chacińskiego już nie będzie takie samo - dodaje. Opowiada, że to Burdach zaraził go sportem, a konkretnie bieganiem. - Żartował, że mam duży brzuch - śmieje się Bober.

Marek Czernecki spotkał pana Adama na zawodach kilka lat temu. - Połączyła nas pasja do biegania - wspomina. Choć Burdach był dużo młodszy, nie było dystansu. - Zapamiętałem go jako wiecznie uśmiechniętego - mówi pan Marek.

Adam Burdach zmarł 12 grudnia w wieku 49 lat dzień po swoich urodzinach

Motywował do działania

Bliskie relacje z panem Adamem miał też Kacper Sachrczuk z grupy Biegacze Pomagacze. Z Burdachem łączyło go nie tylko zamiłowanie do „świńskiego truchtu", ale również morsowanie. Tradycją stały się niedzielne spotkania przy ognisku nad prywatnym stawem w podłukowskich Klimkach. - Zawsze mogliśmy na niego liczyć. Gdy potrzebowaliśmy pomocy przy organizacji eventów, nigdy nie powiedział „nie".

Sacharczuk ma jedno, szczególne, osobiste wspomnienie z Adamem Burdachem. To było we Francji podczas biegu na 15 kilometrów. - Adaś był już na mecie, ale wrócił po mnie - wspomina pan Kacper. - Motywował mnie do wykrzesania z siebie jeszcze sił na finiszu. I udało się. Dzięki niemu wykręciłem świetny czas - wspomina Sacharczuk.

Najlepszy łukowski biegacz

Takie zachowanie było wizytówką pana Adama. Marek Czernecki wspomina, że Burdach w ten sposób dopingował na trasie biegu swoją żonę Annę. - Niektóre zawody biegał specjalnie dla niej - zauważa Czernecki. Podobne spostrzeżenia ma Monika Osińska, która uważa pana Adama za najlepszego łukowskiego biegacza. - Często razem stawaliśmy na podium - opowiada. - Razem z Anią tworzyli piękną parę - ocenia sportsmenka.

Z odejściem przyjaciela nie może pogodzić się Barbara Wilczyńska, która z panem Adamem spotykała się od pięciu lat w grupie łukowskich morsów. - Ciepły, uśmiechnięty, radosny - wspomina. Burdach jak nikt inny potrafił poprawić jej humor zwykłym przywitaniem. - Krzyczał z drugiej strony ulicy: „cześć Basiek". Tylko on się tak do mnie zwracał. Podszedł, objął i leciał dalej, bo przecież był w pracy - opowiada Wilczyńska.

Kacper Sacharczuk opowiada, że marzeniem pana Adama było pokonanie maratonu. Przygotowywał się do startu na 42 km - mówi Sacharczuk. Pandemia i odwoływane hurtowo zawody uniemożliwiły mu start. - Wiem, że był przygotowany. Byłby świetny - uważa pan Kacper.

Bóg zabrał nam ziemskiego anioła

Adam Burdach zmarł 12 grudnia w wieku 49 lat. Było to dzień po jego urodzinach i mszy św. o jego zdrowie, którą odprawiono w świątyni Matki Kościoła w Łukowie.

Pan Adam przeszedł Covid 19. I choć uznany został za ozdrowieńca, nie doczekał ratującego życie przeszczepu płuc. - Widocznie w niebie musi być naprawdę smutno i nudno, skoro Bóg zabrał nam ciebie - mów Łukasz Bober.

- Bóg zabrał nam ziemskiego anioła - podsumowuje Barbara Wilczyńska.

Pogrzeb Adama Burdacha odbył się 15 grudnia. Spoczął na cmentarzu w rodzinnym Adamowie.

Łukasz Prusak

Dożywocie dla morderców Polaka w Anglii

BIAŁA PODLASKA:
Zabójcy usłyszeli wyroki dożywocia z możliwością warunkowgo zwolnienia za zakatowanie Aleksandra Pawlaka, Polaka mieszkającego w Anglii.

Tragiczne wydarzenia miały miejsce 9 września 2019 roku w miejscowości Wakefield (Anglia) na ulicy Pinderfields Road. Z informacji brytyjskiej policji wynikało, że tego dnia po północy wezwano funkcjonariuszy do człowieka, który został poważnie ranny. Po dojechaniu policjantów na miejscu działały już służby ratunkowe. Niestety pomimo akcji reanimacyjnej nie udało się uratować mężczyzny. Zmarł na skutek pobicia. Okazało się, że ofiarą jest 30-letni Polak Aleksander Pawlak.

Policja poinformowała wtedy o pierwszych zatrzymaniach. Trzy osoby zostały aresztowane w związku z incydentem, ale zostały zwolnione w oczekiwaniu na dalsze dochodzenie. 16 września pojawiła się informacja o aresztowaniu trzech osób, a jedna została oskarżona o morderstwo. Dzień później okazało się, że w sprawę zamieszanych jest w sumie pięć osób: Maciej S. (27 l.), Marceli Sz. (19 l.), Adam L. (23 l.), Karolina K. (20 l.) oraz Michał Sz. (23 l.). Pochodzą z Białej Podlaskiej oraz okolic. Wszyscy zostali oskarżeni o morderstwo. Policja nie podawała szczegółów śledztwa oraz motywu zbrodni. Bialska policja nie otrzymała żadnych oficjalnych informacji w tej sprawie od angielskich służb.

Trzy osoby z zarzutami

9 października Sąd Koronny w Bradford podjął decyzję, że Michał Sz., Maciej S. oraz Adam L. są winni morderstwa i rabunku na Aleksandrze Pawlaku. Z kolei Karolina K. oraz Marcel Sz. zostali oczyszczeni z zarzutów.

Podczas rozprawy we wrześniu tego roku prokurator Peter Moulson powiedział ławie przysięgłych, że charakter i zadane obrażenia sugerują, że był to „bardzo brutalny napad", o czym świadczą liczne obrażenia chwilę przed śmiercią.

Dodał, że cała piątka podróżowała Volkswagenem Passatem z Southampton do Wakefield, a chodziło o dług pomiędzy jednym z oprawców a zamordowanym.

Prokurator podkreślił, że oprawcy mieli przy sobie nogi od krzesła i mieli założone rękawiczki.

- Sąsiedzi słyszeli krzyki (...) wezwano karetkę pogotowia - tłumaczył prokurator Moulson.

Policja w Kent po kilku dniach od morderstwa aresztowała Michała S., jego dziewczynę Karolinę K. oraz Adama L., których zatrzymali, gdy czekali 14 września w Mercedesie Sprinterze w Dover, by wypłynąć promem. Prokurator ponadto dodaje, że w aucie znaleziono walizki i torby oraz telewizor z krwią Aleksandra Pawlaka.

Wyrok dożywocia

Jak podał 21 grudnia brytyjski portal „Wakefield Express", Adam L, Michał Sz i Maciej S. usłyszeli w tej sprawie wyroki dożywocia z możliwością warunkowego zwolnienia. Wyrok zapadał w godzinach porannych w Sądzie Koronnym w Leeds. Wszyscy trzej, również zostali skazani za „spiskowanie w celu dokonania rabunku"

„Obojętność na śmierć"

Adam L. „bez stałego miejsca zamieszkania, musi odbyć karę co najmniej 30 lat, a Michał Sz i Maciej S muszą odsiedzieć przynajmniej 27 lat"

Sędzia Tom Bayliss QC powiedział: „Zaatakowaliście go na progu jego własnych drzwi, zanim obrabowaliście jego dom (...) Musieliście podeptać jego ciało z bezdusznym lekceważeniem wobec tego, co zrobiliście i obojętnością na jego śmierć."

Jak podaje portal Adam L. „przyjaźnił się z panem Pawlakiem, ale bliska relacja nie wytrzymała długów, które pan Pawlak miał wobec Adama L".

- Smsy pomiędzy Adamem L. a Michałem Sz. na miesiąc przed atakiem mówiły o wyjeździe do West Yorkshire, aby skonfrontować się z panem Pawlakiem i wziąć to, co uważali za należne. Po zaparkowaniu VW Passata, sprawcy weszli do piwnicy, gdzie pan Pawlak mieszkał samotnie. Przywieźli ze sobą nogi krzesełka jako broń, wraz z rękawicami, aby nie zostawić odcisków palców" - czytamy na stronie portalu.

Gwałtowna napaść

Urazy, których doznała ofiara, wskazywały na „ciągłą, gwałtowną napaść".

- Doznał wielokrotnych pęknięć kości twarzy i udławił się własną krwią, co doprowadziło do jego śmierci. Sąsiedzi usłyszeli krzyki i krzyki z lokalu i wezwano pogotowie ratunkowe. Kiedy kilka dni później został aresztowany w rejonie Southampton, Maciej S. miał na sobie złoty zegarek Hugo Boss, który pasował do zegarka skradzionego panu Pawlakowi" - pisze Wakefield News.

Z mieszkania skradziono też dwa telewizory. Kiedy policja przeszukała dom Macieja S. w Southampton, znaleźli telewizor marki Busha, który miał na sobie plamę krwi pana Pawlaka. „Znaleziono również broń i rękawiczki z DNA, które pasowały do DNA oskarżonych (...) - czytamy na portalu.

Jak podaje portal, mimo, że trzej winni oskarżeni napisali listy z przeprosinami za swoje czyny sędzia Bayliss QC powiedział, że nie „okazali zbyt wiele skruchy"

„Jestem pewien, że od sierpnia 2019 roku istniał plan obrabowania Aleksandra Pawlaka w jego własnym domu i użycia w tym celu poważnej dawki przemocy - mówił sędzia.

Więcej o morderstwie można przeczytać pod linkiem :

https://www.wakefieldexpress.co.uk/news/crime/violent-killers-handed-life-sentences-beating-wakefield-man-death-his-own-doorstep-using-chair-legs-3074914

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 2e9d6b401c

Nie żyje starosta parczewski
Jerzy Maśluch

Starosta Jerzy Maśluch miał 73 lata

Fot. Andrzej Dejneka

Jerzy Maśluch zmarł we wtorek, 15 grudnia, przegrywając walkę z koronawirusem. Miał 73 lata.

Śmierć Jerzego Maślucha wstrząsnęła samorządowcami i politykami, zwłaszcza związanymi z Polskim Stronnictwem Ludowym, bo z tego ugrupowania wywodził się starosta parczewski.

Po raz pierwszy na jedną z najwyższych funkcji w samorządzie został wybrany 24 czerwca 1999 roku. Został wtedy wicestarostą parczewskim. Funkcję tę pełnił do 18 listopada 2002 r., kiedy został na cztery lata wójtem gminy Sosnowica.

W grudniu 2006 roku znowu objął funkcję wicestarosty parczewskiego i pełnił ją przez kolejne dwie kadencje. 1 grudnia 2014 r. objął stanowisko starosty parczewskiego, a po wyborach w 2018 r. ponownie został starostą.

Grzegorz Rekiel

Sławomir Sosnowski
były marszałek województwa lubelskiego

- Szkoda mi Jurka. Modliłem się za niego, gdy przebywał w szpitalach, śledziłem bowiem jego stan zdrowia. Wspominam go teraz w samym superlatywach. Był człowiekiem energicznym, odważnym i prawdomównym. Co miał powiedzieć, nie owijał w bawełnę. Wprost mówił do marszałka, szefa partii, czy też do petenta, jak się mają rzeczy. Był samorządowcem otwartym na innych. Niestety, przybywa nam wokół smutku, kamienie spadają coraz bliżej...

Mariusz Filipiuk
starosta bialski

- Z wielkim smutkiem przyjąłem odejście starosty Jerzego Maślucha. Jest to wielka szkoda dla braci samorządowej. Znałem go pewnie z 15 lat. Ceniłem za merytoryczne podejście do zadań. Był świetnym, doświadczonym samorządowcem. Zawsze szukał porozumienia z innymi. Był chodzącą ostoją spokoju. Bardzo szanowany przez pracowników i mieszkańców swojego powiatu, przez lata pełnił funkcję starosty. Zawsze potrafił upomnieć się o swoich mieszkańców. Pamiętam to z konwentów starostów. Często spotykaliśmy się, gdy odwiedzałem go podczas wyjazdów do innych powiatów. Życzę rodzinie Jerzego Maślucha dużej siły i wytrwałości w tym ciężkim dla niej czasie.

Franciszek Jerzy Stefaniuk
były wicemarszałek Sejmu

- Jerzy Maśluch był człowiekiem bardzo dynamicznym, z poczuciem humoru, dobrze zorganizowanym samorządowcem. Wiadomość o jego śmierci spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, bo wydawało się, że jeszcze nas przeżyje. Był bardzo koleżeński, miał twardy, ale i bardzo otwarty charakter. Nie dusił w sobie myśli, ale mówił, czego oczekuje. Jeśli coś mu się nie podobało, głosił to otwarcie. Tworzył nie tylko historię Parczewa i powiatu, ale też był twórcą ruchu ludowego Ziemi Parczewskiej.

Riad Haidar
poseł, lekarz w szpitalu w Parczewie

- Śmierć starosty parczewskiego Jerzego Maślucha jest dużą stratą nie tylko w jego powiecie. To wspaniały człowiek z dużym oddaniem dla innych. Osobiście rzadko spotykałem się ze starostą Jerzym Maśluchem. Miałem przyjemność go spotykać, gdy byłem radnym sejmiku, gdzie niekiedy omawiano sprawy dotyczące Parczewa i pow. parczewskiego. Starosta był zawsze otwarty na współpracę, był koncyliacyjny. To człowiek, który znał słowo kompromis, aby pracować dla dobra społeczeństwa.

Krzysztof Hetman
europoseł Polskiego Stronnictwa Ludowego

– Jurek był niezwykle charyzmatyczny, żywiołowy i bezpośredni. Będzie brakowało mi naszych dyskusji. Zawsze mówił to, co myślał. Zawsze. Twardo bronił swojego zdania, ale jednocześnie szanował każdego, kto miał inne poglądy. Za to niezwykle go ceniłem. Jerzy Maśluch zawsze był dla ludzi i wśród ludzi. Zapamiętam go jako dobrego kolegę, na którym zawsze można było polegać.

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

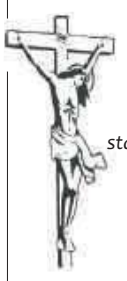

Ś.† P.

Jerzego Maślucha

starosty parczewskiego, wieloletniego samorządowca,
człowieka zaangażowanego społecznie,
otwartego i życzliwego

Składamy wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie i Bliskim

w imieniu Samorządu
Województwa Lubelskiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Lubelskiego
Jerzy Szwaj

Marszałek
Województwa Lubelskiego
Jarosław Stawiarski

„Nie odchodzi się tak naprawdę i zupełnie, bo mimo wszystko pozostaje się w czyjejś pamięci i czyimś czekaniu”

Rodzinie, Najbliższym oraz wszystkim pogrążonym w bólu
z powodu śmierci

Ś.† P.

Jerzego Maślucha

Starosty Parczewskiego, Prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Parczewie

wyrazy szczerego współczucia

składa
Krzysztof Hetman
Poseł do Parlamentu Europejskiego
Prezes ZW PSL w Lublinie

eprasa.pl 2e9d6b401c

Karolina Rudzka wśród 10 najlepszych położnych w Polsce! Wyjątkowa - przyznają kolejne pacjentki

Mówią na nią Anioł. Super położna

POWIAT LUBARTOWSKI: - Położna Karolina Rudzka to anioł - uważają pacjentki, które rodziły pod jej troskliwymi skrzydłami. Kandydatka z Lublina i Lubartowa przekonała Kapitułę Konkursu Fundacji Rodzić po Ludzku Anioły 2020 i została jedną z 10 najlepiej ocenianych przez pacjentki położnych w kraju!

Karolina Rudzka pracuje w PSK 4 w Lublinie, ma też dyżury w szpitalu w Lubartowie. Pacjentka z tej placówki zgłosiła ją do konkursu

„Sprawiła, że czułam się jak księżniczka na porodówce"

8 maja w polskim Dniu Położnej, Fundacja Rodzić po Ludzku rozpoczęła ogólnopolski konkurs Anioły Rodzić po Ludzku. Sylwetki laureatek, które otrzymały tytuł Anioła Rodzić po Ludzku 2020 przedstawiono na Gali Finałowej konkursu, która w tym roku ze względu na pandemię odbyła się zdalnie na fanpage`u fundacji.

- Rodząc z panią Karoliną, czułam się zaopiekowana i bezpieczna. Może to śmieszne, ale zrobiło mi się bardzo miło, kiedy powiedziałam, że napiłabym się kawy, na co pani Karolina stwierdziła, że może mi tę kawę zrobić. Niby nic, a człowiek czuje się ważny i zaopiekowany. Pani Karolina sprawiła, że poczułam się jak księżniczka na porodówce. Była na każde zawołanie, wszystko tłumaczyła. Pani Karolina to jedyna osoba na oddziale, która uspokoiła mnie przed cięciem cesarskim, a bardzo się go bałam. Pięknie prowadzi poród. Sprawiła, że czułam się bezpieczna i ważna. (...) Jest cała dla pacjentki. Zaangażowana, odnosi się z pełnym szacunkiem, troską i spokojem. A przy tym jest zdecydowana, dodaje poczucia bezpieczeństwa w trakcie porodu, mocno wspiera pacjentkę, jest troskliwa także po porodzie. Nie bagatelizuje zgłaszanego bólu - pisze pani Magdalena, pacjentka z Lubartowa, która po porodzie z panią Karoliną uznała, że należą jej się wyrazy szczególnej wdzięczności i zgłosiła ją do konkursu.

- Nie ukrywam, że te komentarze i inne, bo tego było oczywiście więcej, trafiły prosto w moje serducho i były dokładnie tym, czego poszukiwałam, jako członkini Kapituły Konkursu - **podsumowywała Alicja Kos, pomysłodawczyni bloga mataja.pl, biotechnolog.** - Bo takie rzeczy jak profesjonalizm, dokształcanie się, aktualizowanie wiedzy - to dla mnie jest taka absolutna baza, minimum, które powinien prezentować przedstawiciel zawodu, który dzierży każdego dnia w swoich dłoniach ludzkie życie. Natomiast anioł, to ktoś, kto obok tych cech dorzuca ogrom empatii, takich ludzkich odruchów. Ktoś, kto sprawia, że kobieta, która znajduje się w jednym z najważniejszych i najbardziej przełomowych momentów swojego życia, czuje się nie jak pacjentka, a jak centrum wszechświata. Ktoś, kto jest zaopiekowany, bezpieczny i jednocześnie ma siłę sprawczą i ogromna moc. Na podstawie tych komentarzy, które przeczytałam, jestem pewna, że pani Karolina spełnia wszystkie te warunki.

Magdalena Sych

Rozmowa z Karoliną Rudzką, położną

Zdarza się, że wzruszamy się i płaczemy razem z pacjentkami

W: W jaki sposób w pandemii zmieniło się funkcjonowanie położnictwa?

- Uważam, że obecnie najbardziej dotkliwe dla pacjentek i ich rodzin jest wstrzymanie porodów rodzinnych i zajęć w szkole rodzenia. Od 26 października pacjentki nie mogą przychodzić do porodu ze swoimi partnerami czy osobami bliskimi. Ciąża to taki okres w życiu każdej kobiety, kiedy szczególnie potrzebują wsparcia od zaufanej osoby. Kobiety ciężarne lub rodzące przychodzą do szpitala czasami pierwszy raz w życiu. Często są zestresowane, wystraszone i zagubione, szczególnie w pierwszej ciąży, gdzie wszystko jest dla nich nowe. Cały personel medyczny w czasie pandemii powinien dołożyć wszelkich starań i być dla pacjentki nie tylko położną czy lekarzem, ale też mężem, partnerem, mamą, siostrą – w zależności od potrzeb i sytuacji (śmiech).

Lubartów jako jeden z nielicznych szpitali bardzo długo dopuszczał możliwość porodów rodzinnych. Osoby towarzyszące przy porodzie musiały być w pełnym zabezpieczeniu - fartuchy ochronne, maski z filtrem hepa, rękawiczki, ochraniacze na buty, czepki. Początkowo musieli też wykonywać testy na obecność Covid-19, ale to tak naprawdę nie stanowiło bariery i porody rodzinne cieszyły się mimo wszystko ogromnym powodzeniem.

Mam nadzieję, że wszystko niedługo wróci do normy i członkowie rodziny będą mogli znowu towarzyszyć kobietom przy porodach. Przyjemnie było obserwować, jakie mają wspaniałe relacje, jak wzruszają się, płaczą, cieszą, czy robią zdjęcia...

W: Takie chwile jak poród, to dla matki i ojca bardzo wzruszające momenty. Czy personelowi także udzielają się czasem emocje towarzyszące temu niezwykłemu wydarzeniu?

- Tak, zdarza się, że wzruszamy się i płaczemy razem z pacjentkami. Narodziny dziecka to bardzo wzruszające wydarzenie w życiu każdej kobiety. Zwłaszcza kiedy dziecko jest długo wyczekiwane, często przez wiele lat. Staramy się wspierać nasze pacjentki w tym trudnym czasie pandemii. Robimy zdjęcia, gdy o to proszą, pomagamy nagrać krótki filmik dla rodziny, żeby uwiecznić te emocje świeżo po porodzie. Czasami doradzam pacjentkom telefon do męża na wideorozmowie, „niech tata zobaczy dziecko i że z Panią jest wszystko dobrze". To bardzo uspokaja rodzinę, która w napięciu i stresie oczekuje w domu. Widzę, że to pacjentkom naprawdę pomaga.

W: Co skłoniło panią do podjęcia dodatkowej pracy na lubartowskiej porodówce?

- Zawsze myślałam, że chciałabym pracować na mniejszej porodówce, żeby doskonalić się w przyjmowaniu porodów naturalnych. Wiedziałam, że w Lubartowie jest ich o wiele, wiele więcej. Dyżurują tutaj też lekarze pracujący ze mną w Lublinie, od których mogłam uzyskać wszelkie informacje. Dla mnie bardzo ważny był większy odsetek porodów naturalnych niż cięć cesarskich. Chyba to głównie skłoniło mnie do podjęcia pracy w Lubartowie. Zawsze chciałam się rozwijać w tym kierunku i zacząć przyjmować porody w pozycjach wertykalnych. Dzięki pracy w Lubartowie mogłam spełnić swoje małe marzenie. Jest to głównie zasługa dwóch wspaniałych położnych – Edytki i Justynki. Są to takie moje dwa Anioły, które na każdym dyżurze dają mi ogromne wsparcie. Jestem bardzo wdzięczna. Śmiało mogę przyznać, że praca w Lubartowie mnie rozwija.

W: Porozmawiajmy o konkursie, jak to jest być Aniołem. Czuje się pani wyróżniona? Czy wie pani, która z pacjentek zgłosiła panią do konkursu?

- Wiem, która pacjentka mnie zgłosiła, bo sama mi o tym powiedziała. To pani Madzia, której miałam przyjemność przyjmować poród w Lubartowie. Konkurs rozpoczął się 8 maja w Dzień Polskiej Położnej. Później kompletnie o tym konkursie zapomniałam. Jak zadzwoniła do mnie pani z fundacji „Rodzić po ludzku", z informacją, że wygrałam konkurs, to byłam bardzo zaskoczona, chyba pierwszy raz w życiu nie wiedziałam, co powiedzieć. Teraz, jak czytam te wszystkie komentarze i widzę, że moje pacjentki mnie miło wspominają i nadal pamiętają z imienia i nazwiska, to jest mi bardzo miło. Cieszę się, że mogłam być dla nich wsparciem. Dostaję tyle wiadomości i zdjęć dzieci, aż ciężko uwierzyć, jakie są już duże. Nie spodziewałam się, że ten konkurs będzie miał taką rangę. Podeszłam do tego, jak do dobrej zabawy - ktoś mnie zgłosił, bardzo miło, ale ani tego nie śledziłam, ani się nie przejmowałam. Zgodnie z regulaminem konkursu nie decydowała ilość głosów, jaka jest oddana, tylko treść opinii świadcząca o jakości pracy położnej. Panie z kapituły konkursu w fundacji od miesięcy śledziły opinie o zgłoszonych położnych, pod uwagę nie był brany tylko profesjonalizm, bo to minimum, podstawa w zawodzie zaufania publicznego. Musiało być coś więcej, coś, co chwyciło je za serce. Podam przykład, który wzruszył mnie najbardziej. To dowód na to, że nasze Pacjentki zwracają uwagę na każdy najmniejszy gest. Moja Pacjentka była mi wdzięczna za to, że gdy powiedziała, że chciałaby się napić kawy, to ja jej po prostu zaproponowałam, że mogę jej tę kawę zrobić. Tak to zapamiętała, że po roku, czy po dwóch latach jest mi wdzięczna. Także niby małe gesty, ale pacjentki je pamiętają i doceniają.

W: Praca położnej to nie tylko wzloty. Zdarzają się trudne sytuacje, których wszyscy woleliby uniknąć, takie, które cieniem kładą się na atmosferze w pracy np. urodzenia chorych dzieci, czy ciąże niedonoszone?

- Zdarzają się oczywiście sytuacje trudne i przykre. W swojej pracy mamy do czynienia również z ciążami wysokiego ryzyka, powikłanymi, różnymi wadami u dzieci. Doświadczamy również strat. Musimy się z tym zmierzyć i być w tej trudnej sytuacji całe dla pacjentki, a jednocześnie nie możemy sobie pozwolić na brak profesjonalizmu, żeby nie urazić Pacjentki np. niestosownym zachowaniem. Na pewno trzeba takie sytuacje omówić, mieć wśród personelu takie dobre dusze, z którymi można usiąść, porozmawiać czy poradzić się. Uważam, że trzeba w sobie znaleźć równowagę i nabrać dystansu. Zwłaszcza gdy taka młoda położna jak ja z wieloma sytuacjami ma styczność po raz pierwszy.

W: Jakby pani chciała zareklamować lubartowską porodówkę przyszłym mamom, dlaczego warto rodzić właśnie tu? Wiem, że kobiety przyjeżdżają do nas z różnych miast, nawet tych odległych?

Myślę, że duże znaczenie ma remont wykonany dzięki wsparciu Fundacji POLSAT. Warunki są cudowne, by naprawdę godnie kobiety mogły rodzić. Podczas porodu pacjentki mają dostęp do farmakologicznego i niefarmakologicznego łagodzenia bólu porodowego. Mogą korzystać z udogodnień porodowych lub większą część porodu spędzić np. pod prysznicem łagodząc w ten sposób dolegliwości bólowe w czasie skurczów.

Myślę, że na powodzenie lubartowskiej porodówki ma wpływ bardzo miły i doświadczony personel, oraz to, że kobiety mogą liczyć na ogromne wsparcie, czy na sali porodowej, czy też po porodzie na oddziale położniczo-noworodkowym. Sama bardzo lubię dyżurować w tym szpitalu i z czystym sumieniem będę polecała to miejsce.

eprasa.pl 2e9d6b401c

Namawiał do seksu 11-latkę. „Pokaż ciało misiowi”

Łowca pedofilów wytropił 28-latka z gminy Wojcieszków pod Łukowem. Film zamieścił w sieci.

Na portalu YouTube od 13 grudnia krążyły nagrania pt. „28 latek pisał seksualnie do 11-letniej”, „Kazał się masturbować. Umówił się na seks”. - Znamy to nagranie. Film został zabezpieczony i przekazany prokuraturze - informuje asp. sztab Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie informuje, że 28-latkowi z gminy Wojcieszków został postawiony zarzut: „Kto za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej małoletniemu poniżej lat 15 składa propozycję obcowania płciowego, poddania się lub wykonania innej czynności seksualnej lub udziału w produkowaniu lub utrwalaniu treści pornograficznych, i zmierza do jej realizacji podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Na nagraniu umieszczonym w sieci wyraźnie widać twarz mężczyzny. Agnieszka Kępka z Prokuratury Okręgowej w Lublinie informuje, że 28-latkowi z gminy Wojcieszków został postawiony zarzut. Podejrzany przyznał się do winy. Śledczy zabezpieczyli jego komputer

- Każdy normalny człowiek gdyby się dowiedział, że dziecko ma 11 lat zablokowałby profil. Kto napisał pierwszy do dziecka - pyta autor nagrania. - No ja - odpowiada nagrywany

Dodaje, że podejrzany przyznał się od winy. Śledczy zabezpieczyli jego komputer. Trwają dalsze czynności.

Przyszedł na spotkanie z 11-latką

Film zamieszczony w sieci ma blisko 9 tys. wyświetleń. Dowiadujemy się z niego, że 28-latek spod Łukowem na jednym z portali społecznościowych pisał do 11-letniej dziewczynki.

Na nagraniu nie widać autora filmu. Jest za to wyraźnie wystraszony całą sytuacją i tym, że jest nagrywany „bohater”, który prawdopodobnie został nakryty, gdy stawił się na umówione spotkanie.

Filmujący informuje rozmówcę, żeby nie próbował uciekać, bo zostanie zatrzymany - Obywatelskie zatrzymanie - wyjaśnia nagrywający. Po czym zarzuca filmowanemu kontakty z nieletnią. - Długo tak robisz? - pada pytanie. - Gdybym kogoś miał, to bym nie robił - odpowiada rozmówca.

„Misio cię wycałuje”

Filmujący pyta: - Wysyłałeś erotyczne zdjęcia do dzieci?

Nagrywany potakuje w milczeniu kiwając głową.

Za chwilę padają cytaty z rozmów internetowych. Jak sugeruje nagrywający autorem obscenicznych treści jest „bohater” filmu. Padają cytaty „Pokaż ciało misiowi”. „Jak będziesz grzeczna misio kupi ci co chcesz aniołku”.

- Każdy normalny człowiek gdyby się dowiedział, że dziecko ma 11 lat zablokowałby profil. Kto napisał pierwszy do dziecka - pyta autor nagrania. - No ja - odpowiada nagrywany.

Z ust nagrywającego padają kolejne cytaty: „Misio cię wycałuje, potem ty misia”.

- Wiem, że to nie dobre - odpowiada „bohater”.

Po chwili dodaje, że „gdyby jak normalny facet - miał żonę i dzieci, to by nie było tego wszystkiego”.

W filmie pada też sugestia, że omawiana konwersacja z 11-latką nie była jedyną, w której brał udział 28-latek.

Okazuje się też, że konto dziewczynki było fikcyjne. Podszywała się pod nią dorosła osoba. Tak działają łowcy pedofilii.

Na filmie dochodzi do rozmowy „na żywo” z niedoszłą ofiarą.

W słuchawce słuchać męski głos: - Pisałeś z dorosłym. Jak to czytałem, to mi się rzygać chciało. Jesteś bestią! - pada ocena.

Pod koniec nagrania na miejscu pojawia się policja. Film kończy się na tym, jak funkcjonariusze przystępują do legitymowania „bohatera”.

Łukasz Prusak

Doktor opóźnia odsiadkę za pedofilię. Chce ułaskawienia

Lekarz skazany prawomocnym wyrokiem na 2 lata więzienia za molestowanie 14-latki uzyskał odroczenie kary. To efekt starań jego adwokatów, którzy też wystąpili o kasację tego wyroku oraz złożyli prośbę o ułaskawienie neonatologa.

6 października Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy wyrok Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej w sprawie Macieja T. Uznał, że doktor w lipcu 2018 roku „ wielokrotnie kontaktował się z małoletnią za pośrednictwem portalu internetowego i składał jej propozycje obcowania płciowego”. Ponadto Maciej T. został uznany winnym tego, że wykorzystał dziewczynę seksualnie. Kara to m.in. dwa lata pozbawienia wolności, trzyletni zakaz wykonywania zawodu lekarza w swojej specjalności oraz wykonywania wszelkiej działalności związanej z leczeniem małoletnich na okres 3 lat.

Obrona także po wyroku

Adwokaci lekarza od razu po prawomocnym wyroku podjęli działania w interesie ich klienta.

- Wystąpiliśmy z kasacją od orzeczenia sądu odwoławczego oraz z wnioskami o ułaskawienie i odroczenie wykonania wyroku – potwierdza bialska adwokat Urszula Chorąży.

Już po październikowym wyroku mecenas zapowiedziała wniesienie kasacji do Sądu Najwyższego.

- We wniosku o ułaskawienie wykazałam, że sąd nie wziął pod uwagę sposobu działania pokrzywdzonej. Wskazałam na wyłączna jej aktywność oraz posługiwanie się fałszywymi danymi w internecie. Nie było to działanie po raz pierwszy. Z własnej inicjatywy poszukiwała po sieci kontaktów z dorosłymi. To była jej inicjatywa – mówi mec. Urszula Chorąży.

Półroczne odroczenie odsiadki

8 grudnia Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej postanowił odroczyć wobec Macieja T. wykonanie kary pozbawienia wolności.

- Sąd może odroczyć wykonanie kary pozbawienia wolności na okres do roku, jeżeli natychmiastowe wykonanie kary pociągnęłoby dla skazanego lub jego rodziny zbyt ciężkie skutki. Analiza wniosku Macieja T. oraz przeprowadzone na potrzeby niniejszego postępowania wywiady policji i kuratora wskazują, iż w niniejszej sprawie zaistniały przesłanki uzasadniające uwzględnienie wniosku skazanego i odroczenie wobec niego wykonania kary pozbawienia wolności na okres 6 miesięcy od złożenia wniosku do 21 kwietnia 2021 roku.(...) - informuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Dodaje, że uwzględniono w nim szczegóły problemów sytuacji osobistej i rodzinnej skazanego, które przemawiają za odroczeniem wykonania kary.

Matka zbulwersowana, prokuratura zaskarża

Ta decyzja bialskiego sądu zaskoczyła nie tylko matkę poszkodowanej dziewczyny, ale także jej pełnomocnika.

Piotr Selwa, lubelski adwokat, powiedział nam, że matka dziewczyny jest zbulwersowana.

- Dziwimy się tej decyzji sądu, która zapadła przy wyłączonej jawności. Jest ona nie do końca zrozumiała. Sąd przecież wymierzył karę bezwzględnego więzienia. Ciężko się wypowiadać, kiedy nie wiemy, czy w grę wchodzą ważne względy zdrowotne żony lub dziecka oskarżonego – mówi mecenas Piotr Selwa.

Szybko na nową sytuację zareagowała bialska prokuratura.

- Zaskarżyła postanowienie sądu w przedmiocie odroczenia kary pozbawienia wolności orzeczonej wobec Macieja T. - poinformowała nas bialska prokurator rejonowa Edyta Winiarek.

Kasacja i wniosek o ułaskawienie

7 i 8 grudnia wpłynęły do Sądu Okręgowego w Lublinie kasacje od obrońców oskarżonego. Rozpatrzy je Sąd Najwyższy.

- Prośba o ułaskawienie została złożona w Sądzie Rejonowym w Białej Podlaskiej. Taką prośbę o ułaskawienie przedstawia się sądowi, który wydał wyrok w pierwszej instancji. Sąd rozpoznaje prośbę o ułaskawienie w takim samym składzie, w jakim orzekał – wyjaśniła Magdalena Dobosz

Sądy opiniują prośbę o ułaskawienia, ostateczną decyzję podejmuje prezydent RP.

Magdalena Us, rzecznik bialskiego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego poinformowała nas, że lek. Maciej T. nie pracuje już w tej lecznicy.

Marek Pietrzela

„Cichy zabójca” pochłonął kolejne ofiary

Zatrucie czadem było przyczyną śmierci 35-latki i 51-latki z Wohynia. Ich zwłoki zostały znalezione w jednym z domów.

Dramat w Wohyniu rozegrał się 15 grudnia.

– 35 i 51-letnia kobiety zostały znalezione w jednym z pokoi. Przyczyną śmierci było najprawdopodobniej zatrucie czadem – relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Czad jest nazywany „cichym zabójcą”, bo jest niewidoczny, nie ma smaku ani zapachu. Ryzyko zatrucia wzrasta jesienią i zimą, czyli w trakcie sezonu grzewczego.

– Jest szczególnie duże w domach i mieszkaniach, w których urządzenia grzewcze oraz przewody kominowe oraz wentylacyjne są wadliwe lub źle użytkowane. Głównymi przyczynami zatruć w budynkach mieszkalnych jest niesprawność przewodów kominowych: wentylacyjnych i dymowych. Ich wadliwe działanie może wynikać np. z nieszczelności, braku czyszczenia lub wad konstrukcyjnych – wylicza aspirant Mucha.

GR

eprasa.pl 2e9d6b401c

Kolęduj ze Wspólnotą

Triumfy Króla Niebieskiego

Fot. Agnieszka Cielot

Klub Seniora w Józefowie nad Wisłą: Teresa Rybak, Irena Ciosek, Danuta Cieślak, Julia Latos, Barbara Bidzińska, Janusz Stojak, Anna Mierzwa, Maria Mendak, Barbara Sobka, Kazimierz Łakomy, Łukasik Irena, Zdzisława Stola, Zofia Gazda, Alicja Maciuba, Teresa Szewc, Wiesława Kuś, Alicja Iskra, Alek Budzisz, Zofia Odorowska, Maria Suchorab, Janusz Kwieciński, Stanisława Teresińska, Henryk Jodłowski.

Triumfy Króla Niebieskiego,
zstąpiły z nieba wysokiego.
Pobudziły pasterzów,
dobytku swego stróżów,
śpiewaniem, śpiewaniem,
śpiewaniem.

Chwała bądź Bogu w wysokości,
a ludziom pokój na niskości.

Narodził się Zbawiciel,
dusz ludzkich Odkupiciel,
na ziemi, na ziemi, na ziemi.

Zrodziła Maryja Dziewica,
wiecznego Boga bez rodzica.
By nas z piekła wybawił,
a w niebieskich postawił,
pałacach, pałacach, pałacach

Jezus Narodzony

Jezusa narodzonego wszyscy witajmy,
Jemu po kolędzie dary wzajem oddajmy.

Oddajmy wesoło, skłaniajmy swe czoło,
Skłaniajmy swe czoło Panu naszemu.

Oddajmy za złoto wiarę,
czyniąc wyznanie,
Że to Bóg i człowiek prawy
leży na sianie.

Oddajmy wesoło...

Oddajmy też za kadzidło Panu nadzieję,
Że Go będziem widzieć w niebie,
mówiąc to śmiele.

Oddajmy wesoło...

Fot. Agnieszka Cielot

Dziecięca Kapela Ludowa z Poniatowej: Emila Nagrodzka, Zuzanna Borowińska, Maria Borowińska, Kamil Basiakowski, Wiktoria Woś, Dominika Kochańska, Adam Tyluś, Zuzanna Chęć, Maja Chęć, Kacper Bigos, Alicja Borowińska, Dariusz Gołofit, Asia Kramek, Martyna Durak, Julia Bartkowiak, Nadia Łopacka, Patrycja Jęczura, Nikola Bartkowiak.

Stała nam się nowina miła

„Stała nam się nowina miła" to kolęda od KGW Gołąb. Na zdjęciu - zespół podczas kolędowania w kościele w Rudnie w 2020 roku.

Stała nam się nowina miła,
Panna Maryja Syna powiła.
Powiła Go z wielkim weselem,
Będzie On będzie naszym Zbawicielem,
Zbawi-cielem.

Król Herod się zafrasował,
Wszystkie dziatki wyciąć kazał.
Maryja się dowiedziała,
Ze swym Synaczkiem uciekała,
u-cie-kała.

Napotkała chłopka w polu orzący,
Swoją pszeniczkę w ręku siejący.
Siejże chłopku w imię Moje,
Jutro będziesz zbierał swoje,
zbie-rał swoje.

Nie powiadaj chłopku żem ja tędy szła
Malutkie dzieciątko ze sobą niosła
Żydowie się dowiedzieli,
Za Maryją pobieżeli, po-bieżeli.

Napotkali chłopka w polu już żący,
Swoją pszeniczkę w snopy wiążący.
Powiedzże nam chłopku miły,
Czyś nie widział tu Maryi, tu Ma-ryi.

Widziałem Ją, ale łoni.
Już Maryi nie dogoni
Jeszcze się ta pszeniczka siała,
Kiedy Maryja tędy bieżała, ach bie-ża-ła

Żydzi stanęli niby trzcina,
Bo ich Moc Boska bardzo zaćmiła.
Maryja się dowiedziała,
W ciemnym lasku nocowała, no-co-wała.

Z lodu ognia wykrzesała,
Pana Jezusa ogrzewała.
Lulajże mój Mocny Boże,
Twój Majestat ściele łoże, ściele łoże

Weselcie się ludzie, już wam dobrze będzie...

Niezmiernie bogate i żywe są tradycje wpisane w okres Bożego Narodzenia w Polsce i naszym regionie. Głęboko zakorzenione, kultywowane od wieków zwyczaje tzw. Godnych Świąt stanowią niezaprzeczalny skarb naszego dziedzictwa kulturowego.

Dr Janina Biegalska, wybitna znawczyni kultury ludowej, przez wiele lat organizator Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym

Tradycje kolędnicze na naszych ziemiach wywodzą się od początków XIII w. i związane są z przybyciem zakonu OO Franciszkanów, którzy wprowadzili zwyczaj adoracji żłóbka. Tym rodzinnym spotkaniom nieodmiennie towarzyszyły pieśni -kolędy, a następnie pastorałki opowiadające o narodzeniu Chrystusa. W prastarej polskiej tradycji pojawił się też zwyczaj kolędowania – niesienia dobrej nowiny i dobrych życzeń od domu do domu, od gospodarza do kolejnego sąsiada. Tworzyły się w tym czasie okazjonalne grupy kolędnicze, opowiadające o złym Herodzie, dobrych pastuszkach, czy przybywających z daleka trzech królach, pragnących pokłonić się dziecięciu.

Niesłychana to nowina,
narodził się Bóg Dziecina.
Leży w stajence ubogi,
cierpi zimno w czas tak srogi.

Kolędnicy wędrowali więc – zależnie od lokalnej tradycji: z ozdobną, rozświetloną gwiazdą, wężem, turoniem, kozą, koniem, bocianem czy misiem. Czasami były to żywe zwierzęta, budzące zaciekawienie i radość odwiedzanych domowników. Nieodmiennych akcentem były wyśpiewane kolędy, te znane, śpiewane do dziś w kościołach, a także unikalne, układane przez kolędników – życzące gospodarzom pomyślności, dostatku w nadchodzącym roku. Jeżeli w odwiedzanym domu była panna – odwiedziny kolędników kończono tańcem i życzeniami rychłego zamążpójścia.

Ej wiemy my wiemy,
co Marysi damy:
Damy jej Janeczka
z czarnymi oczkami...

Janina Biegalska

Kiedy śpiewamy kolędy

W liturgii Kościoła katolickiego kolędy wykonuje się od mszy o północy w święta Bożego Narodzenia (noc z 24 na 25 grudnia) do święta Chrztu Pańskiego (niedziela po 6 stycznia). W polskiej tradycji dopuszcza się śpiewanie ich do święta Ofiarowania Pańskiego (2 lutego).

W

Śpiewajmy od serca

Zespół Czerwona Jarzębina ze Stanina w składzie: Janina Gajewska, Zofia Czubek, Lucyna Piszcz, Zofia Skwarek, Krystyna Zdun, Halina Skwara oraz pan Tadeusz Skwarek - perkusja.

Kiedy dzwony zadźwięczą na cud,
czarna noc się odmieni w niebieską.
Wtedy cicho śpiewajmy Mu, śpiewajmy,
śpiewajmy od serca!
Śpij, śpij maleńki, śnij, śnij najpiękniej,
śpij, śpij jak dzieci.
Blisko matki bezpiecznie.
Wszystkie ptaki się budzą ze snu.
Wszystkie drzewa otrząsną ze śniegu,
żeby Bogu małemu znów zaśpiewać,
zaśpiewać od serca!
Śpij, śpij maleńki...
Kto otworzy przed Bogiem swą myśl
Swoje dłonie wyciągnie do Niego
Temu łatwiej się zacznie żyć i śpiewać
i śpiewać od serca!
Śpij, śpij maleńki...

eprasa.pl 2e9d6b401c

Gwiazdy na niebie

Zespół folklorystyczny Powiśle z Łazisk: Zofia Piątek, Kinga Gazda, Karolina Czapla, Izabela Gazda, Barbara Krzewska, Wiesława Pastwa, Jan Błaszczyk, Paweł Czarnecki, Tomasz Materek, Ewa Mendyka i Tadeusz Wróbel – instruktor zespołu.

Noc, gwiazdy na niebie, śpi ziemia cała.
Tylko w lichej stajence płacze Dziecina mała.
Tam w żłobie leży Jezus malusieńki.
Matka klęczy przy Nim, czuwa nad jego snem.

Ref.: Jezu Ty przyszedłeś, zbawić naród cały.
Lecz czy masz dość siły, jesteś taki mały.

A świat wokół Ciebie w grzechu pogrążony,
Więc wołajmy wszyscy, Panie oczyść nas.

Leży mała Dziecina, siankiem otulona,
Wkoło pastuszkowie, grając oddają cześć.
Nawet trzej królowie, śpieszą by poznać Pana.
Niosą dary hojne, gwiazda wiedzie ich

Zaśnij Dziecino

Fot.mo

Zespół wokalny Kumpele z Gręzówki: Anna Polińska, Barbara Rybka, Maria Dołęga, Barbara Tomaszewska, Jadwiga Moskwiak, Elżbieta Kozłowska, Jadwiga Kurek, Krystyna Pycka, Krystyna Kaczoch, Agnieszka Kaptejna, Marianna Kobojek, Katarzyna Bednarczyk, Ewa Kobojek, Beata Pochman.

Zaśnij Dziecino, Święte Dziecię,
Tyś nam pociechą na tym świecie.
Zmruż oczęta swoje,

Tyś szczęście moje,
Modlitwa moja niech uśpi Cię.

Wznieś rączkę swoją, błogosław nam.
Całe swe życie ja Tobie dam.

Zmruż oczęta swoje,
Tyś szczęście moje,
Modlitwa moja niech uśpi Cię

Lulajże Jezuniu

Właścicielem książeczki z kolędami jest najstarszy mężczyzna z Katarzyna II, 81-letni Mieczysław Wiak. Książeczkę ma po swojej babci, a ona też dostała ją od swojej babci, więc pan Mieczysław uważa, że ma ponad 200 lat. Książeczka jest troszkę zniszczona i brakuje jej stron. - Znajdują się w niej kolędy podobne do współczesnych, jednak troszkę inne, jak np. „Lulajże Jezuniu". Są pastorałki i pieśni bożonarodzeniowe. Był nawet opis, jak powinna wyglądać szopka! - mówią członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Katarzynie

Lulajże Jezuniu, Lulajże różyczko najozdobniejsza, Lulajże lilijko najprzyjemniejsza Lulajże Jezuniu lulajże lulaj A ty go Matulu w płaczu utulaj. Dam ja ci słodkiego Jezu cukierku Rodzenków migdałów, co mam w pudełku Lulajże Jezuniu i.t.d. Dam ja maleńkiemu piękne jabłuszko, Matki ukochanej dam mu serduszko Lulajże Jezuniu i.t.d. Cyt, cyt, cyt, zasypia małe Dzieciątko, Oto już zasnęło niby kurczątko Lulajże Jezuniu itd. Cyt, cyt, cyt, wszyscy się spać zbierajcie, Mojego dzieciątka nie przebudzajcie, Lulajże Jezuniu i.t.d.

„Narodził się pożądany"

Narodził się pożądany,
Przez Proroków wszystkim ludziom obiecany,
Dla zbawienia ludu swego,
Opuściwszy łono Ojca Przedwiecznego,
I niebieskie górne kraje,
Razem Bogiem i człowiekiem na świat staje.
Z czystej Panny Narodzony
I Jezusem przez Anioła przyrzeczony.
W stajni pustej, w sianku leży,
Dwoje bydląt nierozumnych ku Niemu bieży.
Osioł z wołem uklękują,
Stwórcę swego w ludzkiem ciele wyznają.
I Anieli z nieba spieszą,
Chwałę Bogu wyśpiewując ludzi cieszą.
Gdy to pasterze słyszeli,
Trzody swoje które paśli odbieżeli,
A przyszedłszy do stajenki,
Kędy Jezus odpoczywał Pan maleńki,
Oddali Mu cześć i chwałę,
Przytem serca złożyli mu na ofiarę,
A złożywszy proste dary.
Przyjmij Jezu te maleńkie z serc ofiary.
Płaczącemu w przykre chwile,
Przygrywali na multankach bardzo mile.
Otoczywszy żłóbek w koło,
Zaśpiewali Dzieciąteczku pieśń wesołą:
Witaj Jezu wieczny Boże,
Jakże Ciebie ten żłóbeczek objąć może.
Witaj Jezu Królu świata,
Messyaszu pożądany długie lata.
Witaj Jezu litościwy,
Ty masz zbawić rodzaj ludzki nieszczęśliwy.
Opuściłeś skarby drogie,
Zszedłeś abyś za nas cierpiał męki srogie

Wśród nocnej ciszy, w śnieżnej ulicy

Fot.Maciej Maciejuk

Zespół Leśne Echo z Zaścianek (gm. Drelów)

Wśród nocnej ciszy, w śnieżnej ulicy.
Idziemy z gwiazdą, my kolędnicy.
Otwierajcie okna, bramy.
To wam pięknie zaśpiewamy,
W tą zimową noc (x2)

Zebrała nas się duża gromada.
Idziemy do was, choć śnieżek pada
Dużo śniegu napadało

W koło biało, biało, biało
Ale wesoło (x2)

I przebierańcy idą też z nami
Między wiejskimi idziem domami
Dużo szczęścia wam życzymy.
Dobrą wróżbę przynosimy
Na caluśki rok (x2)

Jezusek czuwa

Fot.Łobaczewianki

Zespół Łobaczewianki z Łobaczewa Małego (gm. Terespol)

Noc cicha w śnie, a ty nie śpisz nie
Gdzieś jeszcze brzmią dzwonki wesoło
Pasterze śpią już, aniołków chór
Tuż przy żłóbku Jezusa wokoło

Chodźcie, by mu złożyć dary tu
Z nas każdy dziewicę pozdrowi
Więc śpieszmy, bo czas
Niech każdy wśród nas
Małemu cześć odda królowi

Choć nocka w śnie, sen odbiega cię
Miłości wskazujesz dziedzinę.
Bo serduszko twe dar ludziom ten śle
Tul Mario swą boską dziecinę

Lulaj, lulaj,
Lulaj, lulaj...

eprasa.pl 2e9d6b401c

Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę

Chór Nadzieja: - Pandemia pokrzyżowała wszystkie nasze plany. Powinniśmy przygotowywać się do przeglądów kolęd, a tymczasem... Przesyłamy słowa kolędy ze zbioru Karola Miarki z 1904 roku pt. „Nie maszci, nie masz nad tę gwiazdeczkę", której dwie pierwsze zwrotki wykonujemy na cztery głosy. Pozdrawiamy wszystkie chóry i zespoły śpiewacze. Do zobaczenia!

Nie maszci, nie masz nad tę
gwiazdeczkę,
Co mnie prowadzi
prosto w szopeczkę.
Tam gdzie mój Pan leży,
W żłobie, w ludzkiej odzieży.
Pójdę ja pójdę, będę Mu służyć,
Nie dam Mu w stajni niewczasu użyć.

Hej, hej! obrałam sobie,
Służyć, mój Jezu, Tobie.
Będę osiołkiem i wołkiem Twoim,
Ogrzewając Cię afektem moim.

Hej! hej! itd.
Żłóbeczek twardy miękko wyłożę,
Albo go w sercu moim wydrążę.
Hej! hej! itd.

Ani snu oczom moim pozwolę,
Ciebie Dzieciątko kołysać wolę.
Hej! hej! itd.

Co tylko każesz, będę robiła,
W szczęściu,
w nieszczęściu będę służyła.
Hej! hej! itd.

Weź mnie mój Panie
i na krzyż z sobą,
Gdzie się obrócisz, pójdę za Tobą.
Hej! hej! itd.

Teraz Ci śpiewać i prosić Cię będę,
Kochane Dziecię, daj mi kolędę.
Hej! hej! nie do inszego,
Tylko Siebie Samego,
Nie chcę zapłaty innej od Ciebie,
Dobrze zapłacisz, kiedy dasz Siebie.
Hej! hej! nie chcę niczego,
Tylko Ciebie Samego

Kolęda powstańcza: Żołnierz drogą maszerował...

KGW z Baranowa (pow. puławski) ma w swoim repertuarze kolędę powstańczą:

1. Żołnierz drogą maszerował
Poprzez góry lasy polem
Pastuszkowie go spotkali
Do Betlejem biegli społem
A choć był zmęczony bardzo
Ale śpieszył się on wieki
Bo w plecaku niósł Dzieciątku
Z Warszawy żołnierskie serce

Ref. Tę kolędę tę jedyną
Śpiewam dla Ciebie Dziecino
Daj bym przetrwał wszystkie boje
I znów ujrzał miasto moje
Za wolnością zatęskniony
Idę walczyć w obce strony
Ale daj bym przetrwał boje
I znów ujrzał miasto moje
2. Żołnierz niósł z Warszawy serce
Serce młode i gorące
Co walczyło w zapomnieniu
Przez słoneczne dwa miesiące
Gdy w stajence się zebrali
Panny, króle, pastuszkowie
Pięknie dary poskładali
Aby Jezus wybrał sobie

Ref. Tę kolędę tę jedyną...

3. A w stajence za wszystkimi
Młody ale pełen sławy
W mundurze zniszczonym bardzo
Stał polski żołnierz z Warszawy
I dzieciątko go poznało
Uśmiechnęło się do niego
I spośród darów wybrało
Serce żołnierza polskiego

Ref: Ref. Tę kolędę tę jedyną...

Gdy się rodziłeś Panie

Gdy się rodziłeś Panie
z Maryi skromnej cichej.
Żłóbek Ci był posłaniem,
w szopce podłej i lichej.
W niegościnnym Betlejem,
miejsca Tobie nie było,
a Tyś był Zbawicielem
i nam przyniosłeś miłość.

Ref: A na dutkach Ci grali
pastuszkowie zdziwieni,
aniołowie śpiewali pokój
ludziom na ziemi.

Dzieciąteczko maleńkie,
cudzie dany nam z nieba,
kolędeczkę, piosenkę,
chcę dziś Tobie zaśpiewać.

Gdy się rodziłeś Panie
Boską chwałą okryty,
to Ci nie było dane,
szczęście ani zachwyty
Płaczesz mała Dziecino,
Kwilisz z biedy i chłodu,
jesteś Bożą nowiną
o nadejściu swobody

Fot. Agnieszka Cielot

Zespół obrzędowy Kalina z Puszna Godowskiego: Krystyna Koral, Janina Fryza, Danuta Puzon, Janusz Dębiec, Grażyna Dębiec, Elżbieta Morszczyzna, Mateusz Czerepak, Marek Morszczyzna

Pastorałka przedszkolaka

Fot. Agnieszka Cielot

Kapela ludowa Chodelaki: Kinga Paszek, Oliwia Grądziel, Kamila Sawicka, Anna Kujawska, Jacek Rumiński i Marcin Biały.

Pierwsza gwiazdka już na niebie
do stajenki czas
Więc zbierajmy się czym prędzej
Jezus czeka nas
Ref. My mu pięknie zaśpiewamy

Zatańczymy i zagramy
W ten świąteczny miły czas
Jezus jest wśród nas
Przyniesiemy mu prezenty
przez nas zrobione
Pelerynę z bibułeczki,
śliczną koronę

Ref: Bo on Królem naszym jest
Jemu chwała, Jemu cześć
Powitajmy go z miłością
I z uśmiechem też

Teraz wszystkim Wam życzymy
Zdrowych pięknych świąt
Niech Jezusek z wami będzie
I prezentów moc

Ref: Kolędujmy razem z nami
Jemu z serca zaśpiewamy
W ten świąteczny miły czas
Jezus jest wśród nas

Poszedł Józef ścinać lipki

Poszedł Józef ścinać lipki,
ścinać lipki,
Jezuskowi na kolibki.
I ścinał je z wielkiej góry,
z wielkiej góry,
Spadły z nieba złote sznury.
I powiesił jak potrzeba,
jak potrzeba,
Kołysać Jezusa z nieba.
Lulaj, lulaj małe dziecię,
małe dziecię,
Lulaj, lulaj róży kwiecie.

Pałecnianki, zespół z gminny za sprawą pierwszej kierowniczki Janiny Bartnik, która pochodziła z Kresów Wschodnich i doskonale zapamiętała z lat dziecięcych dawne kolędy, wzbogacił swój repertuar o unikatowe, nikomu nieznane w naszym regionie kolędy i pastorałki.

A cóż z tą dzieciną

A cóż z tą dzieciną
Będziem czynili
Pastuszkowie mili
Co się nam kwili
Zaśpiewajmy mu wesoło
I obróćmy się z nim wkoło
choc, choc, choc, choc, choc...
Albo pacholęciu
W dudki zagrajmy
I na piszczałeczkach
Rozweselajmy

Li, li, li moje dudki
Skacz robaczku mój malutki
Li, li, li, li, li
Nie tak nie tak cieszcie
Miłą dziecinę
Ja mu wnet laleczkę piękną uwiję
La, la, la moje dziecię,
La, la, la moje życie.
La, la, la, la, la...
Już ci nie chce płakać
dziecina dłużej,
ale ukojone oczęta mruży.
Więc go włóżmy w kolebeczkę,
Zaśpiewajmy mu piosneczkę.
Lu, lu, lu, lu, lu
Pókiż tego będzie, dość tego dzieci,
A czemuż nie idzie spać
drugi, trzeci.
Dosyć osioł i wół beczy,
Budzą dziecię nie do rzeczy.
Spać, spać, spać, spać, spać

A cóż z tą Dzieciną

Kolęda Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej" z Celejowa:

A cóż z tą Dzieciną
Braciszkowie mili,
Będziemy czynili,
Że się nam kwili.

Ref. Zaśpiewajmy Mu wesoło
I obróćmy się z Nim wkoło,
Zaśpiewajmy Mu wesoło
I obróćmy się z Nim wkoło,
Hoc, hoc, hoc, hoc, hoc.

Ale drżysz od zimna mój
Aniołeczku,
Leżąc w tym kamiennym,
zimnym żłóbeczku.
Więc z osiołkiem razem z wołem,
Zagrzewać Cię będziem społem:
Hu, hu, hu, hu, hu.

eprasa.pl 2e9d6b401c

Gore gwiazda

Koło Gospodyń Wiejskich z Baranowa (pow. puławski) działa od 57 lat, obecnie w składzie jest 12 osób

Gore gwiazda Jezusowi
w obłoku, w obłoku
Józef z Panną asystują
przy boku, przy boku

Ref. Hejże ino dyna, dyna
Narodził się Bóg dziecina

W Betlejem, w Betlejem
Wół i osioł w parze służą
przy żłobie, przy żłobie
Huczą, buczą delikatnej
osobie, osobie

Ref. Hejże...

Pastuszkowie z podarunki
przybiegli, przybiegli
W koło szopę o północy
obiegli, obiegli

Ref. Hejże ino...

Anioł Pański sam ogłosił
te dziwy, te dziwy
Których oni nie słyszeli
jak żywi, jak żywi

Ref. Hejże ino...

W tej kolędzie kto dziś będzie

W tej kolędzie kto dziś będzie,
każdy się ucieszy,
a kto co ma podarować,
niechaj prędko śpieszy,
dać dary z tej miary dla Pana małego,
by nabyć po śmierci zbawienia wiecznego.
Kuba stary przyniósł dary masła na talerzu,
Sobek parę gołąbeczków,
takich jeszcze w pierzu.
Wziął Tomek gomółek i jajeczko gęsie,
Bartek nie miał co dać, dobre chęci niesie.
Szymek wziął kozę z
a powróz i idzie do Pana,
śpiewa sobie wykrzykuje, dana, moja dana.
Koza się zbrykała, powróz mu urwała,
gdy chwycić ją skoczył, podbiła mu oczy.
Stach kudłaty, chłop bogaty wziął
czerwone złoty.
Nie chciał się nikomu kłaniać,
biegł prędko do szopy.
Uderzył Jurka w brzuch,
aż kiszki naruszył,
a Jurek go za łeb, kudły mu rozprószył.
Maciek biegł po śliskim lodzie,
rozbił z mlekiem dzbanek,
wybił sobie dwa zęby, miał wielki frasunek.
Przeto wszyscy
oddawajmy Jezusowi dary,
on Pan dobry, wszystko przyjmie,
obdarzy bez miary.

Pastorałka „Od serca do ucha"

Jest to autorski utwór zespołu Rokiczanka. Muzyka do utworu została napisana przez kierownika zespołu – Ireneusza Bachonkę, a tekst jest autorstwa Anny Zajączkowskiej oraz Ewy Muzyk.

Na teledysku widzimy wiele tradycji ludowych kultywowanych podczas świąt Bożego Narodzenia, również tych często zapomnianych

Utwór został nagrany w 2016 r. Rok później powstał teledysk świąteczny do tejże pastorałki, który w serwisie YouTube został odtworzony ponad 4 miliony razy.

Klip został nagrany w Muzeum Wsi Lubelskiej oraz plenerach lubartowskich. Prezentuje wiele tradycji ludowych kultywowanych podczas świąt Bożego Narodzenia, również tych zapomnianych.

Pastorałka została również wykorzystana przez Zespół Pieśni i Tańca Mazowsze jako finałowy utwór niezwykłego widowiska opartego na dramacie Lucjana Rydla – „Betlejem Polskie". To przedstawienie, w którym bierze udział 150 wykonawców: aktorów, solistów śpiewaków, artystów baletu, chóru i orkiestry.

Więcej kolęd i pastorałek można znaleźć na wydanym dwa lata temu albumie zespołu Rokiczanka pt. „Hej, kolęda!". Jest to bardzo radosna, świąteczna płyta wypełniona tradycyjnymi oraz autorskimi kolędami i pastorałkami, opracowanymi w charakterystycznych dla Rokiczanki aranżacjach.

MS

Więcej kolęd i pastorałek można znaleźć na wydanym dwa lata temu albumie zespołu Rokiczanka pt. „Hej, kolęda!". Jest to bardzo radosna, świąteczna płyta wypełniona tradycyjnymi oraz autorskimi kolędami i pastorałkami, opracowanymi w charakterystycznych dla Rokiczanki aranżacjach

Od serca do ucha

Zaśpiewajmy pastorałkę od serca do ucha
Gdy za oknem biała śniegu, poducha, poducha
Już Pan Jezus w żłobie leży
Na wyścigi każdy bieży
Zobaczyć Malucha, Malucha
Powitajmy maleńkiego Jezusa z radością
A Maryję matkę Jego, z godnością, godnością
Niech mu wszystkie dzwony grają
Aniołowie zaśpiewają
Wesołą nowinę, nowinę
Dzieciąteczko tam na sianie cicho śpi, cicho śpi
A Maryi z oczu płyną szczęścia łzy, szczęścia łzy
Okruszyno moja miła, w bólu Ciebie porodziłam
Witaj mi, witaj mi, witaj mi
My zagrajmy żwawą nutę na flecie, na flecie
I uczcijmy jak najlepiej to Dziecię, to Dziecię
Świeci gwiazda migotliwie Narodził się Bóg prawdziwie Na świecie, na świecie, na świecie

Autor tekstu: Anna Zajączkowska, Ewa Muzyk
Kompozytor: Ireneusz Bachonko
Rok wydania: 2016
Wykonanie oryginalne: Rokiczanka
Tekst pochodzi z https://www.tekstowo.pl/piosenka,rokiczanka,pastoralka_od_serca_do_ucha.html

Pastorałka Towarzystwa Przyjaciół Michowa

Pastorałka Towarzystwa Przyjaciół Michowa śpiewana z okazji Orszaku Trzech Króli

Stała nam się nowina miła,
Panna Maryja Syna powiła
Powiła go z wielkim weselem, będzie
on naszym Zbawicielem, Zbawicielem
Król Herod się zafrasował, wszystkie dziatki wyciąć kazał
Maryja się dowiedziała ze swym
Syneczkiem uciekała, uciekała
Napotkała chłopka w polu orzący,
woją pszeniczkę z ręki siejący
Siejże chłopku w imię moje
jutro będziesz zbierał swoje, zbierał swoje
Nie powiadaj chłopku, żem ja tędy szła,
malutkie dzieciątko na rękach niosła
Żydowie się dowiedzieli, za Maryją pobieżeli, pobieżeli
Napotkali chłopka w polu już żący swoją pszeniczkę
w snopy wiążący. Powiedzże nam chłopku miły,
czyś nie widział tu Maryi
Widziałem, widziałem, ale oni, już Maryi nie dogoni
Maryja tędy bieżała, jak się pszeniczka
z ręki siała, z ręki siała
Żydowie stanęli niby trzcina,
bo ich moc Boska bardzo zaćmiła
Maryja im ubieżała w ciemnym lesie nocowała, nocowała

Chojka z Jabłonia

Fot. ZS Jabłoń

Pastorałka wykonywana przez dzieci z zespołu Jabłoneczka ze szkoły w Jabłoniu w pow. parczewskim.

Chojka, chojka,
zieleni się trowka,
zieleni się trowka.
Siedzą sobie pastuszkowie,
jedzą kaszę z gorka.
Siedzą sobie pastuszkowie,
jedzą kaszę z gorka.
Przyszedł ku nim anioł
i tak im powiedział,
że się Jezusek narodził,
coby każdy wiedział,
że się Jezusek narodził,
coby każdy wiedział.
Łoni się go zlękli,
na kolana klękli,
wsieckie łyżki i ważyszki
wypadły im z ręki,
wsieckie łyżki i ważyszki
wypadły im z ręki

eprasa.pl 2e9d6b401c

Masakra na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku we wspomnieniach Jana Trokowicza z Żakowoli

Ludzie zbuntowali się przeciw podwyżkom. Liczby zabitych przez wojsko i milicję do dziś nie znamy

17 grudnia 1970 roku zapisał się w historii Polski jako Czarny Czwartek. Przerażeni społecznym buntem komuniści nakazali wojsku i policji użycie broni wobec protestujących robotników. Padli zabici i ranni. Wśród uczestników i obserwatorów zdarzeń był pochodzący z Ziemi Kąkolewnickiej Jan Trokowicz. Z okazji pięćdziesięciolecia tragedii na Wybrzeżu i w piątą rocznicę śmierci, skądinąd wielce zasłużonego dla Podlasia autora, publikujemy fragmenty jego wspomnień i zapisek.

Dostęp do relacji Trokowicza otrzymaliśmy dzięki stałemu czytelnikowi naszej rubryki, panu Bogusławowi Guzowi, regionaliście, promotorowi miejscowej historii i społecznemu stróżowi tradycji i pamięci. Miał on okazję dr. Trokowicza znać blisko i wiele razy z nim współpracować przy okazji rozmaitych działań społecznych i kulturalnych Udostępnił nam maszynopis niepublikowanej książki „Odchodzące pokolenie - próba zrozumienia historycznej świadomości Polaków" powstałej w Gdańsku i Żakowoli Starej (gm. Kąkolewnica) w 1999 roku. Obszerny tekst ma w dużej części charakter, dość subiektywnej, historii Polski w XX wieku, niestroniącej od własnych, czasem dość odważnych ocen. Dzieje wydarzeń na Wybrzeżu w roku 1970 stanowią jeden z najobszerniejszych fragmentów. Relacja jest szeroka i wielowątkowa, jednak w rozmowie p. Guz zapewnia, że, mimo iż powstała w pewnym oddaleniu czasowym, jest naoczna i oparta o osobiście zebrane przez Trokowicza relacje, co daje jej walor pełnej oryginalności.

Śródtytuły, skróty i zaznaczone komentarze pochodzą od redakcji.

Wykurzyć szczury! Szturm na komitet

... W Gdańsku, pod gmachem Komitetu Wojewódzkiego, dochodzi do gwałtownych starć z wycofującą się z tarczami milicją. Nie ma ona siły przeciwstawienia się nacierającym. (...) Przelatuje pogłoska o rozdarciu na strzępy strzelającego zomowca, o zabitym chłopaku. Prawda jest nie do ustalenia. W tłumie widać najwyżej na odległość dwóch, trzech metrów. (...) Od strony budynku KW padają strzały ostrzegawcze. Nie robią wrażenia. Następuje szturm. Cała przestrzeń wypełniona jest już dymem rzucanych petard, świec i rakiet. Szturm, mimo wyłamania drzwi i wzniecenia niewielkiego pożaru, zostaje odparty. Są ofiary. Demonstranci powtórnie usiłują podpalić budynek. Rzucają butelki z benzyną. Benzyny jest sporo ze zdobytych wozów pancernych. Brakuje butelek. Rzucane są kamienie, owinięte nasączonymi szmatami. Słychać wołania dalej stojących gapiów: śmiało! śmiało! wykurzyć szczury! wykurzyć. (...) Gmach zaczyna palić się od wewnątrz. Znajdujące się w pobliżu zagrożone wozy milicyjne próbują się wycofać, używając granatów gazowych. Te są odrzucane z powrotem, razem z butelkami. Jeden wóz zaczyna płonąć. Milicjanci podejmują próby ucieczki pieszo. Prawie wszyscy zostają poturbowani, pojmani i albo wypuszczeni w kalesonach, albo odprowadzeni jako zakładnic. Tłum, co w takiej sytuacji nie jest częste, zachował względną dyscyplinę, czyli była nadal szansa rozwiązania mniej krwawego.

ZOMO w akcji

(...) W tym czasie dochodzi do ostrych starć z ZOMO (Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej - wyspecjalizowane do tłumienia zamieszek pododdziały, wyróżniające się często prymitywną agresją wobec protestujących, otoczone powszechną niechęcią - przyp. ZS), które strzela do tłumów. Słychać przeraźliwe krzyki rannych. Zomowcy szaleją, głównie, gdy udaje się im otoczyć małe grupki demonstrantów. Na peryferiach zostają zatrzymani dwaj wycofujący się młodzieńcy. Bez sprawdzenia, powaleni na ziemię, są bici pałami, kopani, jakiś zomowiec wskakuje na jednego, depcząc go. Później wciągnięto ich do wozu. (...) Gdzie się tylko da, zomowcy odciągają na bok młodych chłopców i biją ich do nieprzytomności. Robią wrażenie ludzi będących w amoku, pod działaniem środków odurzających.

Część wojska nie chciała strzelać

(...) Wśród wojska rośnie niezadowolenie. Rzeczywistość nie pokrywa się z propagandą. Mnożą się postawy sprzeciwu. Wśród dowódców pojawia się obawa, że część żołnierzy może się przyłączyć do demonstrantów. Należy więc użyć ostrych nabojów. Nie wszyscy podporządkowują się tym rozkazom. Dowódca Niebieskich Beretów (7 Łużycka Dywizja Desantowa - jej zadaniem było blokowanie wyjść ze Stoczni Gdańskiej - przyp. ZS) ppłk Edward Wejner zabronił żołnierzom strzelać. W walkach zdecydowana większość żołnierzy innych oddziałów także strzelała ponad głowami.

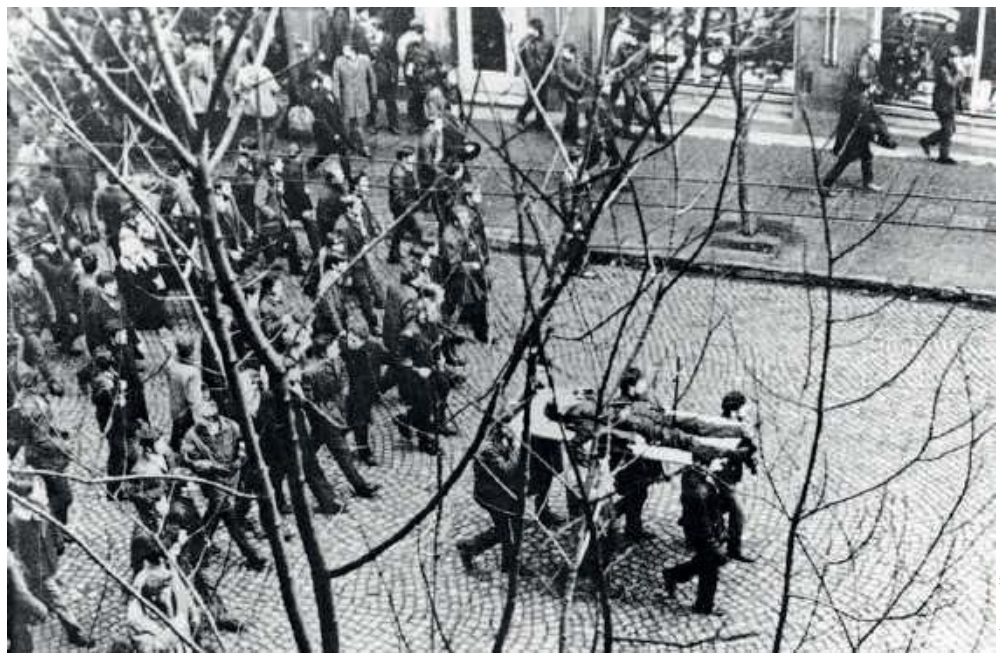

Fot.domena publiczna

Najbardziej znane zdjęcie wykonane w grudniu 1970 na Wybrzeżu, przedstawiające robotników niosących na drzwiach zabitego kolegę Zbigniewa Godlewskiego (w piosence uwiecznionego jako Janek Wiśniewski). Autorem zdjęcia jest Edmund Pepliński

Fot.archiwum UM Radzyń Podlaski

JAN TROKOWICZ urodził się w 1925 roku w Żakowoli Starej. W czasie wojny był lokalnym dowódcą Specjalnych Oddziałów Powstańczych AK „Jerzyki" (po latach opisał to w książce „Koledzy z konspiracji. Powstańcze Oddziały Specjalne Jerzyki 1942-1944"). Po wojnie ukończył w Gdańsku studia chemiczne, doktoryzował się i pracował jako adiunkt na uczelni, specjalizując się w materiałach radioaktywnych i ochronie środowiska. Przez cały czas pozostawał w bliskim kontakcie z Żakowolą, Kąkolewnicą i Radzyniem, chętnie dzielił się swoją wiedzą i wspomnieniami, współpracował przy inicjatywach społecznych i wydawniczych. Dużą, nie tylko lokalną popularność zyskały jego książki „Losy Ziemi Kąkolewnickiej" (1995) i „Uśmiechu nie zakazano" (1997). Zmarł niemal równo pięć lat temu.

Ranni i zabici

(...) Zabici są przywożeni do kostnic. Wielu nie można zidentyfikować wskutek zmasakrowania i braku dokumentów. Do liczby zabitych można więc doliczyć zaginionych. Bardzo wielu jest lżej i ciężko rannych. Większość ran tłuczonych, są postrzałowe. Kto z rannych dał radę, wycofywał się a później ukrywał. (...) Cała służba zdrowia udzielała im pomocy. Dochodziło do komicznych sytuacji. Ranny, znany pracownik KW, zobaczył leżącego obok stoczniowca. Momentalnie przykrył się prześcieradłem i trzymał je ze strachu tak kurczowo, że nie można go było opatrzyć, co wywołało uśmiechy personelu.

Wojsko otworzyło ogień do idących do pracy stoczniowców

Złodzieje i prowokatorzy

(...) Pojawiają się osobnicy z marginesu społecznego. Usiłują rabować, kraść. Podpalają kioski. Milicja rozpędza ich, ale nierzadko stoi bezczynnie i nie reaguje. Powstaną później podejrzenia o prowokacje. Ze splądrowanego sklepu przy ulicy Rajskiej wybiega osobnik z kartonami. Podchodzi do niego trzech młodzieńców. Odbierają mu kartony z ukradzionym towarem, dostaje parę kopniaków. Chłopcy wnoszą je z powrotem do sklepu i zabezpieczają drzwi.

Fot.nm

Bronisław Guz

Skąd Trokowicz na Wybrzeżu?

Doktor nie porzucił Ziemi Kąkolewnickiej zupełnie dobrowolnie. W czasie wojny dał się poznać jako osoba aktywna, zaangażowana w ruch niepodległościowy, usposobiona niezwykle patriotycznie i odważna. Po zakończeniu działań wojennych nie była to wobec komunistów dobra rekomendacja, tacy ludzie narażeni byli na prześladowania. Trokowiczowi dwa razy zdarzyło się, że podszedł do niego jakiś nieznany mu mężczyzna o nie budzącym specjalnego zaufania ani sympatii wyglądzie i powiedział mu - zdaje się, że była to bardziej groźba niż ostrzeżenie - że najlepiej jakby po prostu gdzieś zniknął z okolic Radzynia, że tak byłoby dla niego lepiej...

Pochodzący z gminy Kąkolewnica były żołnierz AK, Jan Trokowicz, był naocznym świadkiem wydarzeń oraz rozmawiał z ich uczestnikami

Czarny Czwartek

Czwartek, 17 grudnia, powszechnie nazywany Czarnym Czwartkiem. W Gdyni zgromadzono dużą ilość wojska. Dodatkowo skierowano 8. Dywizję Zmechanizowaną. Stocznia i inne ważniejsze obiekty w mieście otoczone zostały wojskiem. Obserwuje się mnóstwo czołgów i podobnych do nich skotów (opancerzonych transporterów wojskowych czechosłowackiej produkcji - przyp. ZS) oraz innych wozów opancerzonych. Jeszcze ciemno. Dochodzi 6 rano. Zgodnie z wczorajszym apelem Kociołka (wicepremier, wcześniej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku - przyp. ZS) nadjeżdżają stoczniowcy pracujący na pierwszej zmianie. Po wyjściu na peron przystanku Gdynia Stocznia, słyszą nadawane przez głośniki nawoływania do powrotu do domów, gdyż praca w stoczni nie będzie dzisiaj podjęta. (...) Z obu stron nadjeżdżają przepełnione następne pociągi kolejki podmiejskiej. Wyjście na wiadukt prowadzący do stoczni - zablokowany przez wojsko. Skłębiony tłum nie może się cofać, napierany przez kolejnych nadjeżdżających. (...) Rozlega się strzał ostrzegawczy z czołgu. Tłum zamiera. Pierwsze szeregi nie mogą się cofnąć. Dalsze nie wiedzą, co się dzieje. Obawa miesza się z ciekawością. Wzmagają się obelgi i przekleństwa. Tłum faluje. Znów rozlegają się pojedyncze strzały i salwy różnych rodzajów broni. Wojsko strzela ponad głowami. Gwiżdżą rykoszety i ranią ludzi. Słychać następne strzały, niektóre wprost do tłumu. Nieruchomieją zabici. Ciężej ranni krzyczą przeraźliwie. Słabszych jęków nie słychać. Lżej ranni są wynoszeni lub sami się wyczołgują. Ludzie z przerażeniem tratują się nawzajem (...).

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 2e9d6b401c

Na 60 kartkach zapisano około 150 przepisów z okresu międzywojennego, z lat 1932 - 1939

Z zeszytu siostry Antoniny: Wieczerza wigilijna profesorów i kleryków z Łucka. Na stołach królowały ryby, kutia z łamańcami i barszcz czerwony

„Najpierw podana do stołu ryba szarpana w galarecie z foremek (...). Następnie ryba w majonezie (...). Dalej barszcz czerwony dosmakowany z winem. Później ryba smażona ułożona w kształcie całej z łbem (...)" - pisała w swym zeszycie siostra zakonna Antonina o wieczerzy wigilijnej, jaką przygotowywała podczas pobytu na Kresach Wschodnich.

Ten niezwykły zeszyt liczy sobie ponad 80 lat. Nie ma okładki. Zachował się tylko środek, spięte kartki w linie, na których czas odcisnął swoje piętno. Choć wszystkie pożółkły, to atrament, którym skrzętnie robione były zapiski, nie wyblakł. I bez większego problemu da się dziś odczytać to, co zostało w nim zanotowane.

Zabierała mnie do kuchni

Gdy pani Teresa była małą dziewczynką, odwiedzała wraz ze swoją mamą zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Marii Panny mieszkające w pobliskim parku niezdowskim w Opolu Lubelskim. Mama pani Teresy chodziła do nich po kwiaty, pomagała też plewić duży ogród.

- I ja też często chodziłam do zakonnic, bo też lubiłam i kwiaty, i ogród, i ichniejszą kuchnię – wspomina pani Teresa, która ze wszystkich sióstr zakonnych upodobała sobie właśnie Antoninę. – Darzyłam ją szczególnym uznaniem. Polubiła mnie bardzo, ja ją też. Byłam jej pupilką – dodaje ze wzruszeniem.

Każda wizyta przynosiła inne doświadczenie. Siostra Antonina była znakomitą kucharką. Zabierała małą Tereskę do kuchni. Tam dzieliła się swoją wiedzą i radami oraz kulinarnymi trikami, które miała opanowane do perfekcji.

- I tak mi ciągle w tej kuchni coś pokazywała, a ja chłonęłam to wszystko oczami i uszami – śmieje się.

Przyjaźń trwała aż do śmierci. Pani Teresa odwiedzała zakonnicę, gdy ta mocno schorowana była już przykuta do łóżka. Tuż przed śmiercią przekazała jej swój zeszyt i powiedziała:

- Terenia, ty tego nie zmarnujesz. A to jest to, co ja pisałam, jak pracowałam w Łucku – słyszy jej słowa do dziś w swoich uszach mieszkanka Opola Lubelskiego.

Ponad 150 przepisów

Pani Teresa jest właścicielką zeszytu siostry Antoniny od 30 lat. Liczy on 60 kartek, na których zapisanych zostało około 150 różnych przepisów. Wszystkie pochodzą z okresu międzywojennego, z lat 1932 - 1939.

- Siostra Antonina pracowała wówczas w Łucku. Jako zakonnica skytka gotowała dla tamtejszych biskupów i ludzi kościoła – mówi pani Teresa.

Gdzie zakonnica mogła nauczyć się tak wspaniale gotować? Tego pani Teresa nie wie. Podejrzewa jednak, że talentu kucharskiego ze szkoły nie wyniosła. Jej zdaniem była samoukiem.

Ale o jej pracy nic więcej nie wiadomo, choć dużo rozmawiały o kuchni.

- Nie opowiadała mi o samej pracy, jak ona wyglądała. Nie wiem, czy nie chciała, czy nie mogła, czy nie myślałyśmy wówczas, aby na takie tematy rozmawiać? – zastanawia się pani Teresa. - Ale gdy rozmawiałyśmy o kuchni, to wspominała: ja tak gotowałam dla biskupów, tak robiłam, gdy gotowałam obiad z okazji koronacji Piusa XII na papieża – przywołuje w pamięci.

Nową właścicielkę zeszytu zafascynowało to, co mogła w nim przeczytać.

– Ten zeszyt już w samym czytaniu jest piękny. Taka prosta kobieta potrafiła wykonać takie rzeczy i tak to opisać – mówi.

A siostra Antonina nie spisywała nic innego, tylko swoje przepisy na przeróżne potrawy. Znajdziemy tu zarówno dania serwowane na wystawne obiady i kolacje, jak również codzienne posiłki. Obok zup, dań mięsnych i rybnych, sałatek i legumin, czy ciast świątecznych są przepisy na obiady jednodniowe, dwudniowe, czy całotygodniowe.

- Są to przepisy na potrawy starodawne, ale przygotowywane z porządnych produktów. To, co zwróciło moją uwagę: siostra Antonina nie używała oleju, tylko smalcu i prawdziwego masła. Wybierała dobrą mąkę i wiejskie, dobre jaja. A tych jaj szczególnie do ciast używała bardzo dużo. Liczone były w 20, 30 sztukach – zauważa.

Dużo jest też cennych porad. Jak np. układać na talerzu śledzie, czym dekorować potrawy i stół, jakie produkty można z sobą połączyć, z czym podawać jakie danie, aby wydobyć z nich jeszcze lepszy smak. Dowiedzieć się też można, jak zrobić ocet, musztardę, majonez czy... mydło.

Przepisy zakonnicy mieszkanka Opola Lubelskiego przez lata przechowywała niczym skarb, schowany głęboko w szufladzie domowej komody. - Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną – przyznaje pani Teresa Kucharczyk

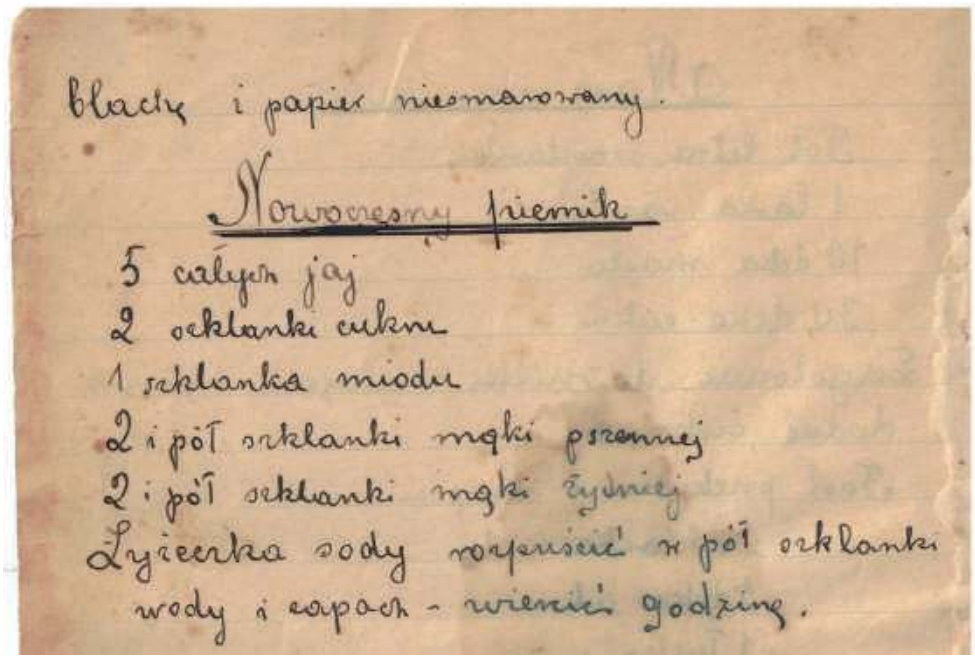

Blachy i papier niesmarowany.

Noworoczny piernik

5 całych jaj
2 szklanki cukru
1 szklanka miodu
2 i pół szklanki mąki pszennej
2 i pół szklanki mąki żytniej
Łyżeczka sody rozpuścić w pół szklanki wody i zapach - wierzch godzinę.

W okresie międzywojennym na Kresach Wschodnich znane i wykorzystywane były przepisy na piernik i keks, zwany też „cwibakiem"

Wieczerza wigilijna w Łucku

Jedną z kartek w zeszycie siostra Antonina poświęciła Wigilii w Łucku. Zakonnica opisała, co przygotowała na wieczerzę dla profesorów i kleryków. O tradycji nie zapomniała. Jak policzyliśmy, na wigilijnym stole, do którego zasiedli profesorowie, było dwanaście potraw. U kleryków – osiem. Królowały ryby i śledzie podane na różne sposoby.

- „Najpierw podana do stołu ryba szarpana w galarecie z foremek, ubrana w foremce marchewką, jajkiem, cytryną zieloną pietruszką, na półmisku można przybrać grzybkami" - zaczyna swój opis siostra Antonina.

Podawany był również sandacz faszerowany w galarecie. Jak został przygotowany i udekorowany? O tym autorka pisze dalej:

- „(...) ugotowany w ściereczce, później obrany z czarnej skóry, za świeża pokrojony, na półmisku zatknięta zielona gałązka i plasterek cytryny nacięty, oblana jasną galaretką, tylko wlane nieduże po wystudzeniu, przed samem wydaniem, przyozdabia się galaretką pomową i kawową zaprawioną karmelem".

Do sandacza podana została sałata z pomidorów. Pojawiają się też śledzie surowe z pokrojoną cebulą i pomidorami oraz śledzie smażone w pomidorach.

Kolejnym wigilijnym daniem jest ryba w majonezie – szczupak i dwa sandacze, ugotowane, obrane ze skóry, ułożone na półmisku i polane majonezem. Zakonnica radzi wykorzystać majonez również do dekoracji półmiska, podobnie jak i owoce, i kolorową galaretę.

- „Dalej barszcz czerwony dosmakowany z winem, podany w filiżankach na półmisku paluszki drożdżowe nakładane kapustą" - wylicza kolejne dania siostra Antonia. – „Później ryba smażona ułożona w kształcie całej z łbem obłożona po bokach półmiska kartoflami drążonemi (...)".

Tuż przed śmiercią siostra Antonina przekazała jej swój zeszyt i powiedziała: - Terenia, ty tego nie zmarnujesz

Nie mogło zabraknąć też kompotu. Ale zakonnica nie precyzuje, czy to był kompot z suszu. Pisze tylko o kompocie przybranym owocami. Wyliczana jest też czerwona kapusta, kutia z makiem i łamańcami, ciasta i herbata.

Wieczerza wigilijna kleryków nie była już tak obfita. Siostra Antonina z przygotowanych potraw wymienia: śledzie marynowane, śledzie w pomidorach, barszcz z paluszkami, ryba smażona z czerwoną kapustą, kutia, łamańce, kompot i bakalie.

Chcę wydać książkę

Przepisy zakonnicy mieszkanka Opola Lubelskiego przez lata przechowywała niczym skarb, schowany głęboko w szufladzie domowej komody. Oczywiście część wypróbowała.

- Jest to dla mnie szczególna pamiątka, która ma bardzo dużą wartość historyczną i emocjonalną – przyznaje pani Kucharczyk. – Gdy otrzymałam ten zeszyt od siostry Antoniny, wiedziałam, że kiedyś coś z nim zrobię, że go nie zmarnuję.

Ten czas nastał dopiero teraz, gdy pani Teresa odchowała dzieci, wnuki i może oddać się swoim marzeniom i pasjom. A że drzemie w niej dusza artysty, to pisze też wiersze i maluje. Zeszyt z przepisami postanowiła, że wyda w formie książki kulinarnej. Prace nad przedsięwzięciem już ruszyły. Są jednak bardzo czasochłonne i kosztowne. Mieszkanka Opola Lubelskiego nie zraża się przeciwnościami losu. Wierzy, że uda jej się doprowadzić do końca publikację.

- Ku wdzięczności i pamięci do tej zakonnicy nie mogę tego zaprzepaścić i zmarnować – mówi Teresa Kucharczyk, której po siostrze Antoninie został nie tylko zeszyt. Ale też wspaniały kulinarny kunszt, o którym może się przekonać każdy, kto odwiedzi restaurację lub zamówi świąteczne dania w hotelu Zacisze.

Za tydzień zdradzimy tajemnice z zeszytu m.in. Jak zrobić mydło i powidło oraz karnawałowe rarytasy.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl 2e9d6b401c

Druga część rozmowy z bp. Adamem Babem

Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi

Nowy biskup lubelski, Adam Bab, mówi o Kościele w zmieniającej się rzeczywistości, jego problemach i o Bogu, który wszedł w ludzką historię nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale który ciągle jest w tej historii obecny.

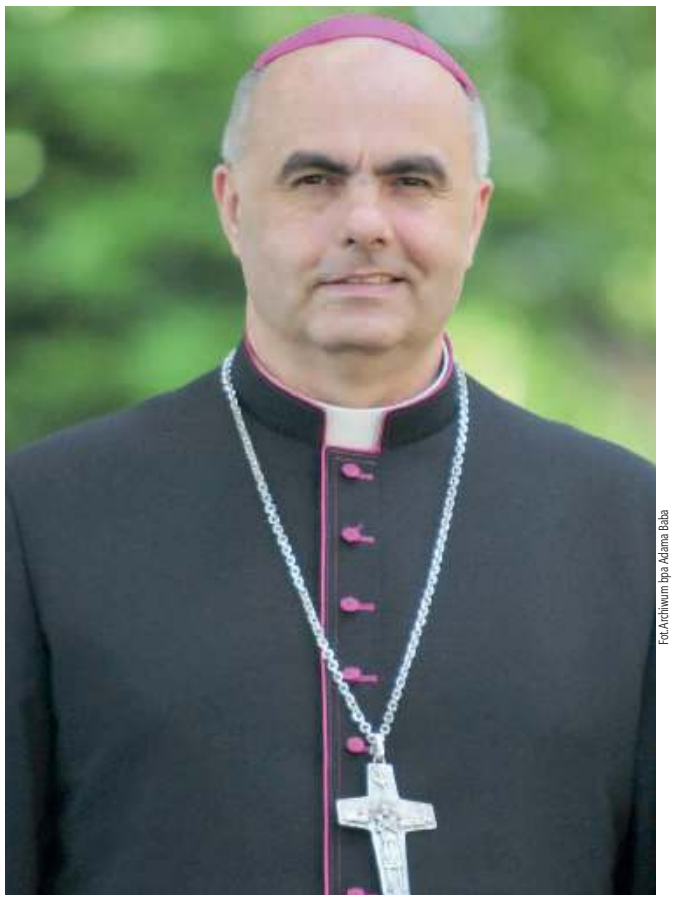

Fot.Archiwum bpa Adama Baba

Bp Adam Bab, nowo mianowany biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej: Świętujemy wejście Boga do ludzkiej historii, nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale Boga, który jest w tej historii obecny. Jeżeli wierzymy w Jego obecność i działanie, to się na tę obecność otwieramy. Świętowanie jest po to, by odkryć Boga wcielonego w historii. I tego bym wszystkim życzył.

W Objął Ksiądz Biskup posługę w trudnym dla Kościoła czasie, w czasie pandemii. Ta nowa sytuacja wpłynęła na zmianę stylu duszpasterstwa i sposobu komunikowania z wiernymi. Coraz powszechniejsze staje się sięganie po media społecznościowe. Również Księdzu Biskupowi nie są one obce, czy poleca je Ksiądz do wykorzystania w parafiach?

- Skoro kiedyś wynaleziono druk, to trudno byłoby nie drukować Pisma Świętego. Jeśli ktoś wynalazł media społecznościowe, to trudno byłoby, gdyby Kościół z nich nie korzystał. Sama dostępność Biblii w nie wystarcza jednak do budzenia wiary, potrzebne jest spotkanie z żywym Słowem, a nie zestawem liter, podobnie jest z mediami. Nie one tworzą wiarę i spotkanie z Bogiem, ale są w służbie tego duchowego procesu. Z jednej strony nie można ich pominąć, a z drugiej nie można przenieść życia kościelnego do przestrzeni wirtualnej, nawet wtedy, kiedy ta okazuje się bardzo pożyteczna.

Kościół zawsze będzie potrzebował gromadzenia się. Przede wszystkim na Eucharystii, ale też w małych wspólnotach, gdzie się słucha Słowa Bożego, świadectw, gdzie się komuś pomaga, gdzie się z kimś dzieli doświadczeniem wiary.

W Obostrzenia epidemiczne sprawiły, że wierni nie mogą, jak dotychczas, uczestniczyć we mszy świętej w kościele, mogą w zamian korzystać z przekazu internetowego. Jednak w jednym z kazań przestrzegał Ksiądz Biskup, że bez gromadzenia się wokół Chrystusowego ołtarza nie ma Kościoła...

- Pewnym minimum budowania wspólnoty jest łączność z nią za pomocą mediów. Trzeba jednak uczciwie sobie odpowiedzieć, czy inaczej się nie da, czy może motywuje mnie wygoda i komfort? Czy pandemia jest dla mnie przykrywką, czy rzeczywiście boję się o życie? Niedługo będziemy przeżywać Boże Narodzenie, tajemnicę spotkania z Bogiem. Jest to okazja do przemyślenia, jakie są istotne elementy naszej wiary. Bóg stał się materialny, tak jak materialny jest drugi człowiek, dlatego kontakt, który nam zostawił w postaci angażujących materię sakramentów, jest przez Boga przemyślany i podarowany. Z posłuszeństwa Bogu nie może on być lekceważony.

W Polska dzisiaj żyje wieloma problemami. Jednym z nich jest fala Strajku Kobiet, która przetoczyła się przez nasz kraj i która uderzyła także w Kościół...

- Kościół z kontaktu z Panem Bogiem wyniósł przykazanie „Nie zabijaj", ostatecznie jednak chodzi tu o prawo ogólnoludzkie, moralne. Człowiek jest kimś, a nie czymś i nie można go po prostu pozbawiać życia. Dostrzegam w Strajku Kobiet pewne przekłamania, na przykład w kwestii zdefiniowania postaw wobec pro-live. Stwierdzenie, że jest to stanowisko wyznaniowe, jest nieprawdą, nie wszyscy proliferzy są członkami Kościoła.

Również ze wznoszonego na protestach hasła: „Wolność, nie zakaz", ma wynikać, że ktoś, kto jest za zakazem aborcji, jest przeciwnikiem wolności, a tym samym człowiekiem, który nie potrafi współczuć innym. Zastanawiam się, ile hospicjów prenatalnych, domów samotnej matki, Okien Życia otworzyły środowiska pro-choice? One mówią: jak nie chcesz rodzić, to nie rodź, możesz przeprowadzić aborcję, masz do tego prawo, a jak masz prawo, to zrób to. Tylko czy los tych ludzi obchodzi ich później?

Kościół musi reagować na biedy społeczne, bo to jest miłość bliźniego i taka odpowiedzialność na nas spoczywa już z racji rzetelnego przeczytania Ewangelii: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Otoczenie osób w trudnej sytuacji możliwie najlepszą pomocą jest więc zadaniem Kościoła, ale nie tylko - społeczeństwa po prostu.

W Duża grupa opowiadających się za aborcją to osoby ochrzczone, dotąd identyfikujące się z Kościołem. Jak Ksiądz Biskup to wyjaśni?

- Trudno, żeby Kościół był z takich osób zadowolony. Ktoś powie, że to dowód na porażkę Kościoła i nieskuteczność jego misji. Ja powiem, że Kościół nie ma narzędzia, którym mógłby sobie zmierzyć stan swojego zwycięstwa, albo porażki. Najważniejsze sprawy rozgrywają się w ludzkich sumieniach tam, gdzie ludzie decydują o stosunku do określonych spraw w życiu. To, że sumienie tego człowieka nie kłóci się z dotychczas wyznawaną wiarą, jest dla mnie tajemnicą jego sumienia, zagadką stanu jego wiary. Kościół pokazuje wartości, natomiast decyzję podejmuje konkretny człowiek. Tu kończą się możliwości najlepiej zarządzanego Kościoła. Sumienie jest granicą Kościoła.

Moglibyśmy być sobie i Panu Bogu wdzięczni, gdybyśmy mieli lepsze statystyki, gdyby większość, która odebrała formację wiary w kluczowym momencie, stanęła po stronie życia. Kościół musi sobie zadać pytanie: Dlaczego takiej większości nie ma? Są jednak osoby, które podjęły decyzję w swoim sumieniu „za życiem", możemy być za to wdzięczni, jednak jest to ta sama granica dostępu do serca człowieka.

W Protestujący wyrzucają Kościołowi grzechy jego kapłanów...

- Grzech i skandale nie powinny mieć miejsca w Kościele. Trzeba się pokornie uderzyć w piersi i rzetelnie traktować prawdę, która jest taka sama dla wszystkich. Jeśli coś jest krzywdzące, złe, związane z cierpieniem, co niszczy człowieczeństwo, to jest to tak samo szkodliwe w Kościele, jak i poza nim. Kiedy trzeba jasno wypowiedzieć wagę pewnych zasad, a jednocześnie ma się zachwianą wiarygodność, to wiadomo, że trudno się do tych zasad wiarygodnie odwołać.

W Przed 20 laty Jan Paweł II uderzył się w piersi za grzechy Kościoła popełnione w całej jego historii. Gdyby Ksiądz Biskup powiedział to „mea culpa" za grzechy współczesnego Kościoła, czego dotyczyłoby to „przepraszam"?

- Mówię to codziennie przy każdej mszy świętej. W akcie pokuty ja i wszyscy wierni bijemy się w piersi i mówimy: Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. To nie jest tak, że od jakiegoś szczególnego aktu Kościół zacznie być bardziej święty. Takiej deklaracji nie złoży żadna ludzka społeczność, nie tylko Kościół. Generalnie - jako ludzie - mamy problem ze złem, które w nas mieszka.

Grzech, skandaliczne zachowanie jakiegokolwiek członka Kościoła, wpływa na cały Kościół i to nie tylko w sensie wizerunkowym, ale i w porządku duchowym, wiary. Na pewno tak się dzieje z powodu grzechów popełnionych na małoletnich przez ludzi Kościoła. Trzeba się do tej winy przyznać. Dziś także sporo mówi się o tzw. przymierzu „tronu z ołtarzem". Z historii wiemy, że romans Kościoła z władzą nigdy dla Kościoła nie okazywał się korzystny w ostatecznym rozrachunku i tego błędu warto unikać, ucząc się od historii-nauczycielki życia. Czym innym jest jednak publiczne przyznawanie się do wiary ludzi, którzy władzę sprawują.

Z historii wiemy, że romans Kościoła z władzą nigdy dla Kościoła nie okazywał się korzystny w ostatecznym rozrachunku i tego błędu warto unikać, ucząc się od historii-nauczycielki życia

W Przeżywamy teraz w Kościele Adwent, czas radosnego oczekiwanie na Boże Narodzenie. Jakie są te radosne wspomnienia Księdza Biskupa ze świąt w domu rodzinnym?

- Moje wspomnienie z dzieciństwa związane jest ze spotkaniem z rodziną wielopokoleniową. W centrum tego spotkania byli dziadkowie, którzy gromadzili przy sobie liczną rodzinę. To było rodzeństwo mojej mamy z dziećmi, a później też wnukami. Dziś dziadkowie już nie żyją, a ich rolę przejęli teraz moi rodzice.

W Jakie były z kolei te kapłańskie święta?

- Kiedy wstąpiłem do seminarium, stałem się uczestnikiem życia parafialnego w Niedrzwicy Kościelnej. Pamiętam klimat tego bycia w parafii, nie tylko na jednej mszy, ale przez całe Boże Narodzenie. Czułem ten odświętny nastrój, rodzinny i ciepły. To doświadczenie umacniało mnie w powołaniu, wiedziałem, że to mój świat, mój dom, moja rodzina, moje życie.

W W tym roku w święta Bożego Narodzenia nie można będzie spotkać się w większym gronie rodzinnym. Co Ksiądz Biskup powiedziałby ludziom, którzy mają żal, że tak musi być?

- Możliwe, że będą to święta przyprawione pewnym cierpieniem rodzin, które nie mogą być razem. Będzie to jednak okazja, by uświadomić sobie, że nie jesteśmy wszechmogący, że jako ludzie w tym, co dla nas ważne, doświadczamy ograniczeń. Nie muszą nas one zasmucać, kiedy oddamy je pod panowanie Kogoś większego od nas, Kogoś, kto tę naszą bezradność i ograniczenia udźwignie.

W Wiemy, że nie będzie tradycyjnej wizyty duszpasterskiej ze spotkaniem kapłana z rodziną. Jakie wobec tego mogą być inne możliwe formy spotkania kolędowego?

- Jaki pomysł by nie zaistniał, każdy związany jest z koniecznością zachowania przepisów sanitarnych. Są księża, którzy zechcą spotkać się z wiernymi na eucharystii w dni powszednie. Jeśli ktoś ma obawy o bezpieczeństwo swoje i bliskich, to ma prawo zadbać o to bezpieczeństwo tak, jak mu to sumiennie i odpowiedzialność podpowiada. Słowo „kolęda" wiąże odwiedziny z okresem bożonarodzeniowym, natomiast słowo „wizyta duszpasterska" nie. Na zaproszenie rodziny może się ona odbyć i w innym czasie.

W Czego życzyłby Ksiądz Biskup wszystkim, którzy się przygotowują do świąt Bożego Narodzenia?

Świętujemy wejście Boga do ludzkiej historii, nie tylko przed dwoma tysiącami lat, ale Boga, który jest w tej historii obecny. Jeżeli wierzymy w Jego obecność i działanie, to się na tę obecność otwieramy. Świętowanie jest po to, by odkryć Boga wcielonego w historii. I tego bym wszystkim życzył.

Marzena Olędzka

eprasa.pl 2e9d6b401c

To dzięki ludziom o wielkich sercach rodzina może wrócić do własnego domu

Pogorzelcy święta spędzą w odbudowanym domu. Dziękujemy

POWIAT LUBARTOWSKI: - Jeszcze parę dni zostało do świat, ale już i pracy niewiele. Meble, lodówkę przywieźć, woda jest podłączona, kuchenka też. Wigilię już w naszym nowym domu spędzimy! Zawsze to u siebie! - cieszy się rodzina Iwanków z Lubartowa.

W odbudowie spalonego domu pomogli rodzina, sąsiedzi, przyjaciele i znajomi, a nawet całkiem obcy ludzie. Nie zawiodły też władze miasta! Dziękujemy! - nie posiadają się z radości Iwankowie.

Nowy dach w spalonym domu, odremontowane pomieszczenia. Rodzina Iwanków święta spędzi już we własnym domu

Ogień zdążył pochłonąć część dobytku. Spłonął dach, strych, część mieszkalna domu została zalana wodą podczas gaszenia pożaru

Będziemy mogli wrócić do domu. Własnego domu...

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej!

- Nie możemy doczekać się, kiedy wrócimy. Teraz jedziemy z pracy na obiad do mieszkania zastępczego na ul. Ks. A. Szulca, a potem trzeba przyjechać tu, żeby coś porobić. Żeby jak najszybciej móc wrócić. Jednak to jest u siebie, w swoim domu... - mówi Rafał Iwanek.

Pięcioosobowa rodzina z dnia na dzień straciła dach nad głową. Do nieszczęścia doszło w nocy z 29 na 30 lipca. 20-letni Jakub zauważył ogień jako pierwszy.

- Ze snu wyrwały mnie jakieś dziwne dźwięki, usłyszałem skwierczenie, z góry, nad swoją głową. Wyjrzałem przez okno, w stronę dachu, a stamtąd już było widać ogień. Od razu obudziłem rodziców, babcię i brata - wspomina tragiczne wydarzenia najstarszy syn Gabrieli i Rafała Iwanków. Straż pożarna przybyła po kilku minutach, jednak ogień zdążył pochłonąć część dobytku. Spłonął dach, strych, część mieszkalna domu została zalana wodą podczas gaszenia pożaru. Dom nie był ubezpieczony, rodzina nie miała też oszczędności, które mogłaby przeznaczyć na odbudowę zniszczeń.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Czego nie strawił ogień zalała woda, której strażacy użyli do gaszenia pożaru.

- Z dnia na dzień zostaliśmy bez dachu nad głową. To co się dało uratować wynieśliśmy do garażu od razu w dzień. Większość nadawała się jednak tylko do wyrzucenia: meble, ubrania, pamiątki rodzinne były przemoczone, czuć było spalenizną - pamiętają.

Irena Wiśniewska, seniorka rodziny, z pracy jako pomoc nauczyciela w Przedszkolu Miejskim nr 1 w Lubartowie odkładała każdy możliwy grosz na budowę domu. Dom na skraju miasta to owoc wielu lat ciężkiej pracy jej i świętej pamięci męża.

Po pożarze rodzina Iwanków zatrzymała się u kuzynów, poza babcią, która z rozpaczy przez jakiś czas odmawiała przyjęcia jakiejkolwiek pomocy.

Ludzie pomogli

Z pomocą poszkodowanej rodzinie przyszli sąsiedzi, organizując zbiórkę pieniędzy. Mieszkania zastępcze zapewniło miasto - osobno dla rodziny Iwanków przy ul. Ks. A. Szulca i dla Ireny Wiśniewskiej - przy ulicy Kościuszki. Z pomocą rodziny udało się też zorganizować zbiórki w trzech lubartowskich kościołach. Z inicjatywą pomocy wyszedł proboszcz rodzinnej parafii w Tarle. Wiedział o tragedii rodziny, ponieważ ojciec pana Rafała jest tu kościelnym.

- Pierwsza pomoc była od sąsiadów i rodziny, to oni pierwsi zbiórkę pieniędzy między sobą zorganizowali. Potem pomoc otrzymaliśmy od MOPS-u i darczyńców w kościołach, te pieniądze dla nas stanowiły nieocenioną wartość, jak tak wszystko podsumować to już na opłacenie znajomego murarza z ekipą w promocyjnej cenie, i na dach starczyło - mówi pan Rafał.

- Nowa instalacja elektryczna jest prawie zrobiona, robi nasz znajomy, hydraulika jest, wszystkie media mamy. Pan Zenon Osior pomógł załatwić formalności z zakładem energetycznym, od razu w sierpniu mieliśmy nowy licznik i podpisaną umowę o dostawę usług elektrycznych - dodaje.

Rafał Iwanek
- Nie chcę nawet myśleć, co by było bez pomocy ludzi. Na pewno nie mielibyśmy dachu nad głową

W przyszłym roku tynki i podłogi!

W mieszkaniu co prawda nie ma jeszcze tynków i podłóg, ale już jest ciepło.

- Kaloryfery grzeją od 26 listopada - podkreśla pan Rafał. Piec mieliśmy kupiony już w tamtym roku, stał na szczęście w garażu i ocalał. Czekaliśmy na dofinansowanie do wymiany pieca z programu „Czyste powietrze", na koniec sierpnia byłem już z hydraulikiem umówiony. Po pożarze uzgodniliśmy z żoną, że robimy cale centralne ogrzewanie nowe, bo nie ma sensu do starych grzejników podłączać nowego pieca.

Kto jeszcze pomógł? Wymieniać można długo.

- Wiele zawdzięczamy Pawłowi, sąsiadowi i kuzynowi, praktycznie zajął się organizacją drewna, blachy na dach, umawianiem ekipy do stawiania konstrukcji, do przykrycia dachu. Podziękowania należą się dla Krzysztofa z ekipą. Blacha też jest z 8 proc. upustem dzięki Pawłowi, prosto od producenta. Dostaliśmy materiały budowlane gratis, nowy komin, od Ferplastu w darowiźnie są nowe okna u chłopaków, na strychu i na schodach, okna dachowe od Roto dostałem w gratisie od firmy jako pracownik. Konstrukcja dachu z drewna też w promocji, parę złotych taniej, ekipa co stawiała konstrukcję i przykrywała blachą dach też zrobiła to w niższej cenie - mówi pan Rafał. - Na wersalki, ubrania, pościel i lodówkę dostaliśmy zapomogę z MOPS-u (6,5 tys. zł). Chłopaki zostali tylko z jednym kompletem ubrań. Z ich pokoju wszystko było wyniesione na strych, ponieważ miałem remont robić, lada dzień kłaść gładzie. To, co było na strychu, wszystko poszło z dymem.

Co by było bez pomocy?

Choć w środku nie ma jeszcze tynków, to Iwankowie już planują powrót do domu.- Jak już będzie elektryka skończona w ganku, to już będzie chyba wszystko z najpotrzebniejszych spraw i będzie można się wprowadzać. Teraz zagruntowaliśmy ściany, żeby tylko móc mieszkać i bez tynków zimę przetrzymamy. W przyszłym roku tynki i podłogi zrobimy - deklaruje gospodarz.Rodzina pozbierała się już częściowo po stracie dobytku. Nie ukrywają, że stanęli na nogi dzięki pomocy ludzi o wielkich sercach.

- Co by było gdyby nie było tej pomocy od ludzi? - pytam pana Rafała.

- Nie wiem, nie chcę nawet myśleć. Na pewno nie mielibyśmy dachu nad głową - podsumowuje wdzięczny.

Magdalena Sych

- Brakuje jeszcze tynków i podłóg, ale mieszkać już można - mówi Rafał Iwanek

Rodzina Iwanków dziękuje za pomoc: firmom SOLBET (pustaki), SKORSTEN (komin), LEWTAK (beton), ROTO FRANK (okna dachowe), FER-PLAST (okna); Zenonowi Osiorowi za załatwienie spraw związanych z przyłączem elektrycznym; Robertowi Tkaczykowi z ekipą za prace murarskie; Markowi Zdziobłowskiemu z MARKO Szczekarków za materiały budowlane; Pawłowi Talmie za organizację materiału na dach i ekipę dekarzy; za POMOC FINANSOWĄ - rodzinie, sąsiadom, Roto-Frank, Pegwan Sp. z.o.o., parafii NMP Matki Kościoła w Tarle, proboszczowi ks. Wiktorowi Koczwarze, cioci Marii Wiśniewskiej za zajęcie się organizacją zbiórek w lubartowskich kościołach, parafii św. Anny w Lubartowie - ks. proboszczowi Andrzejowi Jużko, parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Lisowie - ks. proboszczowi Stanisławowi Rząsie; parafii MBNP w Lubartowie - ks. proboszczowi Andrzejowi Sarnie, marszałkowi województwa lubelskiego, burmistrzowi Miasta Lubartów Krzysztofowi Paśnikowi, z-cy burmistrza miasta Lubartów Tadeuszowi Małysce, Radzie Miejskiej

Wszystkim darczyńcom za okazaną pomoc serdecznie DZIĘKUJEMY! Z życzeniami Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku

Rodzina Iwanków

eprasa.pl 2e9d6b401c

Piłkarze z prezentami, konsolami i FIFĄ

We wtorek w południe dzieci w Domach Dziecka w Komarnie, Janowie Podlaskim, Szachach, Maniach będą miały wyjątkowe święta. Piłkarze Podlasia Biała Podlaska oraz cała społeczność kibicowska postanowiła pomóc.

Młodzi piłkarze TOP-u 54 Biała Podlaska pospieszyli z pomocą swoim rówieśnikom i przygotowali paczki dla dzieci. Na zdjęciu również główny organizator akcji - Michał Krukowski

Koszulki oraz masaż

Jako pierwszy chęć czynienia dobra pokazał Kamil Kocoł. 26-latek przekazał na licytację koszulkę Podlasia, w której grał i zdobył kilka bramek. Łącznie filigranowy pomocnik aż 15 razy w ciągu rundy wpisywał się na listę strzelców. Ostatecznie trykot kapitana drużyny został wylicytowany za 1000 złotych.

Akademia Masażu Profesjonalnego przekazała dowolną wybraną przez siebie usługę. Aukcja skończyła się sukcesem, gdyż najwyższa oferta wynosiła 250 złotych.

Na pomoc dzieciom nie był obojętny Ariel Borysiuk. Wychowanek TOP-u 54 Biała Podlaska przekazał na licytację swoją koszulkę meczową Jagiellonii Białystok, w której wystąpił w meczu ze Śląskiem Wrocław. Pieniądze uzyskane z tej akcji to 600 złotych.

Konsole z FIFĄ

- Po rozmowie z dyrektorem Piotrem Malesą okazało się, że możemy zadbać o kilka placówek. Każde dziecko otrzyma paczkę świąteczną, a poza tym doszliśmy do wniosku, że najlepszym prezentem będzie jeden duży podarunek. Postanowiliśmy sfinansować konsolę do gier. Jedną z nich przekazał prezes Podlasia - Karol Filipek. Pomyśleliśmy, by kupić kolejne dwie, które zostaną pozostawione w Domach Dziecka. Koszt jednej to 1500 złotych. Sfinansowaliśmy kolejne dwie. W zestawie z konsolą będzie zawarta FIFA. Nie mogło być inaczej. Przecież prezenty będą pochodziły ze środowiska piłki nożnej, a jak wiemy, chłopcy przeważnie lubią grać w piłkę nożną. Na czas zimowy oraz pandemii będzie to idealne rozwiązanie, by chociaż na chwilę mogły oderwać się od problemów dnia codziennego i przeniosły się do świata wirtualnego - mówi Ernest Jaroszek.

Wsparcie wielu osób

Wiceprezes Podlasia podkreśla, że do wtorku można przynosić dary w postaci zabawek, artykułów szkolnych, środków higienicznych. Wszystkie rzeczy zostaną przekazane dzieciom oraz ich wychowawcom. Można je składać w biurze klubu przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 38 w godz. 10-15, jak również w sklepie - Tania Odzież Story (ul. Sidorska 18). Do akcji włączyły się również: Az-Bud Komarówka Podlaska, Bialska Liga Szóstek Piłkarskich, Red Sielczyk, P.W. Damel Elżbiety Dębowskiej, Wodociągi Biała Podlaska, Halo MPT, Dorabianie Kluczy, trenerzy Akademii Techniki Champion Biała Podlaska, rodzice oraz zawodnicy rocznika 2011 Akademii Piłkarskiej TOP-54 Biała Podlaska oraz prezydent Michał Litwiniuk.

Oddała swoje zabawki

- Akcja cieszy się dużą popularnością. Chętni wrzucają pieniądze do puszek, przynoszą dary. Jedna z małych dziewczynek przyniosła swoje zabawki. To taki miły gest od serca. Na teraz mamy już kilka kilogramów słodyczy. Przed nami dzielenie na pojedyncze prezenty, pakowanie. Początkowo, pierwszego dnia nie było nikogo z prezentami. Później było zdecydowanie lepiej - dodaje.

Ja dostałem pomoc i chcę się rewanżować

„Kołem zamachowym" całej akcji jest Michał Krukowski. Trener bramkarzy Podlasia podkreśla, że kilkanaście miesięcy temu to on potrzebował pieniędzy na operację i ludzie przyszli z pomocą. - Czuję, że teraz moja kolej. Myślę, że to dobra inicjatywa i mogę zapewnić, że kolejne akcje będą kwestią czasu. Już teraz planuję pomoc dzieciom przed Wielkanocą i oczywiście 1 czerwca w dniu święta wszystkich pociech - mówi popularny „Kruko".

Więcej za tydzień

W kolejnym numerze Wspólnoty podsumowanie akcji. Zapraszamy do lektury.

mp

Całka wicemistrzem

Sebastian Całka (zielona bluza) po wygraniu pierwszej edycji musiał zadowolić się wicemistrzostwem w ostatnich zawodach

Dobiegła końca druga edycja zmagań o Puchar Marszałka w grze FIFA 21 „Lubelskie 2020". Najlepszy okazał się broniący barw Motoru Lublin Arkadiusz Bednarczyk!

Udział w zawodach wzięło ośmiu zawodników reprezentujących osiem klubów piłkarskich z regionu. Wśród nich między innymi zwycięzca pierwszej (majowej) edycji Sebastian Całka (Podlasie Biała Podlaska) czy trzeci wtedy Arkadiusz Korolczuk (Orlęta Radzyń Podlaski).

Gracze podzieleni zostali na dwie grupy. Każdy z nich grał inną reprezentacją, które wyłoniono w drodze losowania. Wszystkie drużyny miały jednak zrównany overall do 90.

Grupa A: Włochy (Arkadiusz Korolczuk Orlęta Radzyń Podlaski), Francja (Arkadiusz Bednarczyk Motor Lublin, Belgia (Przemysław Banaszak Górnik Łęczna), Niemcy (Sebastian Całka Podlasie Biała Podlaska).

Grupa B: Holandia (Dawid Kuliga - Avia Świdnik), Polska (Dawid Salewski - Chełmianka Chełm), Hiszpania (Julien Tadrowski Stal Kraśnik), Portugalia (Tomasza Zając - Wisła Puławy).

Rywalizację w grupie A zdominował Bednarczyk, który awansował do półfinału z kompletem „oczek". Obok niego z dorobkiem sześciu punktów awansował Całka. W grupie B również sytuacja wyglądało podobnie. Z bilansem 3-0-0 miejsce w półfinale zapewnił sobie Dawid Kuliga, obok niego dalej przeszedł Tomasz Zając.

W pierwszym półfinale grający Francją - Bednarczyk potwierdził dominację, nie dając szans Tomaszowi Zającowi. Zwycięstwo 5:2 było jak najbardziej zasłużone. Bardziej wyrównana była walka w drugiej parze, w której zmierzyli się Całka i Kuliga. Po ciekawym starciu wygrał 2:0 obrońca tytuły, czyli zawodnik Podlasia.

W meczu o brąz minimalnie lepszy był Dawid Kuliga. Zawodnik Avii pokonał 4:3 Tomasza Zająca. Bardzo podobny przebieg miało starcie finałowe. W nim w 85. minucie do remisu 3:3 doprowadził Sebastian Całka. Wydawało się, że starcie Podlasia z Motorem rozstrzygnie dogrywka. Bednarczyk jednak w 89. minucie zdobył bramkę, zapewniając sobie tym samym zwycięstwo w całych zawodach.

- Nie oszukujmy się. Zawsze, gdy człowiek gra w finale, to chce go wygrać. Lekki zawód zatem jest. Jednak nie miałem na sobie żadnej presji, by zwyciężyć także w drugiej edycji zawodów. Już dostąpiłem raz tego zaszczytu i cieszę się, że teraz ktoś inny mógł również doświadczyć tego uczucia. Z „Turnieju Marszałka" będę miał same pozytywne wspomnienia. Jeśli będę dalej reprezentował barwy Podlasia, to bardzo prawdopodobne, że przyjadę na trzecią edycję tej imprezy - mówi drugi w klasyfikacji końcowej, Sebastian Całka.

mp

Ola ze srebrem, Martyna z brązem

Łukowska ekipa w towarzystwie wiceprezesa Polskiego Związku Bokserskiego Zbigniewa Malaszewskiego

W Sokółce odbyły się Mistrzostwa Polski Juniorek w boksie olimpijskim. W turnieju bardzo dobrze wypadły zawodniczki Lubelskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, które zdobyły trzy medale.

Dwa z nich wywalczyły podopieczne trenera Zenona Pawlikowskiego, które reprezentowały sekcję bokserską Orląt Łuków. Wicemistrzostwo wywalczyła Aleksandra Michalak, zaś brązowy medal stał się udziałem Martyny Czerepińskiej.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we Wspólnocie. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
lysy162@poczta.onet.pl,
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

eprasa.pl 2e9d6b401c

Cztery punkty Trójki

Bardzo dobrą końcówkę roku mają siatkarze z Międzyrzeca Podlaskiego. Drugoligowcy w środę i niedzielę wygrali 3:2.

Siatkarze z Międzyrzeca Podlaskiego w dwóch meczach wywalczyli cztery punkty, za każdym razem wygrywając 3:2

Déjà vu w drugą stronę

W środku tygodnia siatkarze Trójki odrabiali straty. Po dwóch setach przegrywali z Metrem, jednak ostatecznie cieszyli się z punktów.

Spotkanie zaczęło się źle. Podopieczni Marcina Śliwy rozpoczęli od 0:5. - Goście przyjechali w osłabionym składzie, jednak u nas brakowało zaciętości, walki, pracy na pozycjach. W drugim secie było dużo lepiej, chociaż pojawiło się dużo niejasności ze strony sędziów - mówi szkoleniowiec, który za protesty obejrzał czerwoną kartkę.

- Trzy decyzje były naprawdę mocno dyskusyjne. Zawsze wpajam swoim zawodnikom, by walczyli do ostatniej piłki. W Warszawie przegraliśmy 2:3, chociaż po dwóch setach prowadziliśmy, a w trzecim było 17:11 dla nas. Teraz sytuacja była niemal identyczna, tylko na szczęście na naszą korzyść. Decyzje sędziów podrażniły moich zawodników. Wykazaliśmy się agresją sportową złością. Przy 0:2 i 18:20 dla gości na zagrywkę wszedł Hubert Jankuniec. Zdołaliśmy zdobyć pięć punktów z rzędu. Tie-break to 5:0 dla nas i dociągnęliśmy wynik do końca - dodaje.

Trójka wygrała trzeci mecz w sezonie, a pierwszy po pięciu setach. - Co więcej, to pierwszy triumf tej drużyny od października 2019 roku, więc minął ponad rok, od kiedy ekipa z Międzyrzeca triumfowała po tie-breaku. Wierzę, że to będzie dobry prognostyk przed kolejnymi spotkaniami. Mam taką nadzieję - kończy Śliwa.

Trójka Międzyrzec Podlaski - Metro Warszawa
3:2
(19:25, 22:25, 25:22, 25:22, 15:12)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Niziński, Gołębiowski, Jesień, Trąbka, Michał Bielecki (libero) oraz Maciej Bielecki (libero), Gaładyna, Roszkowski, Jankuniec.

Znów horror

Ale skończył się happy endem. Międzyrzeczanie wygrali po pięciu setach z Bestiosem Białystok, który zajmuje ostatnie miejsce w stawce drugoligowców.

Pierwsza odsłona to bardzo dobra postawa ekipy Śliwy w polu zagrywki. - Popełnialiśmy mało błędów w tym elemencie. Odrzuciliśmy rywali od siatki. Pojawił się blok i trochę podbiliśmy piłek. W drugim secie przegrywaliśmy, goniliśmy i udało się doprowadzić do staniu po 23:23. Niestety, dwie piłki padły łupem gospodarzy. To ich napędziło i w trzeciej partii nas rozstrzelali zagrywką. Nie umieliśmy skończyć wysokich piłek. Bestios złapał wiatr w żagle - mówi szkoleniowiec.

Międzyrzeczanie obudzili się w czwartej odsłonie. - Było więcej walki. Obudziliśmy, chociaż początek wyglądał słabo. Było po 21 i to my zdobyliśmy cztery punkty przy jednym gospodarzy. Tie-break zaczęliśmy zupełnie inaczej niż zwykle. Było 3:6 dla miejscowych. Bardzo dobrym momentem była pomyłka pani sędziny - dodaje.

Podobnie jak w środę takie zachowanie pani arbiter wprowadziło sportową złość. - Chyba muszą nas rozzłościć i wtedy gramy dużo lepiej. Uodporniliśmy się, pobudziliśmy się i końcówka należała do nas. W środku tygodnia sędzia spisywała się słabo, a w Białymstoku było dobre zarządzanie grą. Pochwaliłem panią z gwizdkiem - kończy.

Bestios Białystok - Trójka Międzyrzec Podlaski
2:3
(20:25, 25:23, 25:17, 22:25, 10:15)

Trójka: Nowacki, Sobieszczak, Niziński, Gołębiowski, Jesień, Gaładyna, Michał Bielecki (libero) oraz Maciej Bielecki (libero), Roszkowski, Jankuniec, Lechowski, Kryszczuk, Jurkowski.

mp

II LIGA

WYNIKI 12. KOLEJKI
Bestios - Trójka 2:3
Metro - MOS Wola 1:3
Camper - Legia 2:3
Sparta - SMS PZPS II 3:0
AZS UWM - Centrum 1:3

MECZE ZALEGŁE
Trójka - Metro 3:2
Centrum - Bestios 3:2
AZS UWM - Metro 2:3

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Legia Warszawa	12	32	36:10
2	Sparta Grodzisk Maz.	11	26	29:11
3	Camper Wyszków	12	19	28:24
4	MOS Wola Warszawa	12	18	23:23
5	Metro Warszawa	12	189	26:28
6	SMS PZPS II Spała	12	17	22:23
7	Centrum Augustów	12	15	19:26
8	Trójka Międzyrzec Podl.	11	13	19:26
9	AZS UWM Olsztyn	12	10	15:31
10	Bestios Białystok	12	9	17:32

NASTĘPNE KOLEJKI
(09.01): AZS UWM - Trójka, SMS PZPS II - Centrum, Sparta - Camper, Legia - Metro, MOS Wola - Bestios.
(16.01): Trójka - MOS Wola, Bestios - Legia, Metro - Sparta, Camper - Centrum, SMS PZPS II - AZS UWM.
(04.01): Sparta - Trójka.

I LIGA PIŁKI RĘCZNEJ

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	KPR Legionowo	10	30	313:235
2.	MKS Wieluń	10	21	320:261
3.	AZS UW Warszawa	10	20	295:274
4.	Anilana Łódź	10	19	307:294
5.	AZS AWF Biała Podlaska	10	18	326:277
6.	Mazur Sierpc	10	16	280:292
7.	Jurand Ciechanów	10	15	302:309
8.	Uniwersytet Radom	10	12	267:287
9.	Azoty II Puławy	10	9	255:320
10.	Orlen Wisła II Płock	10	5	258:302
11.	SMS ZPRP Płock	10	0	276:348

Nasi pływali w mistrzostwach

Wiktoria Karwowska wywalczyła siódme miejsce w kraju w wyścigu na 200 metrów stylem dowolnym

Jakub Jakimiak zanotował bardzo dobry wynik w Lublinie

Bardzo dobre wyniki podopiecznych Wojciecha Lubańskiego podczas Zimowych Mistrzostw Polski Juniorów 17-18-letnich w Lublinie. W rywalizacji wzięła udział dwójka z Narwala Międzyrzec Podlaski: Wiktoria Karwowska i Jakub Jakimiak.

- Patrząc przez pryzmat ostatniego roku i warunków treningowych, na jakie pozwalała epidemia, moi podopieczni spisali się rewelacyjnie - mówi szkoleniowiec międzyrzeczan.

Jakub Jakimiak miał utrudnione zadanie, gdyż rywalizował w dwóch rocznikach: do 17 i 18 lat. Udało mu się zakwalifikować do finału A na dystansie 200 m stylem dowolnym, uzyskując drugie miejsce w roczniku oraz bijąc rekord życiowy na 400 metrów stylem dowolnym, wskakując na trzecie miejsce wśród swoich rówieśników. Startując na 50 i 100 metrów stylem dowolnym pływał w pobliżu rekordów życiowych pozwalających mu na utrzymanie się w czołówce.

Wiktoria Karwowska reprezentowała klub wśród 16-letnich zawodniczek i jej świetny start na 200 metrów stylem dowolnym zapewnił jej siódme miejsce w kraju. Przy okazji międzyrzeczanka pobiła rekord życiowy na dystansie 400 400 metrów stylem dowolnym, co dało jej 14. lokatę w Polsce. - Stojąc na słupku, czułam lekki stres, jednak motywował mnie do działania. Kiedy wskakiwałam do wody, wiedziałam, po co płynę. Dawałam z siebie wszystko, co mogłam. Chciałam wygrać - mówi zawodniczka o swoich emocjach związanych z rywalizacją.

mp

Amelka mistrzynią

Amelia Pietraszuk została mistrzynią podczas Żoliborz Flowers Gym Cup

Bardzo dobry występ przedstawicielek Stowarzyszenia Gimnastyki Artystycznej z Białej Podlaskiej podczas Żoliborz Flowers Gym Cup. Mimo ogromnej konkurencji i wysokiego poziomu zawodniczki z grodu nad Krzna zajęły wysokie miejsca.

Mistrzynią została Amelia Pietraszuk (2011). Drugie miejsce wywalczyły: Nikola Dybczak (2010) oraz Julia Mazurek (2009), zaś brązowe medale stały się udziałem: Zuzanny Budzyńskiej, Niny Dębowczyk (obie 2013), Noemi Witkowskiej (2010) oraz Antoniny Lipniackiej (2008, przybór). Na piątym miejsce rywalizację zakończyły: Wiktoria Duda (2012), Alicja Stephan (2011) i Gabriela Grzeszuk (2009, przybór).

mp

eprasa.pl 2e9d6b401c

Przez pięć kadencji z rzędu był wójtem gm. Wohyń

Ostatnie pożegnanie Stanisława Jóźwika

- Przy Panu łatwo było być dobrym i uczciwym... - mówił nad trumną Stanisława Jóźwika obecny wójt gminy Wohyń Tomasz Jurkiewicz, a wcześniej sekretarz gminy.

Ukochana żona Wanda wraz z synami: Jakubem i Piotrem, rodziną

Wójta Stanisław Jóźwika pożegnano w jego rodzinnej parafii w Ostrówkach. - Odchodzi mąż stanu, dobry człowiek, przyjaciel i sąsiad - mówiono w czasie mszy żałobnej.

Stanisław Jóźwik zmarł 10 grudnia po długiej chorobie. W ostatnim pożegnaniu w jego rodzinnej parafii w Ostrówkach uczestniczyło szerokie gremium samorządowców różnych kadencji, delegacje instytucji gminnych, szkół...

Dobry człowiek, przyjaciel i sąsiad

- Żegnamy męża stanu - mówił ks. Roman Banasiewicz.

- Dobrego człowieka, przyjaciela i sąsiada, mieszkańca Ostrówek - dodał proboszcz parafii, ks. Stanisław Tymoszuk.

Stanisław Jóźwik cieszył się ogromnym szacunkiem mieszkańców. Przez pięć kadencji z rzędu powierzali mu funkcje wójta (1998 - 2018).

W wygłaszanych nad trumną wspomnieniach podkreślano, że mimo niespokojnych czasów, w jakich żyjemy, wójt Jóźwik kierował się w życiu wielkim, niepodważalnym szacunkiem dla drugiego człowieka. Był dżentelmenem, człowiekiem rozsądku, wiary i miłości.

Zawsze można było na niego liczyć

- Dobrze znałem pana wójta Stanisława Jóźwika. Przez wiele lat miałem możliwość z nim pracować - wspominał wójt Tomasz Jurkiewicz. - Był życzliwym i rozważnym człowiekiem, kochającym mężem i ojcem, wspaniałym przyjacielem. I bardzo dobrym wójtem - podkreślił.

Podzielił się też osobistym wspomnieniem: - Wójt Stanisław Jóźwik był człowiekiem otwartym. Kochał swoją rodzinę, lubił ludzi i chętnie im pomagał. Zawsze można było na niego liczyć. Wspierał oświatę, dbał o straże pożarne, zespoły śpiewacze i koła gospodyń wiejskich. Razem z żoną Wandą zawsze był chętny i gotowy pomagać swojej parafii i swoim ukochanym Ostrówkom.

Motywował, wspierał, doradzał

Jurkiewicz zaznaczył, że wiele osób właśnie wójtowi Jóźwikowi zawdzięcza swoje osiągnięcia i sukcesy.

- To on nas motywował, wspierał, zawsze życzliwie doradzał. Panie Stanisławie, dziś z ogromnym żalem i smutkiem żegnam pana w imieniu własnym, żegnam w imieniu starosty radzyńskiego i samorządów powiatu, żegnam pana w imieniu radnych i sołtysów gminy Wohyń, w imieniu pracowników UG w Wohyniu i emerytów, w imieniu dyrektorów szkół, kierowników i pracowników gminnych jednostek tak licznie tu zgromadzonych. Żegnam Pana w imieniu druhów strażaków, kół gospodyń wiejskich i zespołów śpiewaczych. Pracować z panem to była prawdziwa przyjemność. Przy panu łatwo było być dobrym i uczciwym... - mówił wzruszony wójt Jurkiewicz.

Monika Mackiewicz

ks. Stanisław Tymoszuk
proboszcz parafii w Ostrówkach

Miał ogromny szacunek do drugiego człowieka Sprawowanie tego urzędu, nie wiąże się tylko ze słodyczą i honorami. Różne go spotykały sytuacje w życiu, ale nie pamiętam, żeby chociaż raz pan wójt źle wypowiedział się o drugim człowieku. W tym dzisiejszym świecie, gdzie jest tyle wypowiadanych słów o zabarwieniu negatywnym, ujemnym, oskarżeń, obelg, był tym, który potrafił, chciał, w każdym, nawet w tym, powiedzmy średnio życzliwym, odnaleźć pokłady dobra. To jest dziedzictwo, które pan wójt nam zostawia – szacunek do drugiego człowieka

Stanisław Jóźwik

1945-2020

Urodził się Ostrówkach. Uczył się w miejscowej Szkole Podstawowej, później w Liceum Ogólnokształcącym w Komarówce Podlaskiej. Ukończył Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa na Politechnice Warszawskiej. Pracował w Lubelskim Przedsiębiorstwie „INSTAL", później w „ZREMB-ie" Międzyrzec i w Lubelskich Zakładach Farmaceutycznych „POLFA". Przez osiem lat był związany z Akademią Rolniczą w Lublinie jako asystent w Instytucie Mechanizacji Rolnictwa. Założył rodzinę i wychował wraz z żoną Wandą dwóch synów - Jakuba i Piotra. W 1983 roku wrócił z Lublina do Ostrówka, zajął się hodowlą i pracą w gospodarstwie rolnym. W 1998 r. z sukcesem wystartował w wyborach na wójta gminy Wohyń. Funkcję tę sprawował przez 5 kolejnych kadencji, nieprzerwanie 20 lat. Budował wodociągi, drogi, remontował strażnice i szkoły, popierał ekologię i informatyzację. Dbał o potrzebujących i kulturę. Pracował społecznie w radzie radzyńskiego szpitala, w Powiatowej Radzie Rynku Pracy, w Zarządzie Powiatowym i Gminnym OSP. Był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania, Złotym Znakiem Związku OSP RP oraz Złotym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa, Medalem Honorowym im. Bolesława Chomicza, Medalem Zasłużony dla Województwa Lubelskiego i innymi.

Anna Kowalczyk
dyr. ZS im. Unitów Podlaskich w Wohyniu

Czuliśmy się przy nim bezpieczni. Przez 20 lat skupiał w swoich rękach sprawy wohyńskiej oświaty. W 2014 roku jako dyrektor szkoły napisałam wniosek o nadanie wójtowi Medalu Komisji Edukacji Narodowej. I ten medal został mu przyznany. Wójt Stanisław Jóźwik był w gronie nielicznych samorządowców z tym wyróżnieniem, w dodatku nie wywodził się ze środowiska oświatowego. W uzasadnieniu do wniosku przypomniałam, że od 1998 r. Stanisław Jóźwik, pełniąc funkcję wójta, realizował zadania związane z oświatą w sposób życzliwy, bardzo zaangażowany. W tym czasie szkoła w Wohyniu została wyposażona w halę sportową (2002 r.), łącznik między halą i starym budynkiem szkoły z szatniami, siedem sal lekcyjnych, pomieszczenia administracyjne (2006). Została zmodernizowana kuchnia i ogrzewanie. W 2007 r. do wyremontowanego skrzydła szkoły zostało włączone przedszkole, powstał stadion z kompleksem boisk i pełnowymiarową bieżnią. W 2013 r., w starym budynku szkoły, wykonana została termomodernizacja. Koszt wymienionych inwestycji zamyka się kwotą prawie 7 mln zł.
Pan wójt był otwarty na drugiego człowieka, wspierał radą. Dawał poczucie bezpieczeństwa, stabilności.

Lucjan Kotwica
były starosta radzyński

Niemożliwe stało się rzeczywistością. Odszedł Stanisław Jóźwik, człowiek, który powinien żyć jeszcze wiele lat. Stanisława poznałem 10 lat temu. To było na początku mojej pierwszej kadencji na stanowisku starosty. Jak teraz patrzę wstecz, to widzę człowieka na wskroś prawdziwego, skromnego, cichego i niezwykle cierpliwego. Nigdy przez ten czas nie widziałem go zdenerwowanym lub reagującego emocjonalnie. Autentycznie i szczerze kochał ludzi i myślę, że był też kochany. Na swojej drodze spotykał również ludzi sobie nieżyczliwych, ale nigdy nie słyszałem z jego ust słów pogardy pod ich adresem. Nauczył mnie warsztatu pracy samorządowej, sposobu rozwiązywania konfliktów i bycia dumnym z tego, co się robi. W trudnych sytuacjach nigdy nie odmówił pomocy, czy też rady. Wiele z tego, co działo się na terenie gminy na styku kompetencji samorządu gminnego i powiatowego, było wynikiem jego inspiracji. Współpracując z Panem Wójtem, byłem pewny, że mam po drugiej stronie partnera uczciwego i kompetentnego, któremu mogę całkowicie zaufać. Inwestycje, które po sobie pozostawił, trwale będą go przypominały. Przyjacielu, dziękujemy za to wszystko. Spoczywaj w pokoju.

Mieczysława Kulicka Muszyńska
przewodnicząca KGW w Wohyniu

śp. Stanisław Jóźwik był niezwykłe wrażliwą osobą. Nigdy nie zniechęcał do działania. W różny sposób wspierał realizację przedsięwzięć, nawet tych, które wydawały się bardzo trudne. Myślę, że w kronikach gminy Wohyń jego długoletnia praca dla naszej „małej ojczyzny" winna być zapisana złotymi zgłoskami. Dla mnie ten człowiek był niedoścignionym ideałem.

Ks. Roman Banasiewicz
były proboszcz parafii w Wohyniu

Był tutaj człowiekiem na maksa, maksymalnie wysokim, maksymalnie wykształconym, maksymalnie kochającym żonę, rodzinę, parafię, środowisko. Maksymalnie cierpliwy. Wierzący. Można wymieniać długą litanię tego, co u niego było maksymalne. Dlatego wierzymy, że otrzyma za to od Boga maksymalną radość i szczęście.

eprasa.pl 2e9d6b401c

Oleksiuk i Matacz mistrzami

Z udziałem ośmiu zawodników oraz czterech dziewcząt odbył się turniej „Jedynek" w piłce siatkowej, który odbył się w hali ZPO nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim.

W gronie chłopców najlepszy okazał się Bartłomiej Oleksiuk, zaś wśród dziewcząt Karolina Matacz. Nagrodę MVP zmagań odebrał Tomasz Więckowski. W czasie rywalizacji odbyły się dwa konkursy z nagrodami Da Grasso. W odbiciach oburącz sposobem górnym do kosza najlepszy okazał się Jakub Szyndler, zaś w konkursie odbić w parach zwyciężyli: Szymon Głuchowski i Bartłomiej Oleksiuk.

Cały cykl zmagań składać się będzie z czterech turniejów. Trzeci odbędzie się 23 stycznia, zaś podsumowujący 13 lutego 2021 roku.

Pamiątkowe zdjęcie wszystkich uczestników rywalizacji

Najlepsi w zmaganiach w drugim turnieju

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU

CHŁOPCY
1. Bartłomiej Oleksiuk, 2. Jakub Szyndler, 3. Jakub Jurkowski, 4. Szymon Głuchowski, 5. Karol Karwowski, 6. Szymon Szpura, 7. Patryk Zalewski, 8. Tomasz Więckowski.

DZIEWCZĘTA
1. Karolina Matacz, 2. Aleksandra Matacz, 3. Iga Romowska, 4. Irmina Jasińska.

KLASYFIKACJA GENERALNA PO DWÓCH TURNIEJACH

CHŁOPCY
1-2. Jakub Szyndler, Bartłomiej Oleksiuk, 3. Karol Karwowski, 4. Patryk Zalewski, 5. Tomasz Więckowski, 6. Jakub Jurkowski, 7. Szymon Głuchowski, 8. Aleks Waszczuk, 9. Szymon Szpura.

DZIEWCZĘTA
1. Karolina Matacz, 2. Iga Romowska, 3. Irmina Jasińska, 4. Natalia Lewandowska, 5-6. Aleksandra Śliwa, Martyna Małachwiejczyk, 7. Zuzanna Stefaniuk, 8. Julia Babicka, 9. Aleksja Gmur.

mp

Roszkowski, Chilicki, Grzeszyk najlepsi

Siedem zespołów wzięło udział w trzecim turnieju Mikołaje Trójka Cup w siatkówce w kategorii „trójek". W hali ZPO nr 3 w Międzyrzecu Podlaskim najlepsi okazali się: Kacper Roszkowski, Bartłomiej Chilicki i Maciej Grzeszyk. Nagrodę MVP rywalizacji odebrał Wiktor Daniluk.

W rywalizacji wzięło udział siedem zespołów

Kacper Roszkowski, Bartłomiej Chilicki, Maciej Grzeszyk byli bezkonkurencyjni podczas trzeciego turnieju

W czasie zawodów odbyły się dwa konkursy z nagrodami od Da Grasso. Turniej odbicia oburącz sposobem górnym do kosza wygrał Kacper Chilicki, zaś w odbiciach w parach bezkonkurencyjne okazały się: Julia Hryciuk i Aleksandra Marciniuk. Kolejne dwa turnieje odbędą się 23 stycznia i 13 lutego.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA TURNIEJU
1. Kacper Roszkowski, Bartłomiej Chilicki, Maciej Grzeszyk
2. Zuzanna Mróz, Oliwia Daniluk, Klaudia Szyndler
3. Julia Hryciuk, Amelia Cisak, Aleksandra Marciniuk
4. Wiktor Daniluk, Maciej Złotkowski, Mariusz Kurczyński
5. Karol Więckowski, Kacper Chilicki, Jakub Szyndler
6. Aleksander Nakaziuk, Antoni Kudzio, Gabriel Pióro
7. Krystian Kociński, Szymon Głuchowski, Igor Szyndler

KLASYFIKACJA GENERALNA PO TRZECH TURNIEJACH
1-3. Aleksandra Marciniuk, Julia Hryciuk, Amelia Cisak, 4. Zuzanna Mróz, 5. Klaudia Szyndler, 6-7. Karol Więckowski, Jakub Szyndler, 8. Gabriel Pióro, 9-10. Kacper Roszkowski, Bartłomiej Chilicki, 11. Łucja Niestoruk, 12. Oliwia Daniluk, 13-15. Julia Węgrzyniak, Izabela Chmielewska, Izabela Jeleszuk, 16. Maria Stefaniuk, 17-18. Marcel Kiereczyński, Marcin Kiereczyński, 19-22. Marcel Czekalski, Damian Bielecki, Dominik Brzezicki (Sosnowica), Maciej Grzeszyk, 23. Kacper Sadłoń, 24. Gabriela Markowska, 25-29. Izabela Kuźmiuk, Bartłomiej Oleksiuk, Wiktor Daniluk, Maciej Złotkowski, Mariusz Kurczyński, 30. Kacper Chilicki, 31-34. Natalia Łosicka, Zuzanna Parafiniuk, Aleksander Nakaziuk, Antoni Kudzio, 35-40. Jakub Kuzioła, Dawid Piekarz, Jakub Józefczuk, Krystian Kociński, Szymon Głuchowski, Igor Szyndler, 41-43. Maciej Gmiter, Szymon Chmielewski, Antoni Armaciński, 44. Elizawieta Parkhats.

mp

Jedenaście medali ekipy Miszkiniuka

Reprezentacja Bialskiego Klubu Karate Kyokushin wzięła udział w Białołęka Cup. W Warszawie zebrało się 300 karateków z całej Polski. Podopieczni Ariela Miszkiniuka aż jedenaście razy wchodzili na podium.

Złoto w kumite wywalczyła Aleksandra Mincewicz. Dwukrotnie na podium pojawił się Gabriel Koszołko, który okazał się najlepszy w kumite oraz zajął drugie miejsce w kata (walki).

Pozostałe medale nasi reprezentanci wywalczyli w kumite (układy formalne). Wicemistrzami zostali: Oskar Zając, Jakub Hermanowski, Zuzanna Lewczuk, Paweł Konieczny, Antoni Janczuk. Dodatkowo Jakub Hermanowski i Aleksandra Mincewicz wywalczyli drugie miejsce w kategoriach walk reżyserowanych.

Z brązowym medalem do domów wróciły: Julia Kalinowska i Kinga Danieluk.

mp

Reprezentacja Bialskiego Klubu Karate Kyokushin wywalczyła jedenaście medali podczas Białołęka Cup

eprasa.pl 2e9d6b401c

Bialskie gminy wysoko w rankingu społeczno-gospodarczym

POWIAT BIALSKI: Wysokie miejsca w Rankingu Gmin Lubelszczyzny zajęły dwie bialskie gminy. - Bez pieniędzy zarówno unijnych, jak i krajowych nie moglibyśmy się tak szybko i dynamicznie rozwijać - przyznaje wójt gminy Międzyrzec Podlaski.

Przypomnijmy: ranking został przygotowany przez Urząd Statystyczny w Lublinie i Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej. Chodzi o gminy, które najlepiej rozwijają się pod względem społeczno-gospodarczym. Dotyczy to dochodów, wydatków, inwestycji, liczby nowych mieszkańców oraz zarejestrowanych firm.

Zasługa pracowników

Gmina Międzyrzec Podlaski w rankingu uzyskała ósme miejsce. To spory skok w odniesieniu do roku 2019, w którym gmina była na dziewiętnastym miejscu. Wójt Krzysztof Adamowicz cieszy się bardzo, że dostrzeżono gminę jako miejsce, które „dynamicznie się rozwija i mocno inwestuje". Z racji tak dużego skoku w rankingu przedstawiciele gminy zostali zaproszeni na oficjalne wręczenie dyplomów.- Oczywiście tak wysokie miejsce nie byłoby możliwe, gdyby nie pracownicy urzędu, którzy potrafią pisać świetne projekty i szybko je realizować. Zespół, który udało się stworzyć na w ciągu kilku lat, sprawdza się. Bez pieniędzy zarówno unijnych, jak i krajowych nie moglibyśmy się tak szybko i dynamicznie rozwijać - tłumaczy wójt gminy

Widać progres Przyznaje, że widać progres - zarówno w kwestii inwestycji, jak i osiedlania się coraz większej liczby mieszkańców oraz tworzenia nowych firm. Uważa, że gmina pod względem infrastruktury nie ustępuje aglomeracjom miejskim.

- Spodziewamy się dalszego osiedlania na terenie gminy. Tworzymy dobre warunki do życia. W ostatnich trzech latach zbudowaliśmy m.in. kanalizację w Rzeczycy. Wieś staje się przedsionkiem gminy i widzimy dynamiczny wzrost domostw i inwestycji na tym terenie, ale także wzrost liczby mieszkańców. Jesteśmy też w trakcie budowy kanalizacji w miejscowości Wysokie. Sądzę, że będzie to następne miejsce na inwestycje - wyjaśnia Adamowicz. Poza tym gmina w zdecydowanej większości ma sieć wodociągową. Ponadto na większości terenu są światłowody. W trudnym czasie pandemii gmina prowadzi zrównoważoną politykę podatkową.

Fot.SH

Krzysztof Adamowicz,
wójt gminy Międzyrzec Podlaski
Gmina rozwija się dynamicznie i mocno inwestuje

Fot.Beata Malczuk

Krzysztof Radzikowski,
skarbnik gminy Biała Podlaska
Miejsce w rankingu to zasługa wójta, wszystkich pracowników, radnych, ale również mieszkańców, którzy też mają w tym swój udział

- Staramy się indywidualnie podchodzić do każdego problemu naszych przedsiębiorców - tłumaczy wójt.

Przyznaje, że od kiedy w 2014 roku został wybrany po raz pierwszy na wójta, widać progres w kolejnych budżetach gminy. - Pierwszy budżet po objęciu przeze mnie funkcji wójta oscylował na poziomie 33 mln zł dochodów i 3,5 mln zł na inwestycje. A od trzech lat nasze budżety to ok. 70 mln zł dochodów i ponad 20 mln na inwestycje. To ogromne kwoty pozyskane z Unii, ale też pieniądze z funduszów krajowych - dodaje Adamowicz.

Mieszkańcy mają wkład

Na wysokim miejscu - szesnastym - znalazła się też gmina Biała Podlaska. Również w tym przypadku nie brakuje radości, że „z roku na rok gmina awansuje na coraz wyższe pozycje".

Krzysztof Radzikowski, skarbnik gminy Biała Podlaska, przyznaje, że to zasługa wójta, wszystkich pracowników, radnych, ale również mieszkańców.

- Mają w tym swój udział. Bo każdy mieszkaniec zameldowany w gminie, który się pobuduje, zostawia część dochodów, np. z udziału podatku dochodowego To trafia do gminy Poza tym to pieniądze z podatków lokalnych czy nieruchomości. Jeżeli ktoś rozpoczyna działalność gospodarczą, to gmina ma też profity, rośnie dochód na mieszkańca. I jest z czego inwestować. Z tego tytułu to jest obieg zamknięty - tłumaczy skarbnik.

Ranking Gmin Lubelszczyzny 2020

1. Głusk	11. Aleksandrów
2. Jastków	12. Zamość (gmina wiejska)
3. Konopnica	13. Garbów
4. Puchaczów	14. Biłgoraj (gmina miejska)
5. Tomaszów Lubelski (gmina miejska)	15. Mełgiew
6. Wólka	16. Biała Podlaska (gmina wiejska)
7. Niemce	17. Świdnik
8. Międzyrzec Podlaski	18. Łęczna
9. Łukowa	19. Niedrzwica Duża
10. Łuków	20. Nałęczów

Drogi przede wszystkim

Dodaje, że gmina cały czas inwestuje - przede wszystkim w infrastrukturę drogową, gdyż jest to podstawa do tego, by zlokalizować w wybranym miejscu dom czy firmę i móc po prostu komfortowo tam dojechać.- Inwestujemy w plany zagospodarowania przestrzennego, by stworzyć tereny i do budownictwa mieszkaniowego, i pod działalność gospodarczą oraz usługową - dodaje Radzikowski.Przypomina, że gmina pozyskuje również unijne dofinansowanie. Pieniądze idą np. w budowę solarów. - To też inwestycje dotyczące oświetlenia, czyli wymiany źródła światła na ledowe. Oczywiście utrzymujemy sieć szkół, przedszkole, żłobek. To wydatki bieżące, ale też inwestycja w młodzież i edukację. Ona się zwraca trochę później, jak młodzi skończą szkołę, osiedlą się i zaczną pracować. To zespół naczyń połączonych, wszyscy na to pracują - dodaje.

Maciej Maciejuk

Uliczny „komis" nie do ruszenia

Czytelnik nas zaalarmował, że w zatoczce po jednej stronie ul. Sidorskiej w Białej Podlaskiej stoją samochody przeznaczone na sprzedaż. Blokują miejsca kierowcom zamieszkałym w sąsiedztwie oraz klientom okolicznych sklepów.

Fot.Marek Pietrzela

W ulicznym, prowizorycznym „komisie" panuje bezruch. Samochody ani jadą, ani idą...

Pan Józef zwrócił się do nas z prośbą o interwencję w imieniu grupy osób, która czuje się pokrzywdzona wskutek nietypowego „komisu", zajmującego część ulicy.

– Nie zawsze wjeżdża się na posesję, kiedy kilkakrotnie w ciągu dnia człowiek użytkuje samochód. Wcześniej zatrzymywaliśmy auta po dwóch stronach jezdni, parkowaliśmy też na pewien czas w zatoczce przy ul. Sidorskiej. Niestety, zabrano nam pas ruchu po wybudowaniu przy naszych domach ścieżki rowerowej – mówi bialczanin.

Oburza go, że od dłuższego czasu po przeciwnej stronie ulicy stoi ciąg pojazdów oferowanych na sprzedaż.

– Ciągle parkuje tam 10-12 aut z wystawionymi cenami. Wystąpiliśmy nawet z interwencją do Urzędu Miasta. Proponowaliśmy umieścić znak strefy ograniczonego postoju, aby samochody nie stały dłużej niż 1 lub 2 godziny. Niestety, okazało się, że ten uliczny „komis" jest nie do ruszenia. Kotoś za tym stoi? – próbuje się domyślać pan Józef.

Skierowaliśmy zatem pytania do Gabrieli Kuc-Stefaniuk, rzecznika prasowego UM Biała Podlaska, dlaczego urzędnicy tolerują taką sytuację.

– Problem „komisów" na ulicach jest znany nie tylko w naszym mieście. Niestety nie ma przepisów prawnych pozwalających na usunięcie takiego auta, jeśli nie posiada ono znamion pojazdu porzuconego (np. brak tablic rejestracyjnych, brak powietrza w kole, zarośnięty mchem) – odpowiedziała rzecznik. Dodała, iż jedynym rozwiązaniem na pozbycie się pojazdów pozostawionych w zatoce ulicy Sidorskiej jest zmiana organizacji ruchu polegająca na wprowadzeniu zakazu postoju i z informacją o czasie postoju „ponad 30 min." (lub 15 min.).

– Jednak w tej sytuacji należy wziąć pod uwagę fakt, że zakaz dotyczyłby wszystkich użytkowników drogi, zarówno pacjentów przychodni, jak i klientów, pracowników pobliskich obiektów handlowych. Takie wyjście z sytuacji również może spotkać się z dezaprobatą osób parkujących w zatoce przy ul. Sidorskiej – uzasadniła Gabriela Kuc-Stefaniuk. Rzecznik pominęła naszą uwagę, że wśród ludzi, którym uniemożliwia się parkowanie w tym miejscu swoich pojazdów, powstał nawet mit (mam nadzieję, że to nieprawdziwa pogłoska – dop. red), że tak nieoficjalnie komis prowadzi osoba popierana przez „kogoś ważnego" w mieście. Takie wrażenie ma pan Józef.

Marek Pietrzela

eprasa.pl 2e9d6b401c

Tuszowanie wpadek nad Bugiem

Terespolski nadzór pedagogiczny przez palce

Po konfliktach nauczycielskich zlikwidowano w Terespolu już jedną podstawówkę i liceum. Co gorsza, rozgrywki personalne w ostatniej, pozostałej w mieście, szkole niczego dobrego nie wróżą.

Ze Szkoły Podstawowej nr 1 popłynęły skargi do kuratorium, innych instytucji oraz Rady Miasta. Pierwszy zareagował Lubelski Kurator Oświaty, który postanowił zbadać zasadność podnoszonych zarzutów „mając na uwadze dobro dzieci uczęszczających do szkoły". W podstawówce została przeprowadzona kontrola doraźna. Część jej wyników kuratorium zaprezentowało na swojej stronie internetowej, zaczerniło jednak spore fragmenty protokołu, które zawierały dane osobowe nauczycieli. Okazało się, że podpisana pod wspomnianą skargą nauczycielka zaprzeczyła, aby to ona wysłała sygnał o rzekomych nieprawidłowościach w zakresie nadzoru pedagogicznego sprawowanego przed dyrektora.

Potwierdził to nam Zenon Iwanowski, dyrektor terespolskiej Szkoły Podstawowej nr 1.

– Autor skargi podszył się pod podaną z imienia i nazwiska osobę, która zaprzeczyła, aby to ona wysłała pismo. Duża część zarzutów jest nieprawdziwa – mówi dyrektor.

Nauczycielom „brakowało sił"

Istotnie, wizytatorki kuratorium - Urszula Szubińska i Agnieszka Jakubiak - stwierdziły, że część zarzutów się nie potwierdziła. Dyrektor SP 1 przyznał jednak, że były problemy z jednym z nauczycieli.

Poinformował wizytatorki, że podczas minionego roku szkolnego „z kontaktu telefonicznego z rodzicami uczniów" uzyskał informacje, iż nie wszystkie planowe zajęcia były przez tego pedagoga realizowane. Fakt ten nie został zarejestrowany w księdze skarg i wniosków. Brak jest formalnego dokumentu potwierdzającego przez osoby sprawujące nadzór pedagogiczny w szkole.

Z dokonanych wpisów w innych dokumentach wynikało, że zajęcia zostały zrealizowane w dniach, kiedy nauczyciel formalnie przebywał na zwolnieniu lekarskim. Podczas kontroli dziennika przeprowadzonej przez wicedyrektor szkoły, potwierdzono powyższą nieprawidłowość, dotyczącą trzech dni nauki.

Dyrektor pisemnie wzywał nauczycielkę do wyjaśnień w sprawie indywidualnych zajęć dydaktycznych z uczniem, które się nie odbyły. Tłumaczyła się złym samopoczuciem lub brakiem „siły do pokonywania dalszych odległości"...

Kary i eksperymenty pedagogiczne

Stwierdzono jednak przypadki reakcji na nieprawidłowości. W kuratoryjnym protokole odnotowano, że dyrektor skierował do jednego nauczyciela pismo opatrzone nagłówkiem „Zawiadomienie o zastosowaniu kary porządkowej, informujące o nałożeniu kary upomnienia z powodu naruszenia ustalonej organizacji i porządku w czasie pracy".

Wizytatorki dopatrzyły się nieścisłości w dokumentacji dotyczącej określenia wymiaru godzin pracy nauczycieli (pensum) oraz ich awansu zawodowego. Zauważyły, iż dyrektor nie odnotowywał swoich działań dyscyplinujących. Brakowało kontroli zajęć pozalekcyjnych dla uczniów.

Wizytatorki natrafiły na swoisty „eksperyment pedagogiczny" jednego z nauczycieli. Nie określiły dokładnie, o co chodziło pedagogowi, lecz zaznaczyły, iż nauczyciel „dopuścił się niestosownych zachowań wobec uczniów oraz uchybił regulaminowi oceniania zawartym w statucie".

Dyrektor postanowił zastosować wobec niego karę upomnienia. Wystosował pismo: „Zawiadomienie o ukaraniu kary porządkowej", jak dosłownie przytoczyły cytat wizytatorki.

Wytknęły dyrektorowi też, że nie odnotował uchybień w dziennikach zajęć oraz innej dokumentacji. Zaznaczyły, iż brakuje raportu z nadzoru pedagogicznego z II półrocza minionego roku szkolnego. Dyrektor wyjaśnił, iż „doprawcowuje" ten dokument.

Gorzki finał kontroli

W zaleceniach pokontrolnych polecono dyrektorowi sprawowanie nadzoru pedagogicznego zgodnie z przepisami oraz prowadzenie dokumentacji przebiegu nauczania zgodnie z prawem. Przypomniano o rejestrowaniu skarg i ich rozpatrywaniu, protokołowaniu posiedzeń Rady Pedagogicznej oraz odpowiednim organizowaniu pracy nauczycieli.

Zenon Iwanowski, dyrektor terespolskiej Szkoły Podstawowej nr 1 powiedział nam, że przyjął protokół kontroli bez odwołań. Wizytacja kosztowała go wiele nerwów. Odpowiedział na prawie 50 e-maili oraz przygotował ze 100 kg dokumentacji.

– W Zespole Szkół Publicznych nr 1 mamy w sumie z przedszkolem prawie 70 pracowników. Są lepsi i gorsi. Niektórzy nie wywiązywali się z obowiązków. Teraz, w czasie pandemii, jest to praca bardzo stresująca, ludzie są roszczeniowi. Już 14 rok jestem w szkole. Moja kariera dobiega końca – gorzko zauważa dyrektor.

Marek Pietrzela

Terespolski paradoks

Wizytatorki były zdumione, kiedy analizowały szkolną ankietę „Czy uczniowie czują się w szkole bezpiecznie?". Odnotowały m.in. „Z raportu wynika, iż 81% respondentów (uczniowie klas IV-VIII) czuje się bezpiecznie, mimo iż stają się ofiarami lub sprawcami przemocy rówieśniczej".

Wesprzyjmy „Wspólny Świat". Wciąż potrzeba pieniędzy na budowę ośrodka

BIAŁA PODLASKA: Epidemia nie wstrzymała prac budowlanych. Stowarzyszenie „Wspólny Świat" konsekwentnie wznosi Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem. Jednak wciąż potrzeba funduszy na pełne zakończenie inwestycji.

Fot. Wspólny Świat

Roboty budowlane idą zgodnie z planem, wciąż potrzeba jednak pieniędzy, by w całości ukończyć inwestycję

W maju ub. roku otwarto pierwszy budynek Centrum. Chodzi przedszkole oraz ośrodek terapii i diagnostyki. Budowa kosztowała 7 mln zł. Pieniądze na ten cel pochodziły z unijnych funduszy, a 3 mln zł stowarzyszenie wniosło jako wkład własny.

Kolejne budynki

Dziś „Wspólny Świat" realizuje dalszą część inwestycji przy wsparciu funduszy zewnętrznych z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina.

To projekt, który zakłada budowę dwóch obiektów: szkoły przysposabiającej do pracy i środowiskowego domu samopomocy oraz mieszkań treningowych z możliwością przekształcenia na dom pobytu stałego dla dorosłych osób z autyzmem.

Partner placówki, czyli Szkoła Specjalna w Brześciu, zrealizuje natomiast po stronie białoruskiej pierwszy w swoim obwodzie Specjalistyczny Ośrodek Pomocy Osobom z Autyzmem i Zaburzeniami Pokrewnymi.

Uzupełnieniem powstającej infrastruktury będzie szeroki zakres działań związanych ze wsparciem osób wykluczonych: konferencje, szkolenia oraz wizyty studyjne.

Zgodnie z planem

Roboty budowlane idą zgodnie z planem. Prezes stowarzyszenia „Wspólny Świat" Anna Chwałek dziękuje za to wykonawcom, czyli przedsiębiorstwu wielobranżowemu Budomex oraz firmie Inwestcom.

– To dla nas bardzo ważna inwestycja. Wierzymy, że to, co robimy przysłuży się społeczeństwu, nie tylko lokalnemu. Chcemy zagwarantować komplementarną i specjalistyczną pomoc osobom dotkniętym autyzmem na każdym etapie ich życia, także po wkroczeniu w dorosłość tak, aby mogły nie tylko funkcjonować na co dzień, ale również korzystać z przysługujących im praw w tym samym stopniu, jak osoby pełnosprawne – zaznacza prezes.

Nadal potrzeba pieniędzy

Planowany termin oddania inwestycji do użytku to rok 2021. Aby jednak zakończyć budowę potrzebny jest 1 mln zł do wkładu własnego, jaki ma zapewnić stowarzyszenie.

Prezes Anna Chwałek wierzy, że „dzięki ludziom dobrej woli uda się to zrobić".

- Prosimy o darowizny i przekazywanie 1 proc. podatku w rozliczeniach. Jesteśmy wzruszeni obserwując zaangażowanie ludzi przyjaznych naszej organizacji i ich wszystkie akcje i inicjatywy, które powstają z myślą o zbieraniu funduszy na nasz wkład własny - mówi prezes.

Miasto pomoże

Z pomocą przyszedł również samorząd i prezydent Michał Litwiniuk.

– Jestem bardzo wdzięczna prezydentowi, który zainicjował pomoc organizacjom pozarządowym i w tym roku uruchomił konkurs ofert na dofinansowanie wkładu własnego dla fundacji i stowarzyszeń. W wyniku procedury konkursowej otrzymaliśmy dofinansowanie do wkładu własnego w wysokości 70 tys. zł - precyzuje Chwałek.

Kwota przeznaczona została na malowanie części pomieszczeń oraz zakup sprzętu informatycznego.

Ze wsparcia stowarzyszenia „Wspólny Świat" korzysta w tym momencie około 250 dzieci i młodzieży z autyzmem i zespołem Aspergera.

Stowarzyszenie prowadzi: przedszkole, szkołę podstawową i szkołę przysposabiającą do pracy. Zatrudnia ponad 150 osób wykwalifikowanej kadry: pedagogów, logopedów, fizjoterapeutów. Jest jedyną tak wyspecjalizowaną w pomocy osobom z autyzmem organizacją pozarządową we wschodniej Polsce.

Maciej Maciejuk

Fot. Marek Pietrzela

Anna Chwałek,
prezes stowarzyszenia „Wspólny Świat"
- Pomimo trudnego czasu epidemii, która dotknęła nas wszystkich, działamy w pełnym zakresie i realizujemy kolejny etap budowy Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem

Każdy, kto chciałby wesprzeć kolejny etap budowy pierwszego w Polsce Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem, może zrobić to, wpłacając darowiznę na rzecz stowarzyszenia „Wspólny Świat" lub przekazać 1 proc. swojego podatku. Numer konta stowarzyszenia to: 77 8025 0007 0026 1052 2000 0010, KRS: 0000275016. Postępy prac budowlanych Centrum Pomocy Osobom z Autyzmem można śledzić na stronie www.centrum.wspolnyswiat.org

eprasa.pl 2e9d6b401c